

KATEDRA SLAVISTIKY: SEKCE POLONISTIKY  
FILOZOFICKÁ FAKULTA UNIVERZITA  
PALACKÉHO V OLOMOUCI

Bc. Joanna Gilová

**Obraz młodzieży w literaturze polskiej w okresie II wojny  
światowej i w pierwszej dekadzie PRL-u**

(Magisterská diplomová práce)

Vedoucí magisterské diplomové práce: dr Michał Hanczakowski

OLOMOUC 2010

Prohlašuji, že jsem tuto magisterskou diplomovou práci vypracovala samostatně a uvedla v ní předepsaným způsobem všechnu použitou literaturu.

V Olomouci, dne 16. prosince 2010

.....

## Spis treści

Spis treści .....	1
1. Wstęp.....	2
2. II. Wojna światowa.....	4
2.1. Pokolenie wolności – sytuacja młodzieży w II RP .....	4
2.2. Koniec marzeń – rok 1939.....	7
2.3. Walka o przetrwanie .....	18
2.3.1    Konspiracja .....	21
2.3.2    Ludzkie uczucia.....	28
2.3.3    Młodzież żydowska .....	30
2.3.4    Śmierć .....	42
2.4. Powstanie Warszawskie – „Trzeba nam teraz umierać, by Polska umiała znów żyć...” .....	45
3. Polska Rzeczpospolita Ludowa .....	53
3.1. Wyzwolenie czy nowa okupacja? .....	53
3.2. Postawy młodzieży wobec nowego systemu .....	55
3.2.1.    Rozterki .....	59
3.2.2.    Walka.....	61
3.2.3.    Zaangażowanie się w nowy system .....	69
3.2.4.    Nihilizm i chuligaństwo .....	73
3.2.5.    Życie codzienne .....	77
4. Zakończenie .....	86
5. Resume .....	88
6. Bibliografia .....	90
7. Anotacja.....	92

## 1. Wstęp

W mojej pracy magisterskiej postawiłam sobie za cel analizę obrazu młodzieży w literaturze polskiej w okresach II wojny światowej i w pierwszej dekadzie PRL-u. Zaczerpnęłam między innymi z dzieł literackich takich autorów jak Roman Bratny, Aleksander Kamiński, Jerzy Andrzejewski, Marek Hłasko, Leopold Tyrmand. Dzieła wyżej wymienionych autorów przedstawiają każdy na swój odrębny sposób różne okresy życia młodzieży w poszczególnych okresach.

Przyjęta cezura czasowa ciekawa jest z tego powodu, że pokazuje jeden całościowy problem pokolenia ludzi, którzy przeżywali swoją młodość w czasach okupacji. Tym bardziej zadziwiające jest to, że ci, co walczyli mieli około dwudziestu lat. Dla młodego czytelnika, który analizuje postacie w literaturze, które wiekiem byłyby jego rówieśnikami, jest nie do wiary, jak silnymi i odważnymi były osobami. Fascynujące pokolenie Kolumbów wyrastało i dojrzewało zupełnie w inny sposób niż następne pokolenia. Tragizm polegał na tym, że właśnie młodzi ludzie urodzeni w wolnej Polsce mieli zupełnie inne wyobrażenia o swojej przyszłości i wkładano w nich nadzieje po tylu latach niewoli. Mnóstwo z tych młodych walczących chłopców i dziewcząt nie przeżyło wojny, ale ci co przeżyli, musieli zacząć nowe życie w powojennej Polsce w czasach PRL-u. W dziełach wyżej wymienionych autorów można zauważyć postępującą klęskę, zaczynając od roku 1939 i kończąc w głębokich czasach komunizmu. Pokolenie Kolumbów tak samo ścigane podczas wojny przez okupanta, musiało uciekać do lasów i walczyć dalej przeciw następnemu wrogowi. Klęska totalna zgniotła nie tylko marzenia tej generacji, ale i zmiotła ich życia, prawie nic z niej nie zostało. Z drugiej strony młodzież potrafiła przeżywać wszystko intensywnie, wbrew temu jak mało miała możliwości normalnego życia. Nie walczyli tylko z okupantem, ale również z całą epoką, która im nie oferowała za wiele. Uważam, że temat jest wyjątkowo ciekawy, gdyż można oceniać problematykę z różnych perspektyw; z punktu widzenia historii, wychowania w wolnej Polsce, warunków społecznych i socjalnych.

Analiza obrazu młodzieży tylko z punktu widzenia wojny, walki i kariery była by niewystarczająca, gdyż życie codzienne towarzyszyło wszystkim

wydarzeniom i właśnie te codzienne problemy i przeżycia kształtowały jej psychikę. Przeciwstawieniem bohaterów pokolenia Kolumbów stała chuliganeria w pierwszej dekadzie PRL-u, tworzona przez młodzież zwyrodniałą, która bez wyrzutów sumienia popełniała najcięższe zbrodnie, morderstwa, gwałty, pobicia, itp. Uważam za bardzo interesujące, że tak krótki czas, a właściwie tylko jedna generacja dzieliła od siebie „Kolumbów” od „chuliganów PRL-u” i jaka niesamowita różnica była w podejściu do życia tych dwóch pokoleń. Wielka różnica była również w ich psychice i molarnych ocenach. Dla czytelnika jest niewątpliwie szokujące, jak młodzież mogła tak bardzo się od siebie różnić.

Rok 1945 był rokiem przełomowym i można powiedzieć, że z dnia na dzień Polska zmieniła się nie do poznania. W każdym okresie młodzież próbuje wywierać wpływ na otaczający ją świat. W mojej pracy magisterskiej analizowałam wpływ młodzieży na epokę, ale przede wszystkim wpływ epoki na młodzież, bo to te niespełna dwie dekady odcisnęły ogromne piętno na pokoleniu milionów Polaków.

## 2. II. Wojna światowa

### 2.1. Pokolenie wolności – sytuacja młodzieży w II RP

Dwudziesty wiek już od samego początku pokazał ludziom, że nie przyniesie nic dobrego. W roku 1914 rozpętała się nad Europą wojna światowa i cyfra jeden, którą ja potem charakteryzowano nie miała być ostatnia. Dwudziesty wiek przyniósł poza dwiema wojnami światowymi również mnóstwo innych konfliktów zbrojnych. Historia Rzeczypospolitej Polskiej się potoczyła tak, że czasy niewoli, okupacji i walki z okupantem prowadziły ją począwszy od rozbiorów w XVIII wieku. Młodzież urodzona w dwudziestych latach dwudziestego wieku była pierwszym młodym pokoleniem ludzi urodzonym w wolnej Polsce, w wolnym kraju. Atmosfera tych lat pokazywała, że na tej generacji młodzieży tych czasów pokładano wielkie nadzieje. Kamiński opisuje na stronach swojej powieści *Kamienie na szaniec* tę atmosferę radości, ambicji, chęci do budowania kraju, ale też chęci do nauki i pomocy ludziom.

Młodzież rozwijała się i każdy chciał być najlepszym w tym, co robi. Dumnych i ambitnych ludzi nie brakowało. Odbierali szanse, które im los przygotował, jako cenny dar.

„Nie ma, co gadać, powiodło nam się! Mieliśmy dobrą szkołę, potrafiliśmy stworzyć zespół koleżeński. Staliśmy się grupą przyjaciół. *Noblesse oblige*. Nie wolno spatałaszyć szans, które dostaliśmy do rąk.”<sup>1</sup>

Zeus, nauczyciel grupy przypomina, ile trzeba jeszcze zrobić w Polsce, ile trzeba pomóc ludziom. Bieda nadal bardzo intensywnie zwraca na siebie uwagę, jednak chłopcy stwierdzają, że dużo udało się zrobić czy ulepszyć podczas dwudziestolecia międzywojennego.<sup>2</sup>

---

<sup>1</sup> A. Kamiński, *Kamienie na szaniec*, Nasza Księgarnia, Warszawa 1999, s. 63.

<sup>2</sup> Por. ibidem: 63-64.

„Diabelnie dużo zrobiło się w ciągu tych dwudziestu lat niepodległości. [...] Ale... na Boga miłego, iluż tu trzeba jeszcze pierwszorzędnym inżynierów, pierwszorzędnym wychowawców, pierwszorzędnym rzemieślników.”<sup>3</sup>

Zośka jednak osądza w tej chwili społeczeństwo i jego podejście do budowania Polski i komentuje i dopelnia Zeusa z pretensją:

„- Drugorzędni też nie zaszkodzą – przerwał Zośka, – bo coś mi się zdaje, że orłów w Polsce zawsze sporo, mrówek – znacznie mniej.”<sup>4</sup>

W książce Kamińskiego często jest powtarzane, jak młodzi; Rudy, Alek i Zośka, nie tylko, że są każdy innego charakteru, ale że panuje między nimi jakaś konkurencja koleżeńska, która napędza ich ambicje i „walczą” o pierwszeństwo między sobą. Nazwałabym to zjawisko po prostu motywacją. Tego się nauczyli w harcerstwie.

Młodzież już przed wojną należała do związku harcerskiego<sup>5</sup>, w którym jak przedstawia Kamiński, młodzież „czuła się dobrze, pragnęła sama kształcić swe charaktery, sama sobie stawiała cele i sama czyniła wszystko, co w jej mocy, by te cele osiągnąć”.<sup>6</sup>

Młodzież w ramach spotkań w harcerstwie jeszcze prze wojnę organizowała wyprawy leśne, górskie, uczyła się. Młodzi kształcili w sobie duch koleżeństwa i zespołu, fair play podczas zawodów. Uprawiali sport i rywalizowali w ramach przyjaźni między sobą w grupach w różnych dziedzinach życia, takich

---

<sup>3</sup> Ibidem: 64.

<sup>4</sup> Ibidem: 64.

<sup>5</sup> N. Davies, *Powstanie '44*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2006, s.238-239. „W odróżnieniu od rozmaitych innych ruchów młodzieżowych, jakie istniały przed rokiem 1914, miał (Związek Harcerstwa Polskiego – przyp. Aut.) między narodowe powiązania, nie podlegał kontroli państwa i wprowadzał zupełnie nowy etos, łączący przygodę na łonie przyrody z patriotyczną dumą i religijną moralnością. Podobnie jak gdzie indziej, w Polsce był jednakowo popularny wśród chłopców i dziewcząt, a drużyny harcerzy i harcerek powstawały na ogół przy szkołach i domach parafialnych. Po dwudziestu latach rozwoju w Warszawie istniała już silna organizacja narodowa – Związek Harcerstwa Polskiego – oraz sieć hufców w poszczególnych dzielnicach i województwach, obejmująca cały kraj i łącząca placówki terenowe z centralą. Nazwa, którą przyjęto dla tej organizacji w warunkach konspiracji, Szare Szeregi, pochodziła od eleganckich szarych mundurów. Była to bardzo odpowiednia nazwa dla cieszącej się dużymi wpływami w społeczeństwie grupy, która bez wahania miała się przyłączyć do konspiracji. (...) 27 Września 1939 roku – w dniu założenia Służby Zwycięstwu Polski – podczas spotkania przy ulicy Polnej utworzono równoległą tajną organizację harcerską, która oddała się do dyspozycji władz podziemia”.

<sup>6</sup> A. Kamiński, op. cit., s. 47.

jak wyniki szkolne, mecze sportowe oraz w różnych umiejętnościach jak kucharstwo, talenty artystyczne, itp.

Ważna jest postawa młodzieży i skąd się ona wzięła. Jak jest kilka razy podkreślone w powieści Kamińskiego, chłopcy byli bardzo przywiązani do swych matek. Matki wychowywały swoje dzieci w duchu patriotycznym, moralnym, religijnym. Cała postawa młodzieży tych czasów opiera się o wartości wyniesione z domu. Kobiety pielęgnowały tradycję i uczyły jej swoje dzieci. Norman Davies zwraca uwagę na rolę kobiet i matek w swojej książce *Powstanie 44*.<sup>7</sup>

Młodzi ludzie byli pełni nadziei i energii. Wierzyli, że złapali Boga za nogi. Wierzyli, że potrafią zrobić wszystko, co tylko sobie wymarzą. Ta generacja jednak nie miała poczuć smaku wolności i radości zbyt długo. Przed wojną jedni wierzyli, że wojny wcale nie będzie, ale do myśli chłopców i dziewczyn wkradło się zwątpienie, co do przyszłości. Poczuli, że ich plany życiowe nie stoją już na pewnym gruncie. Nie poddali się temu i dalej planowali swoją przyszłość, i żyli każdym dniem intensywnie, jak tylko mogli.<sup>8</sup> Wchłaniali każde przeżycie i doświadczenie jak świeże powietrze w gorących dniach.

„Zresztą tęsknota Alka do niecodzienności, do czynów przekraczających wyobraźnię i możliwości przeciętnego człowieka, była taka sama jak tęsknota wszystkich jego kolegów – Buków. A może nie tylko Buków? Może jest to tęsknota każdej młodości? Ta tylko różnica zachodziła między tęsknotami dziesiątków tysięcy młodych serc a tęsknotami do niecodzienności Buków, że Buki umiały się zdobyć na wcielenie wielu swych marzeń w czyn.”<sup>9</sup>

---

<sup>7</sup> N. Davies, op. cit., s. 230. „Zasadniczą rolę (w oporu zbrojnym – przyp. Aut.) odgrywały kobiety. To polskie żony, matki, babki strzegły tradycji, budowały społeczną infrastrukturę, dbały o działaczy i mówiły swoim mężczyznom, co jest ich obowiązkiem. Nieraz same chwytały za broń”.

<sup>8</sup> Por. W. Nawrocki. *Bratny – sylwetki współczesnych pisarzy*. Agencja Autorska i Zjednoczenie Księgarstwa, Warszawa 1972, s. 6. „Dla pokolenia rocznika 1920 była okupacja również czasem klęski wiary i zaufania do dawnej Polski, do ideologii, którą przesyłano jej świadomość podczas edukacji szkolnej. W kryzysie przekonań oraz w odbudowywaniu wiary w przyszłość kształtowała się nowa odrębność pokolenia i nowa koncepcja życia, krótkiego, lecz intensywnego, wiernego najbardziej prosto i szczerze rozumianym nakazom patriotycznym.”

<sup>9</sup> A. Kamiński, op. cit., s. 50.

## 2.2. Koniec marzeń – rok 1939

Każdy młody człowiek przechodzi przez pewne etapy w życiu. Niektóre są przyjemne, niektóre mniej. Młodzież w każdym kraju przeżywała podobne doświadczenia, jak uczęszczanie do szkoły, przyjaźnie, pierwszą miłość, zakładanie rodziny, itp. Nie tylko takie oczywiste rzeczy towarzyszą ich życiu, ale niestety w różnych dekadach dwudziestego wieku młodzież była nękana strachem, bezsilnością, śmiercią bliskich, która czasem była dookoła. Te ekstremalne uczucia przeżywało pokolenie Kolumbów.

Uczęszczanie do szkoły jest naturalnym momentem w dojrzewaniu każdego młodego człowieka, również jest to nowy etap życiowy. Dojrzewanie jest przyspieszone i umiejętności pogłębiają się. Szkoła w każdych czasach, ale głównie czasach przedwojennych, uczyła nie tylko matematyki, języka ojczystego, geografii, ale również kindersztuby, etykiety, zachowania się w towarzystwie kobiet i *savoir-vivre*. Wielkomięskie szkoły nie tylko wychowywały studentów, ale również sposób nauczania i przekazywania wiedzy był inny, on się przekładał na życie prywatne, jak na przykład można zauważyć na przykładzie Leopolda Tyrmanda urodzonego w 1920 roku, którego nikt nie oceniał pod tym kątem inaczej, niż jako chłopca zachowującego się świetnie w towarzystwie.<sup>10</sup>

Kolejnym przykładem jest sposób, w jaki uczył głównych bohaterów powieści *Kamienie na szaniec* nauczyciel liceum Stefana Batorego<sup>11</sup>.

„Właśnie w tej chwili wychodzi gromadka chłopców i ich nauczyciel na ulicę. Lekcje się skończyły. Idą powoli, rozmawiają. (...) Ponieważ dzisiejsza lekcja profesora Domańskiego obracała się wokół spraw Parku Yellowstone w Stanach Zjednoczonych, rozmowa schodzi na Yellowstone park. Ktoś stawia parę pytań dotyczących parku narodowego w Tatrach. Zeus (Prof. Domański –

---

<sup>10</sup> Por. L. Tyrmand, *Zły*, Prószyński i S-ka SA, Warszawa 2004, s. 65.

<sup>11</sup> Por. A. Janowski. *Być dzielnym i umieć się różnić – szkice o Aleksandrze Kamińskim*. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1992. s. 104. „Współpracownik Aleksandra Kamińskiego Stanisław Berezowski pisze, że w latach 1942 – 1943 ‘Hubert [pseudonim Kamińskiego – A.J.] dał się nam w redakcji poznać [...] również jako wychowawca, pedagog. Redakcyjnie wyraziło się to w artykułach wstępnych prawie wyłącznie pisanych przez samego Huberta.’”

przyp. aut.) odpowiada. Andrzej Grubas, zaperzony, nie zgadza się z poglądami profesora. Cała gromadka staje na ulicy, chłopcy gestykują, śmieją się i znów poważnieją. Przechodnie uliczni, szybko wymijając gromadkę, nie zauważają jednego z dziwactw profesora Domańskiego: kończenia lekcji na ruchliwej ulicy miasta.”<sup>12</sup>

Dlaczego uważam za ważne sposób nauczania i stosunek nauczyciela do uczniów? Właśnie ten profesor był w stanie, dzięki swoim umiejętnościom pedagogicznym najlepiej przygotować chłopców do życia i następnych walk w tym okresie.

Pokolenie Kolumbów, czyli młodzież urodzona w latach 1920, w czasie wybuchu wojny miała zaledwie dwadzieścia lat. Dziewczyny i chłopcy byli świeżo po maturze. Chłopcy z powieści Kamińskiego w lecie przed wrześniem 1939 zdali maturę w liceum Stefana Batorego w Warszawie. Niemcy zamknęli szkoły: licea, gimnazja, i uniwersytety. Uniwersytety zamknięto zaraz na początku okupacji w 1939 r. oraz rozpoczęło się masowe aresztowanie inteligencji polskiej.<sup>13</sup>

Jeżeli mówimy o młodzieży, która jak w powieściach Kamińskiego, Bratnego i Białoszewskiego mieszkała w Warszawie i okolicach, czyli od roku 1939 w Generalnej Guberni<sup>14</sup>, to ta młodzież od początku okupacji miała tylko możliwość uczęszczania do szkół podstawowych, jak ustalił Joseph Goebbels, minister Rzeszy do spraw oświecenia publicznego i propagandy.<sup>15</sup> Jednak polska państwowość i kultura nie dała się złamać, powstały tajne uniwersytety.<sup>16</sup> Studenci mogli się dalej spotykać i uczyć, zdawać maturę.

---

<sup>12</sup> A. Kamiński, op. cit., s. 51.

<sup>13</sup> Por. J. Święch, *Literatura polska w latach II wojny światowej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1997, s. 15.

<sup>14</sup> Por. ibidem, s. 15. „Z ziem centralnych Polski Niemcy utworzyli Generalną Gubernię (General Gouvernement), osobliwy twór administracyjny, zachowujący pewne pozory autonomii wobec centralnych władz Rzeszy, a więc z własnym urzędem gubernatora, pieniądzem, pocztą, podziałem administracyjnym i szeregiem innych drobnych odstępstw od stosunków panujących w Rzeszy. Dekret Hitlera o utworzeniu Generalnej Guberni z dnia 12 X 1939 roku zakładał istotnie pewną autonomię tej prowincji, traktując ją zarazem, jako twór przejściowy (...)”.

<sup>15</sup> Por. ibidem, s. 16.

<sup>16</sup> Por. N. Davies, op. cit., s. 252-253. „Wyglądało na to, iż całe pokolenie nastolatków i studentów zostanie pozbawione pełnego wykształcenia. Wznowiono, więc dawne praktyki – latającego uniwersytetu – z epoki caratu. Niemieckie rozporządzenia były ignorowane. Profesorowie i studenci, nauczyciele i uczniowie, których wyrzucono z uczelni i szkół, zaczęli się teraz spotykać

„Ważnym ośrodkiem stała się Warszawa; powołanie podziemnego Uniwersytetu Warszawskiego sprzyjało konsolidacji środowisk młodzieżowych i wspólnym przedsięwzięciom zarówno militarnym, jak i kulturalnym.”<sup>17</sup> Młodzi bohaterowie z powieści Bratnego jak Baśka, Jerzy, Kolumb, Zygmunt i inni uczęszczali do tajnych szkół. Kolumb na przykład odbiera Baškę z kompletów.<sup>18</sup> Chłopcy z powieści Kamińskiego sami byli autorami kompletów i organizowali je wraz z przewodniczącymi Szarych Szeregów, oraz byłymi nauczycielami liceum im. Stefana Batorego.<sup>19</sup>

Nie tylko uniwersytety zostały potajemnie otwarte i działały podczas okupacji, lecz licea oraz gimnazja też zostały powołane. Wyjaśnia nam to Tadeusz Borowski w swoim opowiadaniu „Pożegnanie z Marią”, w sposób szczególny. Sam Tadeusz Borowski w czasach okupacji był studentem tajnego Uniwersytetu Warszawskiego, przy czym również należał do grupy literackiej młodzieży akademickiej „Droga”.<sup>20</sup> Informacje o studiach, nieraz oznaczanych kompletami lub tajnymi kompletami, są w tej książce opisane tak, jakby to była wtedy rzecz naturalna, dozwolona przez Niemców. Oczywiście w rzeczywistości Niemcy aresztowaliby wszystkich uczniów i studentów, gdyby się dowiedzieli, gdzie oni się uczą. Opisywany jest sąsiad sklepikarz i jego rodzina przez głównego bohatera Tadeusza:

„(...) gdyż chciał żyć sam, miał żonę, synka w drugiej gimnazjalnej i dorastającą córkę, uczennicę kompletu licealnego, odczuwającą nęcące powaby stroju, urok chłopców, smak nauki i czar konspiracji (...).”<sup>21</sup>

Kamiński opisuje w swojej powieści, że chłopcy po maturze, już po wybuchu wojny, zaczęli się samodzielnie kształcić, spotykać się razem i dyskutować. Zorganizowali komplety przedmiotów jak matematyka, fizyka, historia oraz dyskusje światopoglądowe. Codziennie odrabiali lekcje, które sami

---

prywatnie, często nocą lub pod pozorem jakiejś niewinnej rozrywki. Małe kółka studiujących przekształcały się w regularne kursy. Słuchacze zdawali egzaminy i uzyskiwali dyplomy.”

<sup>17</sup> T. Wroczyński, *Literatura polska po 1939 roku*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1994, s. 10.

<sup>18</sup> Por. R. Bratny. *Kolumbowie rocznik 20*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1974, s. 104.

<sup>19</sup> Por. A. Kamiński, op. cit., s. 222.

<sup>20</sup> Por. J. Termer. *Wobec wojny*. Wydawnictwo Współczesność, Warszawa 1991, s. 11.

<sup>21</sup> T. Borowski, *Pożegnanie z Marią. Kamienny świat*. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1997, s. 18.

sobie wyznaczali i wbrew stresowi, wbrew wojnie, nauka dla nich ciągle była bardzo ważna.<sup>22</sup>

W powieści *Kolumbowie rocznik 20* prawie wszyscy bohaterowie są studentami tajnego Uniwersytetu Warszawskiego. Zygmunt był studentem biologii na tajnym uniwersytecie.<sup>23</sup> Jako rzecz naturalną jest w powieści Bratnego opisywane studium bohaterów, chociaż jak już wiemy, szkoły były od początku okupacji zamknięte i nie wolno było studiować. W powieści Kamińskiego bardziej szczegółowo jest poruszany temat nauki i studiów. Podczas wojny istniały takie szkoły, jak Szkoła Budowy Maszyn im. Wawelberga, gdzie Zośka, Rudy zdecydowali się rozpocząć na niej studia. W normalnych czasach nie uczęszczaliby do tej szkoły, ale była to normalna szkoła, nauka taka, jaką znali z czasów z przed wojny i dlatego też zdecydowali się jednak na nią. Ta szkoła dawała dużo więcej niż komplety i to było dla ambitnych chłopców, którzy chcieli być najlepsi w wszystkich dziedzinach, bardzo ważne.<sup>24</sup>

Miron Białoszewski opisuje dokładnie siedzibę tajnego uniwersytetu – wydziału polonistyki na rogu Świątokrzyskiej i Jasnej.<sup>25</sup>

Każdy młody zajmuje się w tym wieku sprawami, które uważa za najważniejsze, jak szkoła, miłość, koleżeństwo, zabawa, ale również takie ważne jak przyszłość.

„Klasa Alka, Rudego i Zośki zdała maturę; osiemnastoletni Rudy, jako prymus i dziewiętnastoletni Alek, jako „średniak”. W początkach czerwca 1939 roku cała grupa Buków spośród klasy maturzystów wyruszyła pod wodzą Zeusa na dziesięciodniową wycieczkę w Beskidy Śląskie. [...] A następnego dnia wśród lasu bukowego na Równicy, spoglądając na dolinę Wisły, rozpoczęli długą wymianę zdań. O czym? O rzeczach najważniejszych dla wszystkich maturzystów świata: o przyszłości.”<sup>26</sup>

---

<sup>22</sup> Por. A. Kamiński, op. cit. s. 91.

<sup>23</sup> Por. R. Bratny, op. cit., s. 8.

<sup>24</sup> Por. A. Kamiński, op. cit., s. 92.

<sup>25</sup> Por. M. Białoszewski, *Pamiętnik z powstania warszawskiego*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2009, s. 6.

<sup>26</sup> A. Kamiński, op. cit., s. 63.

Za bardzo ważną uważam rozmowę młodych chłopców w powieści *Kamienie na szaniec*, gdzie chłopcy są na wakacjach zaraz po zdaniu matury i rozmawiają, co będą robić dalej w życiu. Rozmowa się stoczy na temat nadchodzącej wojny. Młodzi chłopcy nie wierzą, żeby wybuchła wojna, żeby Hitler miał tę odwagę zaatakować Polskę. Są odważni i są też pewni, że jeżeli by nastąpiła taka sytuacja, to szybko by zwyciężyli.<sup>27</sup> W pewnym sensie właśnie nie byli przygotowani na coś takiego jak była wojna w 1939 r.

„-Ale słuchajcie, cóż to z tą wojną będzie? Zacznie się czy nie zacznie? Gotowa nam pokiełbasić wszystkie plany. - Nie bój się, Andrzeju! Pięć razy pan Hitler się obejrzy, nim na nas na Francuzów i na Anglików skoczy. A jak skoczy, to dostanie w zęby fest.”<sup>28</sup>

Wydarzenia z roku 1939 były dla młodych, ambitnych, pełnych nadziei i życia, czymś niepojętym. W najgorszych snach nie umieli sobie wyobrazić tego, co zobaczyli zaraz we wrześniu 1939 roku. Pierwsze, co młodzież szokowało, było to, jakiej skali były zniszczenia i śmierć – bombardowanie podczas pierwszych dni wojny. Był to dla nich szok, dlatego że myśleli, że wojny wcale nie będzie albo potrwa chwilę, że Polska wygra. Niestety ten mit doskonałości o kraju nie do pokonania szybko się rozplątał. Koniec ich marzeń o przyszłości. Dopiero w tym momencie młodzież poczuła, że kończą się nadzieje i marzenia o przyszłości, jaką sobie wybrali. Dopiero w momencie, kiedy zobaczyli pierwsze ofiary i ocknęli się na miejscu walki uświadomili sobie, że wojna też nie przebiegnie tak, jak sobie wyobrażali. To byli młodzi, co prawie skończyli maturę, mieli ostatnie lato wakacji i decydowali się, co będą robić dalej w życiu. I marzenia się też rozplątały. Nie mogą uwierzyć, że tak łatwo i szybko może się wszystko zmienić. Reakcje były różne. Ci, co byli harcerzami, to się grupowali i działali na pomoc rodakom. Inni uciekali, starali się przeżyć i dbali tylko o siebie. Nie należy mieć pretensji, że wszyscy nie byli bohaterami, tak być nigdy nie może. Jednak ogromna część młodzieży wstąpiła, lub już była w konspiracji. To zderzenie z rzeczywistością i tym czasem było niesamowite. Szok, jak szybko to się zmieniło. W tej sytuacji nie było nawet czasu na długie podejmowanie decyzji. Trzeba było żyć. Strach ludzi jednak na początku paraliżował.

---

<sup>27</sup> Por. *ibidem*, s. 65.

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 65.

Nie pomagali sobie nawzajem w tych falach paniki, prób uciekania i ratowania swojego życia i życia członków swojej rodziny.

„Jakaś zbójcka lotnicza eskadra zbombardowała pociąg z uchodźcami. Chłopcy, przechodząc obok toru, ujrzeli przeraźliwy obraz: wśród potrzaskanych, wykolejonych, dymiących wagonów – setki ludzi krzających się nerwowo lub leżących we krwi. Nigdzie nie widać białych kitłów lekarzy i sanitariuszy, nigdzie wozów, które by przyjmowały rannych. Na równoległe z torem biegnącej szosie migają od czasu do czasu auta, przesuwały się wozy, żaden się jednak nie zatrzymuje, żaden nie dostrzega tuż obok widocznych plam krwi i ogromu ludzkiego cierpienia. – Panowie, tak być nie może – mówi powoli Alek.”<sup>29</sup>

Wroczyński w swojej publikacji analizuje i opisuje wiersz Krzysztofa Kamila Baczyńskiego. Ten właśnie opis Wroczyńskiego jest charakterystyczny dla pokolenia młodych ludzi dorastających podczas II wojny światowej. Młodzi ludzie, tak jak w opowieści *Kamienie na szaniec* zaczęli sobie zdawać sprawę z tego, dokąd prawdopodobnie będzie prowadzić ich życie.

„Przywołany wiersz opisuje pokolenie, które dorastało do śmierci, które u progu dojrzałego życia, zostało skazane na tragiczną, bez nadziei ocalenia życia, walkę.”<sup>30</sup>

Każdy człowiek ma swoją hierarchię wartości. Z wiekiem ona się zmienia, jednak w czasach pokoju to, co było ważne, nie było ważne wcale dla młodych w czasie wojny. Dla chłopców i dziewczyn ważne były wartości czasami egoistyczne, ale beztroskie, często materialne, ale też romantyczne. Kolumb, Jerzy i inni zmienili się strasznie, to wojna zmieniła ich spostrzeżenie świata około. Zaraz po tym, jak Kolumb dowiaduje się, że Gestapo jest w ich domu, ucieka. Jak się sytuacja uspokoiła, spotyka się z Baską, jego dziewczyną i w tej chwili myśli młodego chłopca pokazują, że to, co było ważne 5 minut temu, nie jest już wcale istotne:

---

<sup>29</sup> Ibidem, s. 68-69.

<sup>30</sup> T. Wroczyński, op. cit., s. 22.

„Na szybach kawiarni pojawiły się cętki deszczu. – Piegowata pogoda. Czemu nie wzięłaś płaszcz? – zatroszczyła się naraz serio. – Nie mam... Nic nie mam – wzruszył ramionami uśmiechem. Poza tym miał wszystko. Żył.”<sup>31</sup>

Jednak w czasie już powstania warszawskiego symbole lub malutkie rzeczy miały dla zmęczonych, zestresowanych młodych ludzi olbrzymie znaczenie. Mały bucik, który w normalnych czasach spokoju nie miał by żadnego znaczenia, budził niesamowite emocję wśród młodych walczących ludzi.

„Dostrzegł całą drużynę siedzącą w głębi wypalonej bramy... Wpartą plecami o mur Ałę. Miał przed oczyma starte nosy jej butów... Patrzył na okrągłe dziury w ich podeszwach z nieporównanym wzruszeniem. Nagły, irracjonalny właściwie, moment strachu – irracjonalny, bo przeżył bez emocji dziesiątki sytuacji groźniejszych – odpłynął pozostawiając go na barykadzie osłabłego od jakiejś litościwej miłości do świata. Biedny półbucik smarkatej wydał mu się godny ołtarza. W dziurach tych zelówek zdawało się przeglądać całe umęczone, schodzone przez łączniczkę miasto.”<sup>32</sup>

Każdy człowiek ma marzenia o przyszłości. Największe plany mają młodzi ludzie, którzy decydują się, co będą w robić życiu. Temu burzliwemu czasowi młodzieńczemu towarzyszą marzenia i sny, które nigdy się nie spełnią, ale również te, które po swym ziszczeniu stają się ważnymi wydarzeniami życiowymi. Pokolenie Kolumbów też miało marzenia o studiach, o normalnym życiu, o życiu zawodowym i rodzinie. Jednak czasy nie sprzyjały ich planom i oni szybko zrozumieli, że w tych czasach nie należy, albo nawet nie wolno snuć planów, dlatego, że nagła zmiana sytuacji, tak częsta w czasie wojny, mogłaby przynieść tylko smutek i rozczarowanie. Późniejsze sytuacje w powstaniu warszawskim tylko pogłębiały czarny nastrój i rozdzierały psychikę chłopców i dziewcząt. Komentarz Ola na snucie planów jak się skończy wojna niestety pokazuje, że już młodzi ludzie liczą się z taką możliwością. Po tylu zmarłych kolegach, można zwątpić, że przeżyją wojnę.

„Opowiem ci, jak będzie potem... no, później, jak to wszystko się skończy – krótkim gestem ogarnęła jasną noc za oknem. – Będiesz..., Kim ty będziesz? –

---

<sup>31</sup> R. Bratny, op. cit., s. 24.

<sup>32</sup> Ibidem, s. 238.

zatroaskała się nagle. – Poległym – odpowiedział z humorem i pochylił się nad nią.”<sup>33</sup>

Po wybuchu wojny, po krótkim okresie czasu, młodzież zrozumiała, że te marzenia i plany wcale nie są pewne i że nie od nich to zależy. Musieli się w tym poddać losowi i żyć każdą chwilą, którą im los daje.

Miłość przychodzi do człowieka w każdej chwili, nie ważne czy w czasach złych czy dobrych, podczas wojny czy spokoju. Młodość, jako wiosna życia każdego człowieka boryka się z udanymi lub nieudanymi związkami. Pokolenie Kolumbów przeżywało mimo to miłość w inny sposób. Było to uczucie intensywne w swojej sile, dlatego że w czasie okupacji, nigdy nie wiadomo było, czy ten drugi nie będzie aresztowany, rozstrzelany, czy przyjdzie na umówione spotkanie.

„Gdybyś odszedł, odeszłabym z Tobą moja lepsza część. Co zrobiłam dobrego, to przez Ciebie. Jesteś moim dobrem, moją rosą, moim deszczem, Moim Przyjacielem... Wczoraj, dzisiaj i jutro. Bez względu na to, co się z nami stanie...”<sup>34</sup>

Młodzież kochała się namiętnie, spotykała się na randkach, a rozdzielała ich nieubłagana godzina policyjna. Jak na przykładzie Baski i Kolumba, których miłość jak jest opisana w powieści, zrodziła się na początku wojny. Strach Kolumba o Baškę i jej uparte zainteresowanie ruchem oporu, jeszcze bardziej pogłębia jego obawy o jej los:

„Ona umrzeć! - Zaśmiał się gorzko, podkreślając, komu tu bliżej do śmierci, ale nie wywołał pożądanego efektu.”<sup>35</sup>

Należy pamiętać, że oprócz tych paru godzin dziennie, kiedy podczas powstania warszawskiego spali, to przez resztę dnia byli w akcji, wszyscy – młodzi żołnierze, łączniczki i sanitariuszki. Nawet wtedy, kiedy znalazła się chwila spokoju, czy walka toczyła się dalej, dbali o siebie i kochali się. W takich sytuacjach, nie jest wcale ważne, czy ten drugi jest zadbany, czy jak jest ubrany,

---

<sup>33</sup> Ibidem, s. 313.

<sup>34</sup> B. Wachowicz, [w:] *Kamienie na szaniec*, op. cit., s. 26.

<sup>35</sup> R. Bratny, op. cit., s. 10.

nie były to rzeczy ważne, na które normalnie zwracano by uwagę. Wojna zmieniła ich rozumienie wartości tego uczucia.

„Malutki zbliża się do końca. (Krzyż z latarek, jako sygnał dla lotnika – przyp. aut.). Tu, w twarzy ostatniej, leżącej nieruchomo kobiety nie napotyka na niepokojący błysk białek w zielonym świetle gwiazd, podbitym od dołu paskiem bliskiego pożaru. Dziewczyna ma oczy zamknięte. Malutki pochyla się bliżej. Ała. Śpi. Oddycha równo, powoli. W dali noc odzywa się znajomym głosem, kaszlnął kulomiot, załomotały granaty.(...) ... Ała napotyka się na twarz Malutkiego. Odzywa się łomot działek. Pelotki szaleją. Smugi świetlnych pocisków krzyżują się na niebie. „Jesteś? ... Są, są!” – krzyżują się myśli dziewczyny. Malutki podnosi ją z ziemi. Wysoko nad nimi w świetle reflektorów spływają białe spadochrony.(...) Ała patrzy w górę. W oczach ma chyba łzy. „Są, są...” powtarza podchorąży Malutki z bijącym sercem i pochyla się nad nią ostrożnie. Jej usta, zdziwione, chcą umknąć. Nie, zostają, zostają. Gdzieś pada pierwszy pocisk granatnika.”<sup>36</sup>

To jedyne słówko Ały „jesteś?” zawiera całą symbolikę i obraz ich miłości. Nigdy nie wiedziała, czy do niej wróci z barykad. Ale ich spotkania, nigdy nie planowane, niespodziewane były przez to bardziej intensywne. Chłopcy, którzy w walce byli silni i bez emocji wykonywali rozkazy, prywatnie znów byli chłopcami, co kochają i czule dbają o swoje dziewczyny. Miłość pomagała im oderwać się od katastroficznej rzeczywistości, jaka ich wszystkich otaczała. Te chwile spędzone razem, nie ważne czy na ziemi w zbombardowanej kamienicy jak w czasie powstania warszawskiego, czy w kawiarence, np. Marlena, gdzie spotykali się Basik i Kolumb w pierwszych latach okupacji, te chwile odmładzały tych młodych ludzi i darowały im cenne chwile normalności.

„Potworny pocisk – trzysta osiemdziesiąt milimetrów – musiał wylądować gdzieś, blisko bo dom zatrzęsł się, jakby oparła się oń bezwładnie jakaś nieludzka siła. Ała drżała mu w ramionach. Milczał obejmując ją ciasno pod płaszczem, który ich okrywał. Twarz miała schowaną na jego ramieniu i nie był nawet pewny, czy się rozbudziła, czy przyzwyczajona jak wszyscy do eksplozji, śpi jeszcze tak niespokojnie. Nagle ujrzał rękę sunącą wolno w kierunku odrzuconego

---

<sup>36</sup> Ibidem, s. 358.

niebieskiego sweterka. – Zimno? – szepnął czule. Pokręciła przecząco głową, chowając ją, zawstydzona, jeszcze głębiej pod jego ramię. – Boisz się? ... - zdziwił się i rozczulił. – Bo nie mam Bozi...- połknęła jakiś szloch. Mała nieustraszona ręka wysuwała tymczasem srebrny łańcuszek, zaplątany w ściągany przez głowę sweterek. Malutki zobaczył szybką, uciekającą po policzku łzę, przeraził się własnej czułości. Ramieniem objął ją mocniej.”<sup>37</sup>

Bardzo ważne również było zawieranie ślubów podczas okupacji niemieckiej. Komentarz Jerzego, który jeszcze nie wiedział, że Alina jest siostrą Kolumba a nie jego żona, wyjaśnia jak były zawierane śluby w tych czasach.

„Nie chciał, nie umiał myśleć o jego dramacie (Dramat Kolumba polegał na aresztowaniu Basika przez Gestapo – przyp. aut.). Zdawało mu się, że wszelkie współczucie dla kolegi urąga Alinie. Jak mógł, jak mógł mając taką żonę związać się z tą nieszczęśliwą Baską! Oto rezultat małżeństw robionych na zasadzie: wszystko jedno, i tak nie przeżyjemy, po co sobie utrudniać życie.”<sup>38</sup>

W powieści *Kamienie na szaniec* Kamiński nie skupia się na życiu prywatnym młodych żołnierzy z wyjątkiem informacji o studiach, na które uczęszczali. Najbardziej zwracano uwagę na heroizm bohaterów i zasługi na polu walki.

W czasach okupacji młodzież zajmowała się też rzeczami normalnymi, nie bohaterskimi, jakby żyła podwójne życie. Jedno w bojówkach i partyzantkach, drugie normalne, gdzie starali się zarabiać pieniądze, handlować, robić zakupy. W celu przynajmniej sprawiania pozorów normalnego życia, chodzili na koncerty z dziewczynami, pływać nad Wisłę, grali mecze piłki nożnej, lub siatkówki, itp. Oczywiście ta normalna część ich życia trwała tylko do powstania warszawskiego, kiedy już nie było takiej możliwości.

Raz po kilku akcjach, bohaterowie Kolumbów spotkali się z kolegami zaangażowanymi w wydawnictwach „Droga” i „Prawda i Naród” i grali mecz w piłkę nożną. Wszyscy niesamowicie sobie odpoczęli jak psychicznie, tak fizycznie.

---

<sup>37</sup> Ibidem, s. 359-360.

<sup>38</sup> Ibidem, s. 142-143.

„Teraz! ... Autor poematu o świętym Franciszku staje wpół drogi. Bramkarski wybieg był spóźniony. Jerzy czuje jak serce chce mu się wyrwać ze zdyszanej piersi. Przyjmuje gratulacje. Prowadzą, znowu prowadzą. Słońce zachodzi czerwono. Nikt nie czuje chłodu pięknej jesieni. Pasące się opodal konie podnoszą głowy: ogromny krzyk radości bije w górę – „Prawda” wyrównała. W przerwie Jerzy mówi do Ola: - Odmłodziło nas, co? – Żeby był Antek, ten grał...”<sup>39</sup>

Niestety, czasy wojny nie oferowały stałej i spokojnej pracy. Każdy starał się zarobić jak tylko mógł. Mimo to, młodzież nie miała problemu ze zmienianiem pracy w zależności, od czego, na co był popyt na rynku i w mieście. Jeżeli było trzeba uzupełnić okna po oblężeniu Warszawy, kiedy zima była sroga, to młodzież pracowała tam. Później, kiedy nie trzeba było pracować w szklarstwie, zaczęli młodzi szukać innych prac: Alek był rykszarzem, a później drwalem, Rudy dawał korepetycje.<sup>40</sup> W powieści *Kolumbowie rocznik 20* Jerzy też uczył dzieci sąsiada Kosiorka a Zygmunt pędził i sprzedawał bimber.

Kamiński opisał świetnie, dlaczego klęska w 1939 roku była tak dramatyczna.

„Wrzesień 1939 roku był jednym z najstraszniejszych polskich miesięcy. Nie dlatego, że ponieśliśmy klęskę – niejedną już klęskę miał naród za sobą. Nawet nie dlatego, że klęska ta była tak gwałtowna i tak miazdząca – na wojnach dramaty i gwałtowne zmiany sytuacji są zjawiskiem częstym. Potworność polskiej tragedii wrześniowej polegała na czym innym: na katastrofie psychicznej narodu, najzupełniej nieprzygotowanego do tego, co się stało. Ogromny grzech obciąża sumienia polskiej propagandy i polskiego wychowania narodowego sprzed 1939 roku. Mówiono i pisano tylko o naszej potędze i o zwycięstwach – nigdy o klęskach; w stosunku do wrogów używano tonu niemal lekceważącego, w instrukcjach i zarządzeniach unikano jak zarazy słów ‘ewakuacja’, ‘odwrót’. W wyniku tego wszystkiego zarówno społeczeństwo, jak i kierująca nim administracja, a nawet wojsko – były psychicznie gotowe do zwycięstw, lecz

---

<sup>39</sup> Ibidem, s. 145.

<sup>40</sup> Por. A. Kamiński, op. cit., s. 82-83.

całkowicie nieprzygotowane do klęski. A cóż dopiero do tak koszmarnych klęsk, jakie zgotował nam los.”<sup>41</sup>

Powieść *Bratnego* bardziej pokazuje ludzkie odruchy młodzieży, ich bohaterstwo jest wpisane raz wprost, raz między wierszami lub dane sytuacje nie wymagają komentarzy. Kamiński skupia się na głównych cechach charakteru ich bohaterów, lecz *Bratny* idzie dalej w opisach. Pokazuje nieraz młodzież tak, jakby wojna nie była ważna w tym momencie, opisuje ich ludzkie strony jak na przykład, że Kolumb bardzo lubił słodczyce i zawsze po akcji chodził do cukierni. Oczywiście trzymał to w tajemnicy przed kolegami, dlatego że uważał to za nie męskie.<sup>42</sup>

Nawet raz Kolumb zaprasza „w drodze wyjątku, raz na całą okupację” Basika na koncert, gdyż wie, jak bardzo ona kocha muzykę.<sup>43</sup>

### **2.3. Walka o przetrwanie**

Jeżeli mam przedstawić obraz młodzieży pod kątem ich codziennej walki o przeżycie, to z pewnością przedstawię historię Państwa Podziemnego, Armii Krajowej i ich oddziałów, harcerzy, różnych grup bojowych, ale też szkół oficerskich, które działały na terenach Polski podczas II wojny światowej, nielegalnej prasy i innych zgrupowań kulturalnych. We wszystkich przeze mnie wyżej wymienionych oddziałach, grupach, szkołach spotykali się młodzi ludzie, którzy tworzyli historię. Walcząc o to, żeby Polska istniała ile to było możliwe, ryzykowali dwudziestolatkowie i młodszy wiek życia dla swojego kraju. Mówiąc o walce o przeżycie, nie myślę tylko o motywie umierania, chociaż on tutaj dominuje. Mam na myśli też walkę psychiczną, która była rzeczą codzienną i towarzyszyła im w każdej minucie ich życia. W takich walkach nie chodziło o to, czy Gestapo ich aresztuje, czy zostaną rozstrzelani, ale chodziło o to, że młodzi ludzie, niedoświadczeni jeszcze na tyle, żeby sobie radzić, borykali się

---

<sup>41</sup> Ibidem, s. 66.

<sup>42</sup> Por. R. Bratny, op. cit., s. 133.

<sup>43</sup> Por. ibidem, s. 10.

ze strachem o przyjaciół oraz odpowiedzialnością za ich życie, za ich matki i ojców oraz wyżywienie rodziny.

Jeżeli patrzymy na życie głównych bohaterów opisanych w powieściach Bratnego i Kamińskiego, widzimy olbrzymią różnicę między nimi i młodzieżą dzisiejszych czasów. Współczesna młodzież nie jest nękana wiecznymi łapankami Gestapo lub policji, godziną policyjną, itp. Dla młodych Kolumbów jest wieczna ucieczka chlebem powszednim. Obserwując ich życie, musimy stwierdzić, że było niebywale męczące. Nieustannie musieli być czujni, żeby nie wpadli w ręce policji lub Gestapo.<sup>44</sup>

Nikt z mieszkańców miast nie mógł poruszać się po mieście po godzinie policyjnej. Za aresztowanie po godzinie policyjnej na ulicy, groziły kary. Nieraz młodzi nie zdążyli przybiec do domu ze spotkań z kolegami, z randek, a wtedy biegli do kogokolwiek ze znajomych, którzy mieszkali bliżej miejsca, gdzie się aktualnie znajdowali, żeby się ocalić. Kolumb wracając do domu zauważył, że nie zdąży przed godziną policyjną a więc zdecydował, że pójdzie do ojca, który mieszka bliżej: „Miał do przejścia jeszcze ze dwieście metrów, gdy pierwszy dozorca z łoskotem zamknął bramę. Jak koń, któremu nad uchem strzelą z bicia, Kolumb poderwał się do biegu. Nie miał prawa późnym pojawieniem się zwracać uwagi dozorczy na mieszkanie ojca. – Cholera – klął zdyszany, ostrzeliwany coraz częściej przez zatraskiwane bramy. – Mam szczęście – przemknął niepostrzeżenie. – Ciec się spóźnia albo to swój chłop. (...) Na półpiętrze zatrzymał go pisk opon hamującego samochodu. Stał jak skamieniały. Nasłuchiwał. Nic, tylko łomot własnego serca. Nie, teraz doszedł go jakiś odgłos dobijania się do zamkniętej bramy. A więc nie tu, nie tu. Znowu radował się życiem. Co za dzień! Wieczorem łapanka. Aresztują dopiero, co po godzinie policyjnej... Wściekli się.”<sup>45</sup>

---

<sup>44</sup> Zob. N. Davies, op. cit., s. 154. „Sposób, w jaki Hitlerowcy traktowali dzieci, wymyka się wszelkim opisom. Na terytorium okupowanej Polski działał od grudnia 1941 do stycznia 1945 roku w Łodzi, w odległości stu kilometrów od Warszawy, obóz koncentracyjny dla dzieci (od dwóch lat!) i młodzieży. Wypełniali go „młodzi przestępcy” – złapani na przykład na sprzedawaniu zapalek lub zbieranego na torach węgla i niekwalifikujący się do germanizacji. Tylko w tym obozie, – który był jednym z trzech specjalnych obozów dla dzieci – zmarło 12 000 z 13 000 zatrzymanych.”

<sup>45</sup> R. Bratny, op. cit., s. 109.

W obu powieściach spotykamy się z sytuacjami, kiedy młodzi ludzie bądź mieli szczęście i w czasie łapanki udało im się uciec, lub Gestapo ich zwolniło, ale nie zawsze niestety się udawało z takich łapanek wybrnąć. W opowiadaniu Tadeusza Borowskiego Maria, dziewczyna Tadeusza jest schwytana w mieście w masowej łapance, kiedy sprzedawała bimber. „Jak się później dowiedziałem, Marię, jako aryjsko – semickiego mischlinga, wywieziono wraz z transportem żydowskim do osławionego obozu nad morzem, zagazowano w komorze krematoryjnej, a ciało jej zapewne przerobiono na mydło.”<sup>46</sup>

Co jest niesamowite dla nas w dzisiejszych czasach to to, że dla normalnego życia trzeba było sobie fałszować dokumenty. W razie łapanki lub aresztu rodzina nie była tak narażana. Tak, jak Kolumb na przykład zapomniał na akcję wymienić swoją kenkartę za fałszywą. Konsekwencje były katastrofalne. Gestapo aresztowało jego dziewczynę Baškę i po torturowaniu jej na Alei Szucha, czyli w siedzibie Gestapo, i na Pawiaku – więzieniu Gestapo, została rozstrzelana.

„Zygmunt rozdał kenkarty. – A moja? – Spytał Kolumb i nagle serce skoczyło mu do gardła. – Twoja? – Zygmunt wyciągnął szufladę. Była pusta. Kolumb wstał i z głupim uśmiechem na bladej śmiertelnie twarzy sięgnął do kieszeni spodni. – Przecież przypomiiałem, żeby zostawić – bąknął Zygmunt obserwując go spod oka. (...) Rzucił marynarkę, w kieszeni miał dowód (Z nowym adresem! Boże, Basik! (...)) – Ty się nie ruszysz bez papierów – wzruszył ramionami szef. – Ja mogę iść... - Jerzy uśmiechnął się uspokajająco do kolegi. – A kto tam ma przyjść? – Moja dziewczyna – bąknął Kolumb.”<sup>47</sup>

Oczywiście bohaterów Kamiński przestawił metody Gestapo, które od początku się rozwijały. To nie było tak, że Gestapo używało już od pierwszych dni wojny metod terroru takich jak pod koniec 1943 – 1944 roku. Ewolucja ich sposobów aresztowania, straszenia, torturowania rozwijała się na oczach czytelnika na kartkach obu powieści.

„Ojciec Alka był jedną z tych najpierwszych ofiar Gestapo. Siedzieli właśnie wszyscy w mieszkaniu, był już późny wieczór, minęła godzina policyjna. (...) Gdy rozległo się energiczne stukanie do drzwi, nikogo to specjalnie nie

---

<sup>46</sup> T. Borowski, op.cit. s. 35.

<sup>47</sup> R. Bratny, op. cit., s. 133-134.

zaniepokoiło. W owe pierwsze okupacyjne tygodnie ludność Warszawy nie znała jeszcze lęku powodowanego stukaniem w drzwi po godzinie policyjnej.”<sup>48</sup>

System wartości się bardzo zmienił dla młodych Kolumbów. Dla nich był problem, że nie mają możliwości zarobków jak normalnie, gdzie nie tylko by pokazali swoje umiejętności, ale też realizowałyby się w życiu. Kwestia zdobywania jedzenia podczas wojny była czymś, co by się dało określić, jako polowanie na jedzenie.<sup>49</sup> Pod tym względem była młodzież zmuszona do życia, które było w swojej postaci tragiczne nawet na polu życia prywatnego.

„Ujrzawszy matkę Czarny Olo podziękował w myślach Kolumbowi. Powalona przez atak serca, leżała od wczoraj, głodna i słaba. Daremnie, szczęśliwa jak młoda dziewczyna z wizyty kochanka, zatrzymywała go słabymi rękami.(...) Ludzie się wściekli z tego końca wojny czy co? Kupują wszystko, jakby to był lep na muchy, panie – komentował pytanie o słoninę jej małżonek (jego żona jest szmuglerką - przyp. aut.), przywiązany na stałe do miotły. On to powiedział chłopcu, że kelner z bliskiej restauracji ma na zbyciu jakieś konserwy i cukier.”<sup>50</sup>

### 2.3.1 Konspiracja

Jak już wcześniej wspominałam, to Kamiński bardziej skupił się na konspiracyjnej części życia głównych bohaterów, na przedstawieniu faktów dotyczących AK<sup>51</sup>, Szarych Szeregów, Małego Sabotażu, itp. Młodzi - Zośka,

---

<sup>48</sup> A. Kamiński, op. cit., s. 75.

<sup>49</sup> Zob. N. Davies, op. cit., s. 133-134. „Racje żywnościowe były ustalone w 1941 roku według rasy. Każda grupa miała przydział jedzenia w przeliczeniu na ilość kalorii, które otrzymywała w kartkach żywnościowych. Istniał podział na grupy rasowe: Aryjczycy – Niemcy i nie-Niemcy, tzn. Reichsdeutsche i Volksdeutsche, którzy otrzymywali 2613 kalorii, i grupa ludzi oznaczana, jako nadająca się do germanizacji oraz Mischlinge (rasa mieszana) otrzymywała 669 kalorii. Drugą grupą byli Nie-Aryjczycy, tzn. nie-Niemcy niezdatni do germanizacji, Żydzi, homoseksualiści, Cyganie, imbecyle oraz nieuleczalnie chorzy. Druga wymieniona grupa ludności otrzymywała dziennie przydział 184 kalorii”.

<sup>50</sup> R. Bratny, op. cit., s. 228-229.

<sup>51</sup> Zob. N. Davies, op. cit., s. 231-232. „Tajną Służbę Zwycięstwu Polski (SZP) powołano z rozkazu Naczelnego Wodza na dzień przed kapitulacją Warszawy. (...) Tak, więc od samego początku polskie podziemie miało ustaloną hierarchię i niekwestionowane ramy prawne, w jakich mogło działać. Do jego pierwszych zadań należało zorganizowanie łączności, zabezpieczenie tajnych magazynów broni ukrytej, zgodnie z otrzymanym rozkazem, przez jednostki wojskowe jeszcze przed kapitulacją, a także stworzenie sieci komórek, której później można by rozwinąć,

Rudy, Alek, i inni uczęszczali do klubów harcerzy jeszcze przed wojną. Autor pisał o nich, nie jako o super bohaterach, którzy są prawie doskonali. Z drugiej strony, była tam młodzież, która nie była największymi bohaterami, albo młodzież niezajmująca się tylko podziemiem, nauką, itp. W powieści *Kamienie na szaniec*, jest bardziej pokazana polityka, harcerstwo, ale mniej życie prywatne młodzieży poza ich służbą dla kraju, w podziemiu. Dzięki temu jest to świetne źródło dla tego rozdziału, gdyż przedstawia obraz młodzieży zaangażowanej w ruch oporu. *Kolumbowie rocznik 20* bardziej opisuje młodzież pod kątem ich codziennego życia, które nie składa się tylko z czekania na „robotę”.

Żeby zrozumieć skalę działania konspiracyjnego, którego ogromną część stanowili młodzi chłopcy i dziewczyny, żołnierze, trzeba zrozumieć jak działało Państwo Podziemne. Hierarchia polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej była znana tylko dla garstki ludzi, mianowicie znana była dla rządu na uchodźstwie w Londynie i dla kilku najwyżej postawionych przywódców Armii Krajowej. W powieści Bratnego wyczuwamy na przykład fakt, że przy przesłuchaniach i torturach przeprowadzanych przez Gestapo, młodzi ludzie nie byli w stanie nawet w ciężkich chwilach wydać któregoś z szefów z konspiracji, dlatego że ich nie znali. Znali jednego człowieka wyżej w hierarchii, jak na przykład z powieści Bratnego był znany dla Kolumba i kolegów major Junosza, i paru swoich kolegów, z którymi współpracowali w grupie. Takie zarządzenie nigdy nie pozwoliło Niemcom rozbić siatki AK.<sup>52</sup> Tę hierarchię możemy też zauważyć w powieści Kamińskiego, gdzie Rudy, nawet gdyby wydał kolegów, to wydałby „tylko” szeregowych żołnierzy a nie przywódców.

Harcerze, którzy działali w ramach AK mieli bardzo ważną rolę. Tak, jak Kamiński przedstawia działania bohaterów Zośki, Rudego, Alka i innych, młodzi

---

przekształcając je w formację ogólnokrajową. Tak wyglądały początki największego w Europie ruchu oporu; w styczniu 1940 roku przyjął on nazwę Związek Walki Zbrojnej (ZWZ), w lutym 1942 roku zmienioną na Armia Krajowa (AK). Jak wskazywała ta ostatnia nazwa, była to część regularnych Polskich Sił Zbrojnych – odpowiednik (pod okupacją) jednostek wojskowych walczących za granicą”.

<sup>52</sup> Zob. *ibidem*, s. 249. „Czynnik drugi stanowiła żelazna zasada: -żadnych kontaktów z górą. Nikt, kto się przyłączał do ruchu oporu, nie wiedział – ani nie oczekiwał, że się dowie, – kto kieruje wyższym szczeblem organizacji. Wszyscy używali niełatwych do rozszyfrowania pseudonimów. Bojownikom ruchu wystarczała ich służba sprawie i nie spodziewali się, że poznają ogniwa niewidzialnego łańcucha, który ich łączył ze zwierzchnikami w Londynie. Stąd też mimo bezustannego uciekania się do zasadzek, tortur i morderstw Gestapowcom nigdy nie udawało się z nimi wygrać”.

chłopcy i dziewczyny bardzo chcieli włączyć się do ruchu oporu w jakiegokolwiek postaci. Już w roku 1939 grupa harcerzy spotykała się ze swoim nauczycielem w celu wymyślenia sposobów i dróg jak zaszkodzić wrogowi i tym pełnić swój obowiązek dla kraju.<sup>53</sup> Tak samo, jak AK była ściśle zorganizowana, co do hierarchii i regulamin dotyczył wszystkich czynności prowadzonych przez nich, tak również Związek Harcerstwa Polskiego posiadał regulamin, według którego przyjmowali ludzi, tworzyli hierarchię i postępowali w swoich działaniach. Trzeba było regulamin zmienić, gdyż młodzież pragnęła, włączyć się do walki z okupantem.<sup>54</sup>

Nie jest prawdą, że młodzież od razu walczyła z bronią w ręku. Młodzi chłopcy z powieści *Kamienie na szaniec* na początku wojny należeli do grupy nazwanej „mały sabotaż”<sup>55</sup> Ich zadaniem było szkodzić i nękać okupanta w sposób niemilitarny jak na przykład malowaniem kotwic – znaku Polski Walczącej, kolportowaniem ulotek, malowaniem napisów na ścianach jak – „Tylko świny siedzą w kinie”, przeklejaniu oficjalnych informacji klejonych przez Niemców w Warszawie, niszczeniem flag hitlerowskich, itp. Chłopcy uczyli się tym odwagi, opanowania strachu i organizacji.<sup>56</sup> Nie tylko Zośka, Rudy i inni bohaterowie powieści Kamińskiego należeli do tej grupy. Zygmunt z powieści *Kolumbowie* mijają dzieło kogoś z grup małego sabotażu: „Przechodzili koło muru, na którym czyjaś niewprawa ręka wypisała ogromnymi wołami: - My Hitlera w dupie mamy. Zamiast podpisu figurował znak kotwicy. – Bronią ojczyzny – mruknął Zygmunt. Kolumb – eksbohater Małego Sabotażu, z trudem zniósł prowokację.”<sup>57</sup>

---

<sup>53</sup> Por. Kamiński, op. cit., s. 77.

<sup>54</sup> Por. ibidem, s. 92-93.

<sup>55</sup> Ibidem, s. 94. Zob. też: N. Davies, op. cit., s. 239. „Na początku zamierzano przyjmować tylko ochotników powyżej siedemnastego roku życia. Ale stale rosnące zadania oraz błagania samej młodzieży doprowadziły w końcu 1942 roku do utworzenia trójwarstwowej struktury. Do – grupy zerowej – działającej pod kryptonimem „Zawisza”, (...), przyjmowano chłopców i dziewczęta w wieku od 12 do 14 lat. Grupa druga, Bojowe Szkoły (BS) skupiała młodzież w wieku 15 do 17 lat; wreszcie do Grup Szturmowych (GS) należeli wyłącznie młodzi w wieku powyżej 18 lat. Uczniów kierowano tylko do udziału w operacjach niewojskowych – na przykład do tak zwanego małego sabotażu – lub do pracy w podziemnych służbach łączności. Formowane z członków Grup Szturmowych harcerskie bataliony Kedywu – Komendy Głównej Armii Krajowej – takie jak Zośka, czy Parasol – zaczęto z czasem zaliczać do najważniejszych jednostek AK”.

<sup>56</sup> Por. ibidem, s. 94-134.

<sup>57</sup> R. Bratny, op. cit., s. 8-9.

Należy pamiętać, że nie istniała tylko AK, do której młodzież wstępowała, i w której walczyła z okupantem, zarówno zbrojnie, jak i innymi sposobami. Były też inne organizacje, jak PLAN (Polska Ludowa Akcja Niepodległościowa)<sup>58</sup>. Ta organizacja, jak wynika z nazwy, była bardziej socjalistyczna. Potwierdzeniem tego są słowa Kamińskiego, który opisywał na stronach swojej książki, iż członków PLAN-u martwiło, że głównie inteligencja się wpisuje do tej organizacji a nie młodzież robotników.<sup>59</sup>

Każdy ruch AK był rozważany przez przywódców i żadne działania nie mogły być podejmowane na własną rękę. Można zauważyć postępowanie w sprawach akcji bojowych w powieści *Kamienie na szaniec*, gdzie na odbicie Rudego z rąk Gestapo należało czekać do ostatniej chwili na rozkaz- pozwolenie „z góry”, że akcję można rozpocząć. Młodych kolegów Rudego aż nosiło z żalu, wściekłości i strachu o życie kolegi, jednak słuchali rozkazu, że trzeba czekać do potwierdzenia tej akcji przez przywódców.<sup>60</sup> Absolutną karność młodych żołnierzy AK można zauważyć w rozmowach Jerzego z kolegą Kolumbem, kiedy jako jedyny po rozbiciu radiostacji w jego domu, nie jest aresztowany przez Gestapo, gdyż reszta została rozstrzelana parę dni później. Jest podejrzany o współpracę z Gestapo i czeka na rozpatrzenie jego sprawy i decyzję przywódców AK. Z rozmowy wynika, że chociaż są bardzo dobrymi kolegami, to zarówno Zygmunt jak i Kolumb są karni i wykonaliby wyrok, jeżeli by dostali taki rozkaz.

„Słuchaj no – zahamował nagle. – A może ja rzeczywiście przyszedłem z wyrokiem? Jerzy oprzytomniał. – Czy ktoś od nas by uwierzył? – Nikt by nie uwierzył, ale każdy by wykonał. I wykona, jak będzie rozkaz.”<sup>61</sup>

Państwo podziemne było w pełni żyjącym organizmem, z szkolnictwem, systemem sądowym, systemem prawnym, itp. Nie zdarzało się raczej, żeby dochodziło do samosądów, ale zawsze dochodziło do sądu i skazania *in absentio*, kiedy dopiero po skazaniu przez sąd, został wykonany wyrok.<sup>62</sup>

---

<sup>58</sup> Por. A. Kamiński, op. cit., s. 77.

<sup>59</sup> Por. ibidem, s. 78.

<sup>60</sup> Por. ibidem, s. 165-166.

<sup>61</sup> R. Bratny, op. cit., s. 202.

<sup>62</sup> Zob. N. Davies, op. cit., s. 270 – 271. gdzie autor przedstawia system sądowy.

„W odwet za katowanie podczas śledztw Kierownictwo Walki Konspiracyjnej rozkazało likwidację najbardziej wyróżniających się swym bestialstwem Gestapowców: Schultza i Langego. (...) Jeden z młodych ludzi odbiera ze stygnących rąk Gestapowca pistolet, drugi przymocowuje mu na piersiach kartkę, na której wypisano kilka słów o metodzie śledztw Gestapowskich.”<sup>63</sup>

Bardzo ważną instytucją, która jest związana z AK oraz z konspiracją była szkoła podchorążych. Bohaterowie powieści Bratnego uczęszczali do takiej szkoły, gdzie uczyli się posługiwać bronią, uczyli się strategii i wszystkich umiejętności potrzebnych do walki w konspiracji. Tajne szkoły oficerskie były szkoleniem elit. Jerzy, Zygmunt i Kolumb uczęszczali na te zajęcia z majorem Junoszą, więc nie tylko uczyli się oni na tajnym uniwersytecie, to jeszcze zdobywali wiedzę wojskową.<sup>64</sup>

Młodzi chłopcy i dziewczyny w powieści Bratnego należeli do oddziałów Kedywu (Kierownictwo Dywersji – przyp. Aut.), które było powołane w 1942 roku i któremu podlegały grupy dywersyjne.<sup>65</sup>

Nie wszyscy młodzi ludzie zgłosili się do bojowych organizacji, ale to nie świadczy o tym, żeby nie byli odważni. Mnóstwo z nich zapisało się i działało w prasie konspiracyjnej, i to nieraz wymagało tyle samo odwagi, co iść walczyć z bronią w rękę. Kolportowanie ulotek, drukowanie gazetek konspiracyjnych było tak samo karane przez Niemców rozstrzelaniem. Uważam na podstawie informacji z powieści Bratnego, iż ulotki, które drukowali podnosiły lud na duchu.

---

<sup>63</sup> A. Kamiński, op. cit., s. 182-183.

<sup>64</sup> Zob. N. Davies, op. cit., s. 232 – 233. „Do najwcześniejszych uformowanych jednostek należał Batalion Sztabowy, późniejszy pułk dyspozycyjny Komendy Głównej ZWZ, powszechnie znany pod kryptonimem – Baszta. Jego początki sięgały grudnia 1939 roku, kiedy przywódcy zbrojnego ruchu oporu zaczęli rekrutować młodych ochotników, których można by przeszkolić i utworzyć z nich grupę dowódców rosnących kadr wojskowych podziemia. (...) Największym bodaj wkładem – Baszty – w działalność ruchu oporu było jednak szkolenie wojskowe. W ciągu dwóch lat poprzedzających lato 1944 roku w –Baszcie – przeszkolono ponad sześćuset oficerów podziemia, podchorążych i podoficerów”.

<sup>65</sup> Zob. ibidem, s. 266 - 267. „Główne cele Kedywu określał specjalny rozkaz ze stycznia 1943 roku: 1. Nękanie przeciwnika i zadanie mu coraz mocniejszych ciosów przez akcję dywersyjną i sabotażową oraz stosowanie w chwili obecnej wobec okupanta odwetu za akty gwałtu w stosunku do ludności polskiej. 2. Zaprawianie i hartowanie ludzi do wykonania zadań bojowych w zakresie powstania oraz utrzymania w społeczeństwie postawy bojowej i przygotowania w ten sposób atmosfery sprzyjającej powstaniu”.

Jak Kamiński napisał w swojej powieści, młodzi ludzie, którzy buntowali się przeciw terrorowi ze strony Niemców, zaczęli drukować i kleić różne komentarze i hasła na ulicach, nie zdając sobie sprawy z tego, jak ważne jest to, co robią dla ludzi, dla pokonanego narodu. To był „... pierwszy czyn samorządnej polskiej propagandy podziemnej”<sup>66</sup> Kamiński nieraz wprost czy w przenośni potwierdza jak to właśnie bohaterstwo działało na psychikę ludności.<sup>67</sup>

„...‘nieznani sprawcy’ ponalepiali małe wąskie karteczki: - Marszałek Piłsudski powiedziałby: a my was w d... mamy. Przed takimi wąskimi skrawkami papieru, nalepionymi na żółtych plakatach obwieszczenia, stawały na moment masy ludzi i wychwyciwszy okiem treść, uśmiechały się i szły dalej. Szły jakoś bardziej wyprostowane, jakoś raźniejszym krokiem, mocniej patrząc przed siebie.”<sup>68</sup>

Były one także środkiem politycznym i prowokacją przeciw Niemcom. Istniały różne redakcje jak „Prawda i Naród”, „Fala” lub „Droga”, istniały także różne katolickie pisma. Do kolportowania jednego z periodyków była zaangażowana Baśka przeciw woli Kolumba z powieści *Kolumbowie rocznik 20*. Podczas wojny literatura rozwijała się w każdej postaci.

Lata wojenne wywierały niesamowity wpływ na poetów, naukowców i kształcąca się młodzież. Jerzy publikował w jednym z wydawnictw swoje wiersze, Dębowy pisał pamiętnik. Czy chodziło o pamiętnik, czy poezję, było to zawsze narażenie się na problemy? Istnieje łacińska sentencja; „Inter arma silent Musae – w czasie wojny milkną Muzy”<sup>69</sup>, ale tak się nie stało w czasie II wojny światowej. Te Muzy to właśnie młodzi ludzie, którzy w normalnych czasach rozpoczęliby studia na uniwersytetach. To tacy, jak właśnie Kolumb, Jerzy, Niteczka, Zygmunt i inni bohaterowie powieści *Bratnego*, czy Zośka, Rudy bohaterowie powieści Kamińskiego. Te Muzy nie zamilkły. Zamknięcie szkół jednak nie zniszczyło pragnienia wiedzy u młodych ludzi i nie zabiło ich chęć do działalności poetyckich, naukowych i innych w czasie okupacji.

---

<sup>66</sup> A. Kamiński, op. cit., s. 79.

<sup>67</sup> Por. ibidem, s. 79.

<sup>68</sup> Ibidem, s. 79.

<sup>69</sup> S. Burkot, *Literatura polska w latach 1939 – 1989*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1993, s. 9.

Osobnym oddziałem określiłabym radio konspiracyjne, gdzie młodzi chłopcy przekazywali informacje do Londynu, do rządu na uchodźstwie. To oznaczyłabym jednak za bardzo niebezpieczne, dlatego że Niemcy zaciekle polowali na radiostacje i nawet ochrona takiej stacji przez oddziałów AK nieraz nie pomogła. W powieści *Kolumbowie rocznik 20*, autor pokazuje jak taka „robota” była robiona i jak młodzi ludzie zostali rozstrzelani za działalność konspiracyjną w radiostacjach.<sup>70</sup>

Jest ważne aby zrozumieć, dlaczego działania młodzieży w służbie AK sprawiało tyle trudu Niemcom, chociaż mieli oni nieporównywalnie większą i szkoloną armię. Norman Davies przytacza komentarz Niemieckiego dowódcy SS i Policji:

„W oczach hitlerowskich funkcjonariuszy bojownicy podziemia byli zwykłymi – terrorystami. Ale jak podobno zauważył sam Kutschera, - Nie istnieją skuteczne środki obrony, jeśli się walczy z ludźmi, którzy są gotowi poświęcić własne życie.”<sup>71</sup>

W walce o przeżycie towarzyszyło jeszcze jedno zjawisko, które zauważyłam w powieści Bratnego, mianowicie odwrócenie ról w stosunkach między rodzicami i dziećmi. To młodzi ludzie dbali i nieraz ocalali swoich rodziców. Czarny Olo dba o matkę, która jest chora i nie ma jak zdobyć jedzenie. To Kolumb dba o to, żeby ojciec miał bezpieczne mieszkanie i podnosi go na duchu w trudnych chwilach. Jerzy pilnuje swojej matki, która z tak tragicznych wydarzeń wojennych zatraciła chęć życia i wpada w depresję. Młodzież jest opisana w powieściach, jako silne jednostki, które zamiast bać się i chować się w objęciach rodziców, to odwrotnie dbają o nich i uspokajają. Cały ciężar leży na ich barkach.

Życie młodzieży w czasie wojny było bardzo intensywne, pełne napięcia, tragizmu, ale i szczęścia. Pięknym przyrównaniem są drzewa na wiosnę, starające się żyć każdą chwilą: „Wiosna wybuchła jakoś nagle, jakby miejskie drzewka

---

<sup>70</sup> Por. R. Bratny, op. cit., s. 161-177.

<sup>71</sup> N. Davies, op. cit., s. 270.

w powszechnym przerażeniu zdały sobie sprawę, że nie wiadomo, czy dotrwią jutra, jakby zaczęły z dnia na dzień łąpczywie żyć.”<sup>72</sup>

### 2.3.2 Ludzkie uczucia

Młodzież w czasach wojennych przeżywała niesamowity stres z jednej strony; nigdy nie wiedzieli, czy nie będzie łapani Gestapo, czy jeżeli byli zaangażowani w ruch podziemny, nie zostaną złapani i później katowani przez Gestapo, czy rozstrzelani.<sup>73</sup> Młodzież w tych czasach musiała niesamowicie szybko dojrzeć. Dojrzewanie było błyskawiczne z kilku powodów, na przykład ze względu na ich zmartwienia – trzeba było zarabiać a nie uczyć się, żeby rodzina przeżyła zimę. Następnym czynnikiem szybkiego i wymuszonego dojrzewania była praca w konspiracji, gdzie młodzi chłopcy i dziewczyny mieli odpowiedzialność w tym, co robili też za innych kolegów. Jakby jednego złapano i torturowano, to mogli być zagrożeni też inni. Ale jeżeli mówimy o tych starszych w szeregach młodych, czyli tych, co mieli ponad dwadzieścia lat, ale mniej niż dwadzieścia pięć, zazwyczaj w konspiracji również awansowali z tzw. małych robót<sup>74</sup> do grup dywersyjnych AK. Jednak ich życie w każdej dziedzinie w tym okrutnym czasie wojny mógł zmienić przypadek. W opowiadaniu Tadeusza Borowskiego właśnie taki przypadek przygotowany przez los, skazuje Marię, dziewczynę Tadeusza na śmierć w obozie.<sup>75</sup> Młodzież umierała w więzieniach gestapowskich, w obozach i ich rodzinom nie zostało nic innego niż smutek, żal.

W czasach wojny religia i wiara w Boga odgrywała bardzo ważną rolę w życiu obywateli zarówno młodych jak starszych. W czasie powstania sytuacja stała się nie do zniesienia i młodzież walcząca zaczęła wątpić. W tej chwili dla nich była ważniejsza rzeczywistość i ocalenie swojego kolegi broni, niż jakiegokolwiek wzniosłe cele.

---

<sup>72</sup> R. Bratny, op. cit., s. 70.

<sup>73</sup> Zob. N. Davies, op. cit., s. 152. „Poczynając od 1942 roku, w Warszawie zaczęto stosować szczególną formę terroru – budzące grozę łapani. Kiedy SS potrzebowało do czegoś większej grupy obywateli, – jako zakładników, jako ofiar akcji odwetowej, jako siły do wykonywania przymusowych robót czy w jakimkolwiek innym celu – esesmani otaczali pełny ludzi kościół lub zatrzymywali tramwaj, a potem pod bronią odprowadzali schwytanych”.

<sup>74</sup> Por. A. Kamiński, op. cit., s. 135.

<sup>75</sup> Por. T. Borowski, op. cit., s. 35.

„Kolumb czuje, jak dzikie uniesienie jeży mu włosy. Z pogardliwą litością patrzy na przygiętego pod krzyżem Chrystusa: - Biedaku, mądrzysz się, że umarłeś za ludzkość, my potrafimy umierać za jednego kumpla.”<sup>76</sup>

Nieraz musieli ci młodzi żołnierze decydować o sprawach takich jak śmierć lub życie. Wiara w Boga została odsunięta. Kiedy kolega podczas akcji został zasypany gruzami i nie dało się go wydostać szybko spod gruzów, a zarządzona była ewakuacja tej dzielnicy, ciężko rannych musieli zostawić na miejscu. Chłopcy musieli zostawić kolegę, który żył, ale miał pół ciała zmiażdżonego. Ten ich prosił, żeby go zastrzelili, ale ani jeden z młodych chłopców nie dał rady zabić swego kolegi broni. W końcu Jagiełło dał mu granat, dlatego że za drogi mu był kolega i nie potrafił go również zastrzelić. Strach i żal, i tragizm sytuacji wstrząsnął młodymi żołnierzami.<sup>77</sup>

Jest uczuciem ludzkim zwątpienie, strach i rezygnacja. Jednak w takiej sytuacji rezygnacja i dezercja była karana sądem polowym i śmiercią. Niestety słabsze jednostki podczas walk powstańczych nie wytrzymały tego stresu i poddawały się na duchu i przestawały słuchać swoich przełożonych. Młodzi dowódcy, jak Olo musieli wtedy wykonać wyrok:

„- Ponury, wróć – powtarza podnosząc peem. – Odmowy wykonania rozkazu w obliczu nieprzyjaciela, sąd polowy...- szczeka pojedynczymi wyrazami. Ale ponury odsuwa zasłaniającą przejście Kryskę i przekracza nosze. Olo czuje słabość w nogach, lada moment siądzie bezwładnie. – Stój, bo strzelam! – krzyczy. (...) Czuje, jak peem dygoce mu w ręce szarpany wystrzałami.”<sup>78</sup>

Należy pamiętać, że młodzi ludzie byli nieraz wspierani przez ludność. Jak w opowiadaniu Borowskiego, gdzie zauważamy pracodawcę, który płaci młodemu Tadeuszowi trzy miesiące studiów na tajnym uniwersytecie, dlatego że Tadeusza nie było na nie stać. Jedyne, co musiał Tadeusz obiecać, było to, że będzie uczył się dla Ojczyzny.<sup>79</sup> Wsparcie między ludnością miast było nieraz ogromne i ludzie pomagali sobie nawzajem w tych trudnych chwilach.

---

<sup>76</sup> R. Bratny, op. cit., s. 270.

<sup>77</sup> Por. ibidem, s. 431-432.

<sup>78</sup> Ibidem, s. 324.

<sup>79</sup> Por. T. Borowski, op. cit., s. 19.

Kamiński opisuje, jak w środowisku walczących młodych chłopców pasywna śmierć była surowo oceniana. Jacek, kolega Zośki, Rudego i innych został aresztowany za niszczenie plakatów niemieckich i przez jednego żandarma przewożony do Pawiaka. Po miesiącu został wysłany do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Młodzi koledzy z Małego Sabotażu nie mogli zrozumieć, że nie próbował uciec, chociaż był prowadzony tylko przez jednego żandarma.<sup>80</sup> Ludzie z Małego Sabotażu byli elitą. Ale nie wszyscy byli tak odważni i śmiali do czynów, jakie byli w stanie wypełnić Rudy, Zośka i inni. Dużo jednak młodych by się w tej chwili zachowało tak samo, jak Jacek.

„Jaki cios w ambitne przeświadczenie o własnej wartości zespołu oraz o wypracowanych przez Mały Sabotaż cechach charakteru. Że w owe czasy ogromna większość młodych mężczyzn zachowała by się podobnie jak Jacek (w roku 1941 Warszawa była jeszcze psychicznie niedojrzała do śmiałych aktów oporu), tego nie uważano za usprawiedliwienie.”<sup>81</sup>

Młodzież dojrzała też dzięki uczestnictwie w ruchu oporu. Przeżycia zmieniły ich na zawsze.

„Choć tylko niecałe pół roku Zośka i jego przyjaciele pełnili służbę w dywersji, byli to już jednak inni ludzie. Broń i przeżycia związane z walką wywoływały ogromne przemiany psychiczne. Inny był teraz błysk w ich oczu. Ku zdumieniu nieorientującego się w niczym otoczenia zaznaczać się w nich zaczynała wyraźnie i mocno jakaś twardość i szorstkość, męskość i pewność siebie oraz skłonność do częstych refleksji.”<sup>82</sup> I taka była młodzież w czasach wojennych.

### **2.3.3 Młodzież żydowska**

W czasie II wojny światowej wyrastała też młodzież żydowska, która przeżywała dużo trudniejsze sytuacje w swoim życiu niż młodzież po aryjskiej stronie. Tak samo jak pokolenie Kolumbów w czasach wojny dochodziło do

---

<sup>80</sup> Por. A. Kamiński, op. cit., s. 115.

<sup>81</sup> Ibidem, s. 115.

<sup>82</sup> Ibidem, s. 159.

wieku dorosłych, ale z tą różnicą, że udawało się tylko mało komu i w warunkach nieraz ekstremalnych, dyskryminowani i zamknięci w getcie. Niemcy odebrali jakiegokolwiek prawo żydowskiej ludności, nie było szkół (nawet tych podziemnych), nie było co jeść, ale co gorzej, Żydzi zostali wpisani na listę do likwidacji. Niemcy zdecydowali się, że trzeba zlikwidować cały naród żydowski i wypełniali swój plan na terenach obozów koncentracyjnych, obozów zagłady w gettach, które powstawały w różnych miastach w okupowanej Polsce. Na przykładzie dwóch książek; *Zdążyć przed Panem Bogiem* oraz *I była miłość w getcie* Hanny Krall i Marka Edelmana i jednym opowiadaniu; „Pożegnanie z Marią” Tadeusza Borowskiego, przedstawię sytuację młodych Żydów w getcie warszawskim.

Książka *Zdążyć przed Panem Bogiem* jest reportażem, przeprowadzonym z przywódcą powstania w getcie warszawskim, Markiem Edelmanem, który odpowiadając na pytania autorki przywraca wspomnienia z czasów swojej młodości. Edelman miał tylko dwadzieścia dwa lata, kiedy wybuchło powstanie w getcie i jego koledzy byli młodsi od niego.<sup>83</sup> Bohaterowie Żydzi opisani w opowiadaniu Tadeusza Borowskiego nie mają w książce określonego wieku, jednak wynika z tekstu, iż chodzi o młodych ludzi.

Opowiadanie Borowskiego nam nie wprost (dlatego, że to nie jest główny wątek jego opowiadania) opisuje, że jednak ucieczka z getta była możliwa. Oczywiście też wykupienie osoby, za łapówkę żandarmom było możliwe. Z głównymi bohaterami Marią i Tadeuszem spotyka się Żydówka, młoda dziewczyna, bez imiona, nazywana przez autora Żydóweczką, która nie ma gdzie spać po ucieczce z getta i razem z bohaterami opowiadania bawi się na zabawie weselnej.<sup>84</sup> Ucieczka była zapewne kosztowna i niedużo ludzi mogło uciekać. Rzadko było tak, żeby cała rodzina uciekła, lub wykupiła się. Tragizm był też w tym, że rodziny zostały podzielone.

„A ja myślę, że po aryjskiej stronie też będzie getto [...] Tylko nie będzie z niego wyjścia”<sup>85</sup> Powiedziała Żydóweczka. Maria odpowiada Tadeuszowi,

---

<sup>83</sup> Por. H. Krall, *Zdążyć przed Panem Bogiem*, Wydawnictwo a5, Kraków 2006, s. 7.

<sup>84</sup> Por. T. Borowski, op. cit., s. 11.

<sup>85</sup> Ibidem, s. 12.

że Żydówka jest zdenerwowana z powodu tego, że „jej rodzina została za murami.”<sup>86</sup>

Przechodzenie na aryjską stronę było rzadkością i trzeba było mieć przepustki.<sup>87</sup> Edelman mógł legalnie przechodzić na aryjską stronę dziennie. Sam opowiada:

„ – Ja wychodziłem na aryjską stronę legalnie, dzień w dzień. Jak goniec szpitala nosiłem krew chorych na tyfus do badania do stacji sanitarno-epidemiologicznej na Nowogrodzką. Miałem przepustkę. W getcie było wtedy zaledwie kilka przepustek...”<sup>88</sup>

Ucieczka była oznaką bogactwa. Niestety tylko wybrani i bogaci mieli takie możliwości. Tak samo było z przechowywaniem Żydów po aryjskiej stronie za pieniądze. Na pytanie ile kosztowało ukrywanie Żyda po aryjskiej stronie, Edelman odpowiada: „Dwa, pięć tysięcy. Rozmaicie. W zależności od tego, czy człowiek był podobny do Żyda, czy mówił z akcentem i czy był mężczyzną, czy kobietą.”<sup>89</sup> Żydóweczka z opowiadania Borowskiego była jedną z tych, co miała szczęście i udało jej się uciec. W pewnej chwili, zwierza się Marii: „I wciąż to uczucie, że trzeba odejść. Ja się panicznie boję!”<sup>90</sup> Tym stwierdzeniem Borowski zostawia jej los otwarty, tak realistyczny.

Borowski w swoim opowiadaniu również porusza wątek robienia interesów w getcie. W jego opowiadaniu jest ono tragicznym. Młoda córka Żydówki, której się udało wykupić- uciec z getta, postanowiła wraz z swoim mężem zostać o dzień czy dwa dłużej w getcie, żeby dokończyć jakiś biznes. „Czemu nie wyszedł z panią? – On tam ma interesa. Jeszcze dzień, jeszcze dwa... Tam się wszystko kończy. Ciągłe *aus aus aus!* Pusto w domach, pierze na ulicach, a ludzi wywożą, wywożą...”<sup>91</sup> Po zakończeniu prowadzenia biznesu mają dołączyć do matki. Niestety już nie da się uciec. „- Jak pan myśli, co ta stara zrobi? – Kierownik znajdzie dla niej mieszkanie. Stara ma za grubą forszę, żeby ją

---

<sup>86</sup> Ibidem, s. 12.

<sup>87</sup> Zob. N. Davies, *Boże Igrzysko*, tom II, Wydawnictwo Znak, Kraków 1994, s. 557. „Za wyjście poza granice getta Żydom groziła kara śmierci”.

<sup>88</sup> H. Krall, op. cit., s. 40-41.

<sup>89</sup> Ibidem, s. 61.

<sup>90</sup> T. Borowski, op.cit. s.11.

<sup>91</sup> Ibidem, s. 22.

puścił z rąk – rzekłem półgłosem. – Ale – prychnęła pogardliwie, – więc pan nie wie? Kiedy kierownik wyszedł, stara telefonowała do córki. Nie mogą wyjść z getta. Już za późno. Szpera na całego.”<sup>92</sup> W tym opowiadaniu niestety robienie interesów było ważniejsze od ocalenia życia, ucieczki dopóki to było możliwe. Handel kwitł wśród getta, ale też między gettem i aryjską stroną, jak o tym wspomina Edelman. W czasie przygotowania się do powstania, ŻOB (Żydowska Organizacja Bojowa) gromadziła broń.<sup>93</sup>

„Gromadziliśmy broń. Szmuglowaliśmy ją z aryjskiej strony (siłą braliśmy pieniądze od różnych instytucji i prywatnych osób), [...] –Ile płaciliście za rewolwer? – Od trzech do piętnastu tysięcy. Im bliżej kwietnia tym drożej: zapotrzebowanie na rynku było większe.”<sup>94</sup> Należy pamiętać że ci, co szmuglowali tę broń, ci, co byli członkami ŻOB-u, to byli młodzi ludzie w wieku Edelmana, czyli dwudziestolatekowie.

Dużą różnicą między młodzieżą po aryjskiej stronie i młodzieżą żydowską była niemożliwość uczęszczania do jakiegokolwiek szkoły. W getcie warszawskim według Edelmana istniała jedyna szkoła- szkoła pielęgniarzek.

„Przy Umschlagplatzu mieściło się ambulatorium. Pracowały w nim uczennice szkoły pielęgniarzkiej – była to zresztą jedyna szkoła w getcie. Prowadziła ją Luba Blumowa, która pilnowała, by wszystko było tak, jak ma być w prawdziwej, porządnej szkole: fartuchy śnieżnobiałe, czepki nakrochmalone, a dyscyplina wzorowa.”<sup>95</sup>

Chodzenie do szkoły jest czymś naturalnym dla młodego człowieka. Jest to miły obowiązek. Pani Blumowa, zaostrzając nawet w takiej sytuacji,

---

<sup>92</sup> Ibidem, s. 27.

<sup>93</sup> Zob. N. Davies, *Boże Igrzysko*, op. cit., s. 582. „Polska Rada Pomocy Żydom (RPŻ), utworzona przez Armię Krajową we wrześniu 1942, miała również ograniczone możliwości. Przed – ostatecznym rozwiązaniem – udało się ocalić – częściowo przy jej pomocy – około 100 000 osób. Żydowska Organizacja Bojowa istniała i stawiała opór mimo wszystko. Okres największego męczeństwa rozpoczął się 19 kwietnia 1943 roku, kiedy Niemcy podjęli ostateczną próbę likwidacji pozostałych przy życiu mieszkańców warszawskiego getta i napotkali zbrojny opór. Oddziały piechoty SS pod dowództwem Brigadenführera Jürgena Stroopa musiały się cofnąć przed ogniem z okien domów i barykad. Nierówna walka toczyła się przez trzy tygodnie. Zginęło w tym czasie siedem tysięcy Żydów, około sześć tysięcy z premedytacją spalono w ich kryjówkach, 56 tysięcy więźniów przewieziono do obozu śmierci w Treblince. Był to największy akt oporu do chwili wybuchu powstania warszawskiego, które miało się rozpocząć następnego lata”.

<sup>94</sup> H. Krall, op. cit., s. 61.

<sup>95</sup> Ibidem, s. 42-43.

czyli podczas wojny, wymagania i dyscyplinę w szkole, próbowała dać przynajmniej cień normalnego życia młodym uczennicom. Obowiązki oraz dyscyplina oddalały ich od nieuchronnego myślenia o tym, co będzie. Uczennice miały dużo pracy i były potrzebne w getcie, dlatego, że jak Edelman wspomina, było w getcie bardzo dużo chorych.

„Na Krochmalnej 18 trzydziestoletnia kobieta, Rywka Urman, odgryzła kawałek swojego dziecka, Berka Urmana, lat dwanaście, zmarłego z głodu poprzedniego dnia. Ludzie otaczali ją na podwórku w ciszy, w całkowitym milczeniu. Miała szare, potargane włosy, szarą twarz i obłąkane oczy. Przyjechała policja i spisała protokół.”<sup>96</sup> Głód w getcie był straszną zagładą. Ludzie w każdym wieku, również młodzi cierpieli z głodu. Edelman opisuje to zjawisko bardziej ogólnie, dlatego, że to dotyczyło wszystkich w getcie, bez wyjątku. Jeszcze przed likwidacją getta przeprowadzono nawet badania medyczne nad tym, co się w ciele człowieka dzieje, w czasie głodowania. Za materiał badawczy służyły lekarzom dziesiątki martwych ludzi z głodu dziennie.<sup>97</sup>

Żydóweczka w opowiadaniu Borowskiego przedstawia biedę i głód w getcie w sposób łagodny, lecz tym bardziej wywierający na czytelnika wrażenie:

„Miło tu u was, bardzo miło wiesz? – Żydóweczka, która uciekła z getta i tej nocy nie miała gdzie spać, uklękła koło Marii przy książkach i objęła ją ramieniem. – To dziwne, tak dawno nie miałam w ręku szczoteczki do zębów, kanapki, filiżanki z herbatą, książki. Wiecie, to trudno nawet określić.”<sup>98</sup>

Rzeczy naturalne i zwykłe były dla młodzieży, ale nie tylko, luksusem. Taki krótki komentarz pokazuje nam, w jakich warunkach młodzież żydowska żyła w getcie.

Młode uczennice szkoły pielęgniarskiej musiały się uporać z takimi sytuacjami jak decydowanie o życiu i śmierci ludzi. Pod koniec likwidacji getta pełniły swoje obowiązki jakby te decyzje były rzeczą codzienną.

---

<sup>96</sup> Ibidem, s. 19.

<sup>97</sup> Por. ibidem, s. 20.

<sup>98</sup> T. Borowski, op. cit., s. 11.

„- Jak zaczęła akcja likwidacyjna i z parteru naszego szpitala już wygarniali ludzi, na górze jedna kobieta rodziła dziecko. Lekarz stał nad nią i pielęgniarka. Kiedy dziecko się urodziło, lekarz podał je pielęgniarce. Ułożyła je w poduszcze, przykryła drugą poduszką, dziecko pokwiliło chwile i ucichło. Pielęgniarka miała dziewiętnaście lat. Lekarz nie powiedział jej nic, ani słowa – i ta dziewczyna sama wiedziała, co ma robić.”<sup>99</sup>

Pielęgniarki w getcie pełniły jeszcze jedną bardzo ważną rolę, mianowicie pomagały w ocalaniu ludzi wyciągniętych z tłumu przeznaczonych do wywożenia do obozów koncentracyjnych. Edelman, jako goniec szpitala wybierał ludzi, potrzebnych. Edelman, zarówno jak pielęgniarki były młodzieżą w wieku od osiemnastu do dwudziestu dwóch lat. Ich los był straszny, dlatego, że musieli decydować o tym, kto przeżyje i tym, kto pójdzie zaraz do obozu. Edelman wspomina jak decydował o takich sprawach mając zaledwie dwadzieścia dwa lata:

„Byłem wtedy gońcem w szpitalu i to była moja praca: stać przy Umschlagplatzu i wyprowadzać chorych. Nasi ludzie wyławiali tych, których należało uratować, a ja ich, jako chorych, wyprowadzałem. Byłem bezwzględny. Jedna kobieta błagała, żebym wyprowadził jej czternastoletnią córkę, ale ja mogłem zabrać tylko jedną osobę, więc zabrałem Zosię, która była naszą najlepszą łączniczką.”<sup>100</sup>

Ciężar takiej decyzji jest nie do wyobrażenia, ale jeżeli mieli tę możliwość przynajmniej kogoś ocalić, to starali się bardzo. W takich chwilach nie było czasu ani miejsca na wyrzuty sumienia. Sprawa była prosta – wybieramy tych, co mogą przeżyć i tych, którzy pomogą w walce przeciw Nazistom.

„Ja krzątałem się wokół Umschlagplatzu - miałem dzięki naszym ludziom z policji wyprowadzić tych, którzy byli nam najbardziej potrzebni. Jednego dnia wyciągnąłem chłopaka z dziewczyną – on był z drukarni, ona była dobrą łączniczką. Zginęli oboje, on w powstaniu, ale zdążył wydrukować przedtem jedną gazetkę, ona na Umschlagplatzu, ale zdążyła ją rozkolportować.”<sup>101</sup>

---

<sup>99</sup> H. Krall, op. cit., s. 46.

<sup>100</sup> Ibidem, s. 11.

<sup>101</sup> Ibidem, s. 42.

Ważna rola pielęgniarek była w tym, że one musiały przekonać Niemców, że wybrany człowiek, jest chory i nie może iść do transportu. Robiły to różnymi sposobami. Edelman przypomina sobie:

„Żeby wyciągnąć człowieka z Umschlagplatzu, trzeba było udowodnić Niemcom, że jest naprawdę chory. Chorych odsyłano karetkami do domu: Niemcy do ostatnich chwil podtrzymywali w ludziach przekonanie, że jadą tymi wagonami do pracy, a pracować może tylko zdrowy człowiek. Więc dziewczęta z ambulatorium, te pielęgniarki, łamały nogi ludziom, których należało ratować. Opierały nogę o drewniany klocek, a drugim klockiem uderzały, wszystko w swoich lśniących fartuszkach wzorowych uczennic.”<sup>102</sup>

Należy pamiętać, że pielęgniarki, młode dziewczyny swoją odwagą i służbą ocaliły mnóstwo osób. Nie tylko walka z bronią w rękę jest doceniana.

Jedną z najbardziej naturalnych rzeczy, która cechuje młodych ludzi na całym świecie jest miłość, którą w swoim młodym wieku przeżywają chłopcy i dziewczyny. Uczucie, które nawet najbardziej pewnego siebie człowieka potrafi zrobić niepewnym, nieśmiałym. A w przypadku miłości odwzajemnionej, młody chłopiec, lub dziewczyna stają się silnymi, szczęśliwymi ludźmi, których nie da się złamać. Miłość w czasie wojny była jednak inna. I tym bardziej była inna w getcie warszawskim.

W książce Hanny Krall, Edelman wyjaśnia w swoim opowiadaniu, czym właśnie była inna i jak młodzi ludzie przeżywali tę miłość. Miłość była intensywna, dlatego że nie było czasu na randki, czy na normalne rozwinięcie związku. Nieraz świeżo poślubieni poszli razem na śmierć. Właśnie ta świadomość, że nigdy nie można wiedzieć, kiedy ten drugi zostanie zabity, czy umrze, wspierała intensywność tego uczucia. Zakochani młodzi ludzie żyli każdą minutą, tylko to się liczyło.

„- ... czy ludzie się kochali. Otóż być z kimś, była w getcie jedyna możliwość życia. Człowiek zamykał się z drugim człowiekiem – w łóżku, w piwnicy, gdziekolwiek, i do następnej akcji już nie był sam. Jednemu zabrali matkę, drugiemu ojca zastrzelili na miejscu, siostrę wywieźli w transporcie, więc

---

<sup>102</sup> Ibidem, s. 43.

jeśli ktoś cudem uciekł i jeszcze żył, to musiał przyłgnąć do innego żywego człowieka. Ludzie garnęli się wtedy do siebie jak nigdy przedtem, jak nigdy w normalnym życiu. Podczas ostatniej likwidacyjnej akcji biegli do gminy, szukając jakiegoś rabina czy kogokolwiek, kto im da ślub, i szli na Umschlagplatz, jako małżeństwo. Siostrzenica Tosi poszła ze swoim chłopakiem na Pawią – pod pierwszym mieszkał rabin, dał im ślub i prosto z tego ślubu zgarnęli ją Ukraińcy, a jeden przystawił jej lufę do brzucha. Mąż odsunął lufę i zasłonił jej brzuch swoją ręką. Ona zresztą i tak poszła na Umschlagplatz, a on z urwaną dłonią uciekł na aryjską stronę i zginął potem w powstaniu warszawskim. O to właśnie chodziło: żeby był ktoś, kto gotów jest zasłonić twój brzuch własną ręką, jeśli zajdzie potrzeba.”<sup>103</sup>

Miłość motywowała młodych ludzi i dawała im poczucie nadziei, odbierała z nich strach, w którym żyli. Jeżeli młody człowiek w getcie stracił swojego ukochanego, stracił chęć do życia. Edelman opowiada w książce Hanny Krall o tym, jak jego kolega, bohater, silny i pewny siebie stracił dziewczynę – odwieźli ją na Pawiak. Zupełnie załamany jest pewien tego, że wszyscy są straceni. Ktoś z przyjaciół skomentował: „To dlatego, że ją zabrali. Teraz nie ma już po co żyć. Teraz zginie.”<sup>104</sup> Dziś teksty jak „nie mogę bez ciebie żyć” lub „bez twojej miłości nie przeżyję” są oznaczane za klisze, ale w tych czasach to było coś rzeczywistego, takie wyznania były prawdą i codziennym życiem. Edelman wyjaśnia bliżej wyżej wymieniony komentarz: „Każdy musiał mieć kogoś, wokół kogo kręciło się jego życie, dla kogo mógł działać. Bierność oznaczała pewną śmierć. Działanie było jedyną szansą przetrwania.”<sup>105</sup>

Miłość jednak w getcie cechowała się tym, że była zazwyczaj krótka. W związku z wydarzeniami historycznymi, nieopisanymi dokładnie w książce, czyli czasem, który jak my wiemy, mieli dla siebie – do likwidacji getta, był tragicznie krótki.

„Ściemniało się. Do godziny policyjnej brakowało pół godziny. A on dostał polecenie, żeby przejść do małego getta. Mały, zdrowy, szybki. Poleciał. Załatwił. A kiedy zaczął wracał, było już ciemno. Przeskakując od bramy do

---

<sup>103</sup> Ibidem, s. 47.

<sup>104</sup> Ibidem, s. 42.

<sup>105</sup> Ibidem, s. 42.

bramy, dotarł do domu. W ciemnej klatce schodowej stał jakiś cień. Dotknął i poczuł dwa grubo splecione warkocze. Objęli się i razem weszli na pierwsze piętro. Już przez całą wojnę razem zostali.”<sup>106</sup>

Tak samo, jak młodzież po aryjskiej stronie, czyli właśnie Kolumbowie działali w dywersji, w Małym Sabotażu „Wawrze”<sup>107</sup>, albo byli członkami Szarych Szeregów i tym AK, młodzi ludzie jak Marek Edelman, Mordechaj Anielewicz, Geller<sup>108</sup> również działali w getcie w organizacjach konspiracyjnych, jak na przykład ŻOB. Na wywieszane przez Niemców plakaty, naklejali komentarze, tak jak to robili chłopcy w Małym Sabotażu: „Dwudziestego drugiego lipca 1942 rozplakatowano rozporządzenie o „przesiedleniu ludności na wschód” i tej samej nocy jeszcze naklejaliśmy kartki: *Przesiedlenie to śmierć.*”<sup>109</sup>

Tak samo, jak podczas walki z okupantem, AK wydawała wyroki śmierci na Niemców i zdrajców, tak samo zostały wydane wyroki śmierci na Żydów w getcie, którzy pomagali Niemcom. Książka Hanny Krall nie skupia się, bowiem na detalach działania konspiracyjnych. Przykładem zdrady, ukaranej przez młodych członków ŻOB-u jest siłą dostarczanie ludzi na Umschlagplatz i do wagonów prowadzących do obozów koncentracyjnych.

„Miała to robić żydowska policja pod nadzorem Niemców, a Niemcy mówili: będzie spokój i nikt nie będzie strzelał, jeśli codziennie, do czwartej, dostarczycie do wagonów dziesięć tysięcy ludzi. (Bo o czwartej musiał odejść transport). Więc policjanci mówili ludziom: „Musimy dostarczyć dziesięć tysięcy, to reszta ocaleje.” I sami ludzi zatrzymywali – najpierw na ulicy, potem otaczali dom, potem wyciągali z mieszkań... Na niektórych policjantów wydaliśmy wyroki. Na komendanta Szeryńskiego, na Lejkina i na paru innych.”<sup>110</sup>

Już raz wspomniane łączniczki ratowane z tłumu ludzi przeznaczonych do wywiezienia do obozów koncentracyjnych działały w konspiracji i miały bardzo ważną rolę. Młode dziewczyny roznosiły ulotki i gazetki, ale co jest najważniejsze, przekazywały rozkazy. Siatka konspiracji w getcie była duża. Do

---

<sup>106</sup> M. Edelman, *I była miłość w getcie*, Świat Książki, Warszawa 2009, s. 61.

<sup>107</sup> Zob. N. Davies, *Boże Igrzysko*, op. cit., s. 551. Nazwa pochodzi od miejscowości Wawer, kiedy Niemcy w dniu 27 grudnia 1939 rozstrzelali 106 zakładników.

<sup>108</sup> Por. H. Krall, op. cit., s. 7.

<sup>109</sup> Ibidem, s. 47.

<sup>110</sup> H. Krall, op. cit., s. 48.

oddziałów należeli młodzi chłopcy jak Edelman, Anielewicz, należący do ŻOB-u, pielęgniarki, łączniczki, oraz inni. Łączniczki w getcie tak samo narażały życie jak te po aryjskiej stronie, nieraz trzeba było je ratować.

„..., ale ja mogłem zabrać tylko jedną osobę, więc zabrałem Zosię, która była naszą najlepszą łączniczką. Cztery razy ją wyprowadzałem i za każdym razem z powrotem ją zgarniali.”<sup>111</sup> Ryzykowały życie każdy dzień, ale ich rola była bardzo ważna. Zdarzało się, że złapano dziewczyny w trakcie wykonywania zadania. Wtedy bądź miały szczęście, albo nie. Odwaga, z którą wykonywały swoje zadania była niesamowita. Wypełniały zadania do samego końca.

„- Co było z łączniczką, która jeździła do Piotrkowa do getta? - Nic. Kiedyś w drodze powrotnej złapali ją Ukraińcy i chcieli zastrzelić, ale nasi ludzie zdołali wetknąć im jakieś pieniądze; Ukraińcy postawili ją nad grobem, strzelili ślepymi nabojami, ona udała, że pada, a potem nadal wozila do Piotrkowa te gazetki.”<sup>112</sup>

W walkach przeciw Niemcom młodzież w getcie walczyła zaciekle. Młodzi mieli ideały i byli zdecydowani wypełniać to, co uważali za ważne. W getcie w Piotrkowie Żydzi pracowali w gminie, ale młodzież z getta warszawskiego kazała im opuścić te stanowiska:

„W getcie piotrkowskim byli w gminie nasi ludzie i panował wyjątkowy porządek: nie było kantów i sprawiedliwie dzielono jedzenie i pracę. Ale myśmy byli wtedy młodzi i bezkompromisowi i uważaliśmy, że nie wolno pracować w gminie, bo to jest kolaboracja. Kazaliśmy im uciec stamtąd i przyjechało wtedy do Warszawy parę osób, które trzeba było ukryć, bo Niemcy wszystkich tych radnych z Piotrkowa poszukiwali.”<sup>113</sup>

Ze wspomnień Edelmana w książce Hanny Krall wynika, że łapanki, ukrywanie ludzi, walka o jedzenie i walka młodych odgrywała dzień co dzień rolę rzeczywistości. Trudno określić, czy młodzież wierzyła w sens walki,

---

<sup>111</sup> Ibidem, s. 11.

<sup>112</sup> Ibidem, s. 62.

<sup>113</sup> Ibidem, s. 62.

ale wykonywała to z zaciekleścią i odwagą i jak nieraz Edelman komentuje, bierność była pewną śmiercią. Tak mieli po co żyć.<sup>114</sup>

Młodzi dywersanci w getcie próbowali współpracować z oddziałami konspiracyjnymi za murami getta, lecz było to niebywale trudne. Nieraz współpraca młodych z getta i AK kończyła się tragicznie.<sup>115</sup>

W dniu powstania w getcie młodzi walczyli z płomieniami, z Niemcami w kanałach i na ziemi. Getto paliło się i w ŻOB-ie było tylko dwustu dwudziestu członków i ci zdecydowali, że trzeba walczyć.<sup>116</sup> Edelman stwierdza w książce Hanny Krall, że dałoby się osiągnąć większe sukcesy podczas tych dwudziestu dwu dni, gdyby byli lepiej przygotowani do walki i gdyby byli wyszkoleni.<sup>117</sup> Młodzież żydowska nie miała przygotowania wojskowego jak młodzież po aryjskiej stronie uczęszczająca do szkół oficerskich, albo harcerze.

Wśród tych młodych ludzi byli bohaterowie, odznaczeni Krzyżem Virtuti Militari, którzy świadomie poświęcili życie dla swoich kolegów, dla zadania, które mieli wypełnić. Było ich wielu, ale nie wszyscy zostali odznaczeni, niestety, nie o wszystkich takich wydarzeniach pamięta się. Jednak takich młodych bohaterów należy pamiętać i skutki ich działań również.

„Ale powiedzieli z Londynu, że Sikorski nadał pośmiertnie Krzyż Virtuti Militari Michałowi Klepfiszowi, chłopakowi, który na naszym strychu zasłonił sobą karabin maszynowy, żebyśmy się mogli przedrzeć. Inżynier, dwadzieścia

---

<sup>114</sup> Zob. N. Davies, *Boże Igrzysko*, op. cit., s. 579-582. „Żydowski ruch oporu miał jeszcze bardziej ograniczone pole manewru. Żydzi, od samego początku wojny stłoczeni w granicach gett, nie mieli zbyt wielu okazji do gromadzenia broni czy nawiązywania współpracy z nieżydowskimi działaczami ruchu oporu. Polska Rada Pomocy Żydom (RPŻ), utworzona przez Armię Krajową we wrześniu 1942 roku, miała również ograniczone możliwości. Przed „ostatecznym rozwiązaniem” udało się ocalić – częściowo przy jej pomocy – około 100 000 osób. Żydowska Organizacja Bojowa istniała i stawiała opór mimo wszystko. Okres największego męczeństwa rozpoczął się 19 kwietnia 1943 roku, kiedy Niemcy podjęli ostateczną próbę likwidacji pozostałych przy życiu mieszkańców warszawskiego getta i napotkali zbrojny opór. Oddziały piechoty SS pod dowództwem Brigadenführera Jürgena Stroopa musiały się cofnąć przed ogniem z okien domów i barykad. Nierówna walka toczyła się przez trzy tygodnie. Zginęło w tym czasie siedem tysięcy Żydów, około sześć tysięcy z premedytacją spalono w ich kryjówkach, 56 tysięcy więźniów przewieziono do obozu śmierci w Treblince...”

<sup>115</sup> Por. H. Krall, op. cit., s. 8.

<sup>116</sup> Por. ibidem, s. 13.

<sup>117</sup> Por. ibidem, s. 17.

parę lat. Wyjątkowo udany chłopak. Odparliśmy atak dzięki niemu – i zaraz potem przyszli ci trzej z białą kokardą.”<sup>118</sup>

Śmierć tak samo jak w życiu przychodzi ostatnia, to również w tym rozdziale znalazła się na końcu. Dla młodzieży w getcie była śmierć czym innym niż dla młodzieży po aryjskiej stronie. Były różne sposoby umierania i jak Edelman mówił o tym, co dla nich w młodzieńczych czasach znaczyła walka z okupantem, to „chodziło tylko o wybór sposobu umierania.”<sup>119</sup>

Śmierć w getcie przychodziła nie tylko z ręki wroga, lecz często z ręki własnej. Ci, którzy mieli taką możliwość, to użyli broń, ci, co nie mieli broni, próbowali zdobyć truciznę, której było bardzo mało w getcie. Tych, co nie wywieziono do obozu koncentracyjnego do gazu, albo tych, co nie zmarli z głodu i na różne choroby, ci próbowali ulżyć sobie w inny sposób, albo zdecydowali się walczyć. Na początku młodzi ludzie stracili wszelką nadzieję, nie wierzyli, żeby mogli przeżyć i to spowodowało falę samobójstw:

„Miał dziewczynę. Taką jasną, ciepłą. Mira się nazywała. Siódmego maja był z nią u nas, na Franciszkańskiej. Ósmego maja, na Milej, zastrzelił najpierw ją, potem siebie. Jurek Wilner krzyknął: „Zgińmy razem”, Lutek Rotblat zastrzelił swoją matkę i siostrę, potem już wszyscy zaczęli strzelać, kiedy żeśmy się tam przedarli, znaleźliśmy kilku żywych, osiemdziesięciu popełniło samobójstwo.”<sup>120</sup>

Hanna Krall pyta Edelmana, co myślał o samobójstwach w tych czasach wśród młodzieży. Młody przywódca powstania ocenia to słowami: „- Nigdy tego nie należało robić. Mimo że to bardzo dobry symbol. Nie poświęca się życia dla symboli. Nie miałem w tej sprawie wątpliwości. W każdym razie – przez dwadzieścia dni. Potrafiłem sam dać w mordę, jak ktoś zaczynał mi histeryzować.”<sup>121</sup>

Po cierpieniu z głodu i kiedy uwierzyli, że nie są wywożeni do pracy, ale na śmierć, młodzi ludzie zaczęli się truć cyjankiem potasu. W momencie wstąpienia Niemców do szpitala, gdzie leżały głównie dzieci, młoda lekarka

---

<sup>118</sup> Ibidem, s. 10.

<sup>119</sup> Ibidem, s. 13.

<sup>120</sup> Ibidem, s. 9.

<sup>121</sup> Ibidem, s. 9.

zdażyła podać dzieciom truciznę. Uważano ją za bohaterkę z racji tego, że trucizny było w getcie mało i nie było łatwe jej dostać i ona oddała swój cyjanek obcym. Ważne jest aby pamiętać, że truciznę chowano tylko dla najbliższych i rodziny, był to sposób uratowania się przed okrucieństwem obozów koncentracyjnych.<sup>122</sup>

Różne były pomysły na umieranie. Młodzież była w takim stanie psychicznym, że nie wiedziała jeszcze czy walczyć, czy nie. Sytuacja była dla nich beznadziejna w tym stopniu, gdzie nie mówimy o utracie marzeń o przyszłości w życiu, ale mówimy o utracie samego życia.

„My wiedzieliśmy, że trzeba umierać publicznie, na oczach świata. Różne mieliśmy pomysły. Dawid mówił, żeby się rzucić ma mury – wszyscy, ilu nas zostało w getcie, przedrzeć się na stronę aryjską, usiąść na wałach Cytadeli, rzędami, jeden nad drugim, i czekać, aż Gestapowcy obstawią nas s karabinami maszynowymi i rozstrzelają nas po kolei, rząd za rzędem. Estera chciała podpalić getto, żebyśmy wszyscy spłonęli razem z nim. ‘Niech wiatr rozniesie nasze popioły,’ mówiła, ale wtedy to nie brzmiało patetycznie, tylko rzeczowo. Większość była za powstaniem. Przecież ludzkość umówiła się, że umieranie z bronią jest piękniejsze, niż bez broni. Więc podporządkowaliśmy się tej umowie.”<sup>123</sup>

„Był to [powstanie] największy akt oporu do chwili wybuchu powstania warszawskiego, które miało się rozpocząć następnego lata“<sup>124</sup>

#### 2.3.4 Śmierć

„- Życie proste jak śmierć. – formuła z liryku Zdzisława Stroińskiego wyrażała najgłębiej prawdę pokolenia...”<sup>125</sup>

Istnieje różnica pomiędzy sposobem zakończenia życia w sposób naturalny i tragiczny. Wojna kojarzy się głównie ze śmiercią i tragizmem.

---

<sup>122</sup> Por. ibidem, s. 12.

<sup>123</sup> Ibidem, s. 13.

<sup>124</sup> N. Davies, *Boże Igrzysko*, op. cit., s. 582.

<sup>125</sup> W. Nawrocki, op.cit., s. 9.

Bezsilność młodzieży w powieściach Bratnego, Kamińskiego i opowiadaniu Borowskiego zawsze nasila się, kiedy ktoś bliski umiera.

Koledzy Alka i Rudego różnie oceniali rodzaj śmierci, jaką w tamtych czasach przyszło umierać ich rówieśnikom. „Ale śmierć każdego z nich odczuto inaczej. Śmierć Alka była śmiercią w ich rozumieniu normalną. Normalnym losem żołnierskim. Jak każda śmierć - poruszyła najgłębsze, najwewnętrzniejsze uczucia tych, co pozostali. Ale nie kryła w sobie grozy piekieł. Stała się rzecz w pełnym sensie zwykłą. Jest wojna – trudno. My strzelamy – i do nas strzelają. Wróg ma takie same prawo do naszej krwi, jak my do jego. Alek uderzał we wroga – wróg uderzył w Alka. (...) Ale śmierć Rudego? Włosy się jeżą na głowie tych, co widzieli to zmalretowane ciało i słyszeli koszmarną opowieść. Tego zapomnieć się nie da. Tego wybaczyć nie można.”<sup>126</sup>

W powstaniu warszawskim nawet nie zwracano tyle uwagi, jeżeli ktoś został zabity. Śmierć obecna wszędzie jak powietrze, co chwilę zabierała na drugi świat swoje ofiary. Czasami szybko i bezboleśnie, czasami ludzie długo cierpieli w agonii pod gruzami. Przed powstaniem warszawskim śmierć najczęściej przychodziła z rąk Gestapowców, kiedy aresztowali ludzi, katowali ich czy ich rozstrzelali, jak Basika w powieści Bratnego, czy Rudego w powieści Kamińskiego. Kolumb Basika niezmiernie kochał i miał przeczucie, że coś złego się stanie:

„ – Jak żyć, jak żyć, jak wszystko coraz bliżej śmierci ...- drżało w nim coś niedobrego. Niewątpliwa neurastenia, podobna tej, w jaką padł ojciec po likwidacji getta. Te jego idiotyczne prośby o truciznę – na wszelki wypadek – Matka, siostra, wszyscy zagrożeni – tym, i teraz ona – jedyna czysta – sama zmierza w stronę śmierci.”<sup>127</sup> Jego przeczucie się jednak wypełniło i Baśka została złapana przez Gestapo i torturowana na Alei Szucha i w końcu rozstrzelana.

„Lecz zaklinam, niech żywi nie tracą nadziei

.....

A kiedy trzeba, na śmierć idą po kolei,

---

<sup>126</sup> A. Kamiński, op. cit., s. 182.

<sup>127</sup> R. Bratny, op.cit., s. 95.

Jak kamienie przez Boga rzucone na szaniec.<sup>128</sup>

Kiedy zaczęły być organizowane akcje bojowe, ofiary w ludziach oczywiście się zwiększyły. Dla młodych było naturalne, że dla Ojczyzny poświęcą i życie. Alek w powieści *Kamienie na szaniec* zmarł po akcji i Zośka później też zmarł w akcji. Bohaterowie mieli zaledwie dwadzieścia lat, kiedy ginęli dla Ojczyzny.

W czasach powstania nieraz śmierć była dramatyczna i drastyczna. „To wczoraj Podwiązka na wznak z rozrzuconymi rękami. Dopiero, kiedy uniósł ją za ramiona, część czaszki, związana tylko włosami z resztą głowy, otwarła się...”<sup>129</sup>

W powstaniu warszawskim umierało tyle młodych walczących, że w pewnej chwili Zygmunt nie był w stanie pamiętać ich imiona, dlatego, że już się przestał orientować w nowych żołnierzach, którzy uzupełniały grupy.<sup>130</sup>

Śmierć dziewczyn chłopców, którzy walczyli nie dotyczy tylko Baški, która nie dożyła nawet powstania. Dziewczyna Malutkiego - Ała w akcji, kiedy chciała podać butelki palne, potknęła się i upadła na te butelki. Spaliła się żywcem.<sup>131</sup>

Występowały też samobójstwa. Ojciec Kolumba zjadł truciznę, dlatego że myślał, że Gestapo po niego przyszło, ale za drzwiami stoi syn, który nie zdążył przed godziną policyjną.<sup>132</sup> Ludzie byli bezsilni i wpadali w depresję, już nie radzili sobie z tymi dramatycznymi wydarzeniami, czekaniem na śmierć, bądź z rąk Gestapowców lub z głodu. Tragiczne losy nieraz zmuszały ludzi do niesamowitych wyczynów, ale nie wszyscy byli w stanie jeszcze wierzyć, że życie kiedyś będzie lepsze. Śmierć dla wielu była wyzwoleniem.

---

<sup>128</sup> A. Kamiński, op. cit., s. 181.

<sup>129</sup> R. Bratny, op. cit., s. 361.

<sup>130</sup> Por. ibidem, s. 263-264.

<sup>131</sup> Por. ibidem, s. 365.

<sup>132</sup> Por. ibidem, s. 110.

## 2.4. Powstanie Warszawskie – „Trzeba nam teraz umierać, by Polska umiała znów żyć...”<sup>133</sup>

„Otwarł zeszyt na ostatniej kartce i machinalnie ujrzał jeszcze słowa: - ... a więc kości rzucone. Teraz wszystko będzie jednoznaczne i proste. Zaczęło się. Idziemy...”<sup>134</sup> tymi słowami zaznaczył ten ważny moment w swoim życiu i w życiu tysięcy Polaków Dębowy, w dzień wybuchu Powstania warszawskiego.

„Pokolenie to przeżyło w czasach okupacji swój okres – woli i mocy – zdołało nawet wykształcić swój ideał: był nim wysportowany młody człowiek w bryczesach i oficerskich ‘szklankach’ paradujący po ulicach w pełnym rynsztunku bojowym, obrzucany zachwyconymi spojrzeniami cywilów.”<sup>135</sup>

Powstanie warszawskie było bardzo ważnym wydarzeniem nie tylko dla młodzieży warszawskiej, ale dla wszystkich obywateli Warszawy i całego kraju i nie można go sobie wyobrazić bez udziału młodzieży. Młodzi dwudziestolatkowie tworzyli jednostki bojowe, bataliony. W trakcie powstania dołączali młodszy do walki, dlatego że uzupełniali braki po poległych, niestety nieraz nie dało się nazwać ich młodzieżą, gdyż byli po prostu dziećmi.

Pierwsze początki powstania łączyły się z euforią ze strony ludności cywilnej i oczywiście ze strony samych powstańców. Ludność ugięła się już ze stresu pod terrorem, który panował w kraju. Młodzi i starsi poczuli chęć rewanżu i rozpoczęcie Powstania było dla nich cudowną wiadomością, gdyż mogli realizować swoje plany i pomścić ten terror, znęcanie się, śmierć bliskich. „Godzinę ‘W’ wyznaczono na 1 sierpnia o 5.00 po południu. Ale o 13.50 na Żoliborzu młody kapral podchorąży AK „Marek”, późniejszy wybitny krytyk muzyczny, miał zaszczyt rozpocząć Powstanie przed wyznaczonym czasem. Prowadząc swoją drużynę do punktu zbiórki, na ulicy Krasieńskiego natknął się na zmotoryzowany niemiecki patrol.”<sup>136</sup>

---

<sup>133</sup> K.K. Baczyński, „Pocałunek”, <http://www.baczynski.art.pl/wiersze/307-W.html> (15.12. 2010)

<sup>134</sup> R. Bratny, op. cit., s. 233.

<sup>135</sup> W. Nawrocki, op.cit., s. 28.

<sup>136</sup> N. Davies, *Powstanie '44*, op. cit., s. 327.

Pierwszych powstańców i w pierwszych dniach powstania witano z radością i dumą. Ludność Warszawy podniecona odwagą i oporem ze strony powstańców wspierała młodych żołnierzy ile mogła. Nadzieja znów zakwitła w ich sercach. Wierzyli, że zwyciężą.<sup>137</sup>

„- Pierwszy powstaniec! – krzyknęliśmy. – A wiesz, Mironku, że ja bym mu się oddała – powiedziała do mnie Irena w zachwycie przez firankę.”<sup>138</sup>

Matki żegnały się z synami i córkami, dlatego że wiedziały, że ich dzieci chcą i będą walczyć za kraj, za Warszawę. Nie zawsze młodzież przebywała podczas powstania w swoich domach, ze względu na problem z przemieszczaniem się po Warszawie i później ze względu na to, że ich domy już nie istniały. Matki szukały swoich dzieci po Warszawie, żeby być na chwilę ich zobaczyć i zadbać o nich, nakarmić i wspierać ich na duchu.

„Wacha to znaczyło cała kamienica niemiecka, a to znaczyło – strzelanie z piętra (z pięciu). Karabiny maszynowe. Granaty. Co raz strzelanie pojedyncze z dachu, zza komina, ktoś ranny, ktoś zabity. To strzelali ci ukryci. – Gołębiarze – mówiło się. (...) Wiem, że moja Mama nagle się pokazała pod 24-tym, u Ireny na podwórzu. Niespokojna o mnie. Przyleciała zza Żelaznej – z Chłodnej 40. Przyniosła co jeść. Wołałem zostać u Ireny ze Staśkiem. Odprowadziłem mamę za róg. Ten koło wachy.”<sup>139</sup>

Olo otrzymał pozwolenie w dniu, kiedy miało rozpocząć się Powstanie, żeby mógł na godzinę odejść od swojej jednostki i odwiedzić mamę. Matka płacze, żegnanie jest niesamowicie trudne. Syn uspokaja ją, ale sam przeżywa to, że musi matkę zostawić samą. Tak to było w tysiącach różnych przypadków, kiedy matki się ostatni raz żegnały ze swoimi pociechami.

„Olo wymknął się niepostrzeżenie. Już teraz bał się powtórnego pożegnania. Odprowadzała go do tramwaju, malutka i siwa, zafrasowana, uśmiechem ust usprawiedliwiając łzy płynące z oczu. – Co wyrabiasz?... – strofował ją gniewny, że ludzie patrzą. A szło tych młodych z tobołkami, teczkami, plecakami, jakby nagle całe miasto opanował turystyczny szal. – Jutro

---

<sup>137</sup> Por. R. Bratny, op. cit., s. 226-227.

<sup>138</sup> M. Białoszewski, op. cit., s. 7.

<sup>139</sup> Ibidem, s. 8-9.

wrócę tą samą piętnastką – zażartował z jej przejęcia. Tramwajem jechało jego niefrasobliwe pokolenie na rozprawę najkrwawszą w dziejach narodu.”<sup>140</sup>

Mnóstwo z tych młodych ludzi, nie miało już nigdy więcej zobaczyć swoich matek i ojców. Złożyli największą ofiarę dla kraju – swoje młode życie.<sup>141</sup>

Problem z bronią, dokładnie z jej małą ilością towarzyszył wszystkim oddziałom podczas Powstania. Chłopcy mieli ograniczoną ilość broni i jedyną możliwością jak zdobyć nowej, to odbierając od poległych wrogów. W powieści Bratnego młody Jerzy spotyka się z innymi powstańcami, którzy nie mają żadnej broni:

„106 kompania Wojskowej Służby Ochrony Powstania, której dowódca stał przed Jerzym, uzbrojona była jedynie w owe dwie gwiazdki swego dowódcy, wycięte z puszki po konserwach.”<sup>142</sup>

Dzień po dniu powstanie robiło się trudniejsze i bardziej męczące. Nie tylko dlatego, że żołnierze nie mieli broni, byli głodni i żyli w trudnych warunkach, ale też bardziej ze względu na fakt, że nie nadążają za potęgą wojska Wermachtu. Porażki i ucieczki z różnych dzielnic Warszawy, jak opisuje Białoszewski wywierały tragiczny wpływ na psychikę powstańców. Jedyną możliwością jak mogli uciec z terenów zajętych przez Niemców było kanałami.

---

<sup>140</sup> R. Bratny, op. cit., s. 223-224.

<sup>141</sup> Zob. N. Davies, *Boże Igrzysko*, op. cit., s. 591. „W południe 31 lipca, podczas ogólnej narady polskich przywódców cywilnych i wojskowych, raz jeszcze odroczono decyzję. Ale o 5.30 Po południu komendant Okręgu Warszawskiego płk Antoni Chruściel – Monter (1895 – 1960) przybył z wiadomością, że czołgi radzieckie wjeżdżają na Pragę. Tadeusz Bór – Komorowski (1895 – 1966) wezwał delegata rządu emigracyjnego, Jankowskiego, który oświadczył: - Doskonale, wobec tego zaczynajcie. A zwracając się do Montera, wydał mu krótki, lecz stanowczy rozkaz: - Jutro o godzinie siedemnastej zero rozpocznie pan w Warszawie operację – Burza -. Kości zostały rzucone. Nie ulega wątpliwości, że decyzja rozpoczęcia powstania warszawskiego jest w oczach Polaków najtragicznym błędem w polskiej historii najnowszej. Podjęli ją z najszlachetniejszych pobudek ludzie, którzy od początku wojny ofiarnie walczyli o niepodległość ojczyzny ze wszystkimi kolejnymi najeźdźcami.(...) Wydając rozkaz rozpoczęcia powstania w nadziei, że armia radziecka wkroczy do Warszawy w pierwszych dniach sierpnia, Bór – Komorowski schwytał się wątlej trawki na wietrze. Już w pół godziny później, – gdy dotarła do niego wiadomość, że zaobserwowane na Pradze czołgi T34 nie należą do głównego trzonu armii Rokossowskiego, lecz są jedynie patrolem odciętym od otoczonej radzieckiej jednostki – zrozumiał, że losy powstania są przesądzone. Ale było już za późno na to, żeby się zastanawiać. Kurierzy z rozkazem zniknęli w piwnicach i tajnych przejściach okupowanej stolicy i nie można ich już było szybko zawrócić.”

<sup>142</sup> R. Bratny, op. cit., s. 228.

„Naprzeciw tego pożaru, tych ogni na ileś pięter, w słońcu, był wąż. Nad wążem pół kuczał, pół stał ktoś. Jeden czy dwóch. I regulował ruch. Bez miłosierdzia zrzucał, zdierał z pleców toboły i plecaki i ciskał w bok; na stos, bo się uzbierało. Tu szło wszystko piorunem. Pociski były wyraźnie w samo wejście. Z dwóch stron. Pożar szalał. I oblepiał. Pełziliśmy. Ile sił. Przed nami też. Za nami nieprzerwany ogon. Wąż był nie duży. (...) I jesteśmy zupełnie, zupełnie pod ziemią. Szum. Od razu idziemy. W prawo. Spodnie podwinęło się przedtem na Długiej. Włazi się w to coś. Wody do pół łydki. Zaczynamy iść.”<sup>143</sup>

W powieści Bratnego jest pokazane, jak głodują wszyscy obywatele Warszawy i Miron Białoszewski przypomina sobie, że w momencie, kiedy już był ekstremalny problem z pozyskiwaniem żywności w zniszczonej Warszawie, zaczęły się gubić z ulic psy. Zjadano je.

„Królik znika momentalnie. Stara panna, mrugając do sierżanta, zbiera kosteczki z talerzy gości. – Dla Bączka - odmruguje sierżant i wymienia jakieś spojrzenie z Kryską. Bączek to jamnik, ulubieniec, ukrywany obecnie w piwnicy przed łapczywymi spojrzeniami wygłodniałych żołnierzy. (...) - Ja? Wiesz co mówi ludność? – Wczoraj w piwnicy mieliśmy dwa trupy. Z głodu.(...) W progu stała stara panna, gospodyni kwatery. W obu rękach trzymała talerz z kopiasto nałożonymi kostkami, które wyniosła dla swojego pieska. (...) – Bączek! – wydarło się wśród łkań. – Bączek... Szukała kogoś wzrokiem, spotkała sierżanta skurczonego na krześle jak pokutujący grzesznik. – Zbrodniarz! – krzyknęła – Zbrodniarz!”<sup>144</sup>

Młodzież, która wyobrażała sobie, że inaczej potoczy się powstanie i ich los, miała dość już wszystkiego. Chłopcy i dziewczęta zaczęli wątpić, co do ich wygranej.

„A to, że mały kawałek czasu wydawał się wielki, to nic dziwnego. Każdego dnia się mówiło. – Już dwunasty dzień powstania... - Już trzynasty dzień powstania... - I wydawało się, że już całe lata tego za nami, i co przed nami?, że nic innego nie było i nie będzie, tylko powstanie.”<sup>145</sup>

---

<sup>143</sup> M. Białoszewski, op. cit., s. 115.

<sup>144</sup> R. Bratny, op. cit., s. 412-418.

<sup>145</sup> M. Białoszewski, op. cit., s. 44.

Okazało się, iż Niemcy zmuszali jeńców – ludność cywilną do chronienia ich czołgów, jako żywe tarcze i tym zmuszali młodych powstańców do podejmowania decyzji o życiu i śmierci bezbronno człowieka. Na takie dylematy – czy ocalić kolegów powstańców kosztem życia ludności cywilnej, młodzi dwudziestolatkowie nie byli przygotowani. Zszokowani działaniami Niemców musieli szybko podejmować takie straszne decyzje.

„Na odległym o sto pięćdziesiąt metrów skrzyżowaniu dzieje się coś niezrozumiałego. Z obu stron ulicy wychodzą. Jerzy po omacku na podłodze szukał lornetki. (...) Widzi zresztą gołym okiem: dziesięć, dwadzieścia! – kobiet. Stały wzdłuż jezdni. Trzydzieści! – Co to jest? – chce zawołać, ale raptem rozumie. Za nimi przemykają pochyleni... Luboń! – Krzyczy do strzelca wyborowego. W lornecie widzi esesmanów przechodzących za żywym murem. (...) Jerzy jest przy Luboniu. – Strzelaj! – rozkazuje szarpiąc go za ramię. – Strzelaj! Najmłodszy odwraca ku dowódcy twarz. Jeden policzek chodzi w skurczach mięśni. Patrzy na Jerzego z nienawiścią. – Są luki... - szepcze Jerzy. (...) Strzelaj! – to do Lubonia. Ale ten położył głowę na kolbie, jakby zasnął. Na kolanach w ich stronę idzie Malutki. Odsuwa Lubonia jak śpiące dziecko i kładzie się na jego stanowisku. – On tam mieszka – szepcze nad kolbą w stronę Jerzego. Ruchem warg wskazuje bloki, z których wyprowadzili ludzi. – Matka...- dodaje i przykłada policzek do kolby.<sup>146</sup>

Najbardziej w powieści Bratnego *Kolumbowie rocznik 20* jest opisywany fakt, jak młodzież walcząca w grupach bojowych pod przywództwem Jerzego, Zygmunta, czy Kolumba umierała. Najbardziej wstrząsające jest, ile ludzi umierało na polu bitwy. Zygmunt znajdując podręcznik polonistyki zastanawia się, który z chłopców studiował na tajnym uniwersytecie. Uświadamia sobie, że straty są tak duże, że nie jest w stanie przypomnieć.

„A więc już tyle jest uzupełnień? Nazywa się to po prostu. – straty sięgające dwudziestu procent stanu.”<sup>147</sup>

W szpitalach umierało mnóstwo młodych żołnierzy, których próbowano przewieźć czy przenieść kanałami, lub barykadami. Nieraz z powodu bomby lub

---

<sup>146</sup> R. Bratny, op. cit., s. 255 – 256.

<sup>147</sup> Ibidem, s. 264.

zasypania pod gruzami domu umierali ludzie, którzy pomagali rannym, jak sanitariuszki, wolontariusze. Szpital pracował w ekstremalnych warunkach, gdzie amputacje robiono bez narkozy, ale również nie posiadali podstawowego wyposażenia dla szpitala. Jeżeli się udawało ocalić rannego powstańca, był to cud, ze względu na warunki, w jakich wszystko się toczyło.

„Nie teraz. Jak skończą te operacje, wcześniej i tak nie wezmą się do łez rannych – pomyślała i zdjął ją skurcz, gdy pamięć podsunęła jej obraz widziany w przejściu, u wywalonych drzwi, do jakiejś bocznej niszy: dwóch lekarzy pochylonych nad otwartą, czerwoną jamą i ryk stamtąd, gdzie leżała, czy stukotała o deskę ławki głowa operowanego.”<sup>148</sup>

Przywódcami drużyn stali się młodzi Kolumb, Jerzy, Zygmunt, którzy należeli do elity tego pokolenia. Niestety, później w czasie powstania, młodzi polegali byli zastępowani nowymi żołnierzami, również młodzieżą, ale też dziećmi. Jeżeli pierwsi powstańcy, którym udało się przetrwać, byli elitą, jak Jerzy, Kolumb i Zygmunt, to spotykano też zachowania prostackie innych powstańców. Młodzież, która borykała się z problemami związanymi z brakiem jedzenia, wody, odpoczynku, nie radziła sobie psychicznie z różnymi sytuacjami podczas walki. Można powiedzieć, że elity już praktycznie nie było, ze względu na dysproporcję sił. Dochodziło do upadku moralności.

„- Sanitariuszkaa! – słyszy za sobą, gdzieś na prawo. Biegnie instynktownie. W drzwiach mija ją Podwiązka. Niteczka zatrzymuje się przypomniawszy sobie, że jest nie u siebie, i nagle krzyk... - Czego stoisz, kurwo!”<sup>149</sup>

Należy pamiętać również o młodych ludziach, jak na przykład Miron Białoszewski, który w swoim *Pamiętniku z powstania warszawskiego* wspomina, że tak jak on, nie wszyscy młodzi chłopcy i dziewczęta byli zaangażowani w ruch oporu przed Powstaniem. Ukrywali się z rodzinami w schronach przeciw bombowych, czy w piwnicach. Pomagali uciekinierom z zniszczonych budynków, i co najważniejsze, to w razie potrzeby przychodzili pomagać dziewczynom

---

<sup>148</sup> Ibidem, s. 296.

<sup>149</sup> Ibidem, s. 284.

sanitariuszkom przy noszeniu rannych do szpitala, czy stawieniu barykad. Dopiero walcząca Warszawa wciągnęła ich do działań i bohaterskich czynów.

„Wpadła nagle do schronu sanitariuszka: - Kto pomoże nieść rannego? I nagle, po hałasie – i pomimo huków – cisza.- Nikt nie pomoże? Było kobiet ileś set. I chyba z tylu mężczyzn. Wszystko znieruchomiało. – Czy naprawdę nikt? – Ja pójdę – wstałem. Nikt się nie ruszył.”<sup>150</sup>

Miron Białoszewski studiował na tajnym Uniwersytecie Warszawskim filologię polską oraz dziennikarstwo. Białoszewski urodzony w 1922 roku miał dwadzieścia dwa lata w czasie wybuchu powstania warszawskiego, ale nie należał do żadnej organizacji konspiracyjnej i nie brał udziału w walce. Jednak opisał wydarzenia powstania warszawskiego tak, jak nikt inny przed nim. Opisał te wydarzenia bez patosu, prostym językiem z punktu widzenia cywila, który nie walczy wbrew temu, że wszyscy jego rówieśnicy walczą i umierają.<sup>151</sup>

Pod koniec powstania ludność cywilna wcale nie lubiła powstańców i można powiedzieć, że była przeciw powstaniu ze względu na cierpienia, które musieli znosić i ze względu na liczbę ofiar wśród niewinnych ludzi. Dochodziło do strasznych sytuacji, kiedy ludność zaczęła działać na szkodę powstańcom.

„Ludność – wzruszył ramionami Zygmunt. – Na Starówce, jak się przebiecie nie udało, ludność poszła z białymi flagami na barykadę – rozbierać. I strzelaliśmy, bracie... - Do swoich strzelałeś? – Ja nie, nasze przebiecie się udało. Przecież my przeszliśmy górą, ale jakby trzeba strzelałbym.”<sup>152</sup>

Beznadzieja ogarnęła młodych powstańców, kiedy czekając na pomoc w postaci broni, amunicji, itp. nie otrzymali tych posiłków. Bądź wiatr zwiął spadochrony z paczkami do miejsc objętych przez Niemców, albo pomoc w postaci Armii Czerwonej nie przyszła z pomocą do Warszawy. Taka była zdrada

---

<sup>150</sup> M. Białoszewski, op. cit., s. 21.

<sup>151</sup> Por. J. Termer, op. cit., s. 16-17.

<sup>152</sup> R. Bratny, op. cit., s. 413. Zob. także: N. Davies, *Powstanie '44*, op. cit., s. 591. „Ich (Wehrmacht – przyp. Aut.) energia kierowała się w tym samym stopniu przeciwko bezbronnej ludności cywilnej, co przeciwko młodocianym powstańcom. (...) Scenariusz działania można było po raz pierwszy zaobserwować na głównej ulicy Woli, gdzie po wycofaniu się żołnierzy AK pod ogniem nieustającej strzelaniny nastąpiła masowa egzekucja 8000 mieszkańców miasta”.

Związku Radzieckiego i między innymi też Stalin ma na sumieniu Warszawę i krew powstańców walczących za swoją ojczyznę na rękach.

Miłość kwitła jak w innych czasach okupacji. Podczas Powstania jednak była inna w tym, że nieświadomość tego, czy kochająca para się jeszcze zobaczy, była wielokrotnie większa niż w czasach okupacji przed powstaniem. Zarówno tragizm, jak i intensywność uczuć ludzkich podlegały w czasie powstania eskalacji.

Ważną rzeczą, która jest ściśle związana z powstaniem i młodzieżą jest wiek żołnierzy, którzy postanowili walczyć za swój kraj i oddać życie. Na początku powstania Czarny Ołó, uświadamia sobie jak właśnie ten wiek jego kolegów jest tragiczny, dlatego, że byli za młodzi na to, żeby przeżywać takie okrutne czasy i sytuacje.

„Półprzytomny, usłyszał na schodach nowy gwar – gdzieś biegli ludzie. Z krzykiem, popychaniem, hałasem, jak dzieci na pauzę po szkolnym dzwonku – iluż tych żołnierzy powinno jeszcze słuchać tego dzwonka!”<sup>153</sup>

Pod koniec Powstania, młodzież już nie była młodzieżą. Stracili wszystkie iluzję o życiu i swoją młodzieńczą naiwność i niewinność. Jerzy obserwuje tym bardziej straszny obraz młodzieży, która dzięki losowi, dawno nie była młodzieżą.

„My młodzi, my młodzi... - intonuje ktoś popularną strofkę. – My starzy, my starzy, nam z bimbrem jest do twarzy... - głos Zygmunta, ochrypły i niski, nakrywa tamten tenorek jakąś bolesną kpina. – My starzy... - powtarza szeptem najtrzeźwiejszy Jerzy i otrząsa się na widok wychudłych, wymęczonych twarzy. – Przecież mamy dwadzieścia, no dwadzieścia kilka albo i mniej niż dwadzieścia...- poprawia się patrząc, jak Niteczka ukradkiem niesie skrzydełko gołębia Kolumbowi.”<sup>154</sup> Obserwacja Jerzego nie wymaga jakichkolwiek komentarzy. Niestety ich generacja nie była przeznaczona do tego, żeby żyć szczęśliwym życiem.

Minęło 63 dni i powstanie skończyło się. Podpisano kapitulację.<sup>155</sup>

---

<sup>153</sup> Ibidem, s. 356.

<sup>154</sup> Ibidem, s. 413.

<sup>155</sup> N. Davies, *Boże Igrzysko*, op. cit., s. 592. „Los miasta był już przypieczętowany. 23 września

### 3. Polska Rzeczpospolita Ludowa

#### 3.1. Wyzwolenie czy nowa okupacja?

Rok 1945 przyniósł nie tylko Polsce, ale całemu światu pokój. Najbardziej tragiczna wojna w dziejach ludzkości skończyła się i w całej Europie zaczęło się budowanie na nowo miast i budowanie nowego porządku. Odbywała się odbudowa życia większości ludzi nękanych przez lata wydarzeniami katastroficznymi II wojny światowej. Nie dla wszystkich jednak pokój przyniósł wyzwolenie.

Jeżeli patrzymy na historię Polski po zakończeniu wojny, schemat przekazu władzy był przejrzysty: „Historia polityczna powojennej Polski jest w swoim głównym zarysie nadzwyczaj prosta. Opowiada o tym, w jaki sposób Związek Radziecki przekazał władzę w ręce swoich wybranych protegowanych i w jaki sposób nadal utrzymuje ich na tych stanowiskach. Natomiast szczegóły są niezwykle złożone i w dużej mierze ukryte przed okiem opinii publicznej. W stosunkach między Moskwą i ludźmi Moskwy w Warszawie – zarówno komunistami, jak i niekomunistami – kilkakrotnie zachodziły gwałtowne zmiany.”<sup>156</sup>

Można powiedzieć, że okres powojenny został podzielony na trzy etapy. Pierwszy był okres 1944-1948 jako okres, kiedy budowano demokrację ludową. Drugim etapem 1948 – 1956 jest okres stalinizmu<sup>157</sup> oraz ostatni etap, który zaczyna się wraz z rokiem 1956 - rządami polskich narodowych komunistów.<sup>158</sup>

---

padł Czerniaków, 26 września- Mokotów, 30 września - Żoliborz. Odcięte i otoczone w niewielkiej enklawie śródmieścia, oddziały AK zostały zmuszone do kapitulacji. Ich własne straty nie przekroczyły wprawdzie 20 000, ale zamordowano już około 225 000 ludności cywilnej. Kontynuowanie walki oznaczałoby - ostateczne rozwiązanie – równie ostateczne, jak to, które zdołano już przeprowadzić unicestwiając warszawskie getto. 2 Października 1944 generał Bór – Komorowski podpisał akt kapitulacji. Żołnierzom AK przyznano prawa kombatanów; przeszli w ręce Wehrmachtu, jako jeńcy wojenni. Nastąpiła teraz ewakuacja całego miasta. Około 550 000 osób wywieziono do obozu koncentracyjnego w Pruszkowie. Dalsze 150 000 wysłano na przymusowe roboty do Rzeszy. Zgodnie z rozkazem Hitlera, który kazał zetrzeć Warszawę z powierzchni ziemi, niemieckie jednostki specjalne rozpoczęły wysadzanie nielicznych ocalałych budynków”.

<sup>156</sup> N. Davies, *Boże Igrzysko*, op.cit. s. 686.

<sup>157</sup> Zob. Davies, *Boże Igrzysko*, s. 717-718. „Stalinowskie obyczaje wtargnęły we wszystkie dziedziny życia. W miejscach publicznych pojawiały się pomniki Stalina. Główny ośrodek

Pytaniem pozostaje, jak polskie społeczeństwo odbierało komunistyczny aparat? Te kwestie były poruszane na posiedzeniach Plenum Komitetu Centralnego (20-21 maja 1945):

„Pierwszy sekretarz Władysław Gomułka skarżył się: - Masy wcale nie uważają nas za komunistów, lecz za najgorszą ‘enkawudowską agenturę’. Zawadzki wyraził obawę, że rozboje i gwałty, jakich dopuszczały się oddziały Armii Czerwonej, mogą doprowadzić do wybuchu wojny domowej. Ochab oświadczył, że głównymi problemami, jakie stoją przed partią, jest wycofanie się wojsk sowieckich i ‘suwerenność Polski’”<sup>159</sup>

Z drugiej strony ludzie byli w patowej sytuacji. Nowy system niósł terror, ale też wspierał odbudowę Polski. Zniszczenia po wojnie były olbrzymie i dla ludzi to było bardzo ważne, gdyż odbudowywali znów infrastrukturę, w której żyli przed wojną.

„Nowa władza z jednej strony niosła terror, a z drugiej bardzo podkreślała, że chce budować Polskę lepszą od przedwojennej, sprawiedliwą. Chłopi brali ziemię, a potem przychodzili leśni i zabijali tych, co ziemię dawali, albo nawet tych, którzy brali, – bo wzięli nie swoje. Więc chłopci zaczęli się bać nie tylko nowej władzy, która pacyfikowała wsie podejrzane o współpracę z leśnymi, ale także leśnych.”<sup>160</sup>

Losy ludzi różnie się potoczyły niezależnie od tego, czy człowiek był komunistą czy partyzantem. Nawet karierowicze komunistyczni byli często

---

przemysłowy Rzeczpospolitej, Katowice, przemianowano na ‘Stalinogród’. Wszystko i wszędzie, poczynając od Pałacu Kultury w Warszawie, nazywano Imieniem J.W. Stalina. Rosyjską cywilizację w wydaniu sowieckim uznano za powszechny wzór wszelkich cnót. Podjęto nawet próbę modyfikowania języka polskiego, wprowadzając do niego rosyjski zwyczaj zwracania się do siebie w drugiej osobie liczby mnogiej: ‘wy’ miało zastąpić dekadenski zwyczaj stosowania formy trzeciej osoby liczby pojedynczej: ‘pan’ i ‘pani’. W dziedzinie sztuki powszechnym aplauzem cieszył się ‘sorealizm’, określony przy jakiejś okazji mianem ‘orkiestry obozowej’. [...] Nonkonformizm w każdej postaci był natychmiast karany. Milicjanci i drobni biurokraci dumnie podnieśli głowy. Mimo wszystko jednak stalinizm w Polsce nigdy nie był aż tak okrutny, jak w sąsiednich krajach bloku. Za kulisami rodzimi komuniści z PZPR prowadzili bezustanną akcję wymierzoną przeciwko infiltrującym ich szeregi sowieckim pachołkom. Ochraniali towarzyszy, którzy popadli w niełaskę i blokowali wszelkie próby akcji odwetowych na szerszą skalę. Pokazowe procesy nigdy nie stały się narzędziem politycznym. Siłom bezpieczeństwa nigdy nie przywrócono tych samych nieograniczonych prerogatyw, jakimi się cieszyły w latach 1944- 47.”

<sup>158</sup> Por. N. Davies, *Boże Igrzysko*, op.cit. s. 686.

<sup>159</sup> N. Davies, *Boże Igrzysko*, op.cit. s. 689.

<sup>160</sup> J. Kuroń, J. Żakowski, *PRL dla początkujących*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1996, s. 19.

wygnanymi z aparatu i nękanymi, jako wrogowie systemu. W życiu ludzi podczas czasów pierwszej dekady PRL-u, tak samo jak później, nigdy nic nie było pewne.

Październik 1956 przeszedł do historii Polski, jako miesiąc 'odwilży' i dzięki temu wiele analizowanych dzieł w mojej pracy magisterskiej mogły zostać opublikowane.

### **3.2. Postawy młodzieży wobec nowego systemu**

Wojna skończyła się i zaczęło się znów normalne życie. Przyszedł czas na podjęcie ważnych decyzji w życiu tych młodych, którzy przeżyli wojnę. Trzeba było zdecydować, jakiej pracy szukać, gdzie mieszkać i mnóstwo innych podstawowych rzeczy. Młodzież zaczęła szukać swojego miejsca w nowych powojennych porządkach. Wiedzieli, że jeszcze nie cała młodość im uciekła wraz z wojną, ale że jeszcze istnieje możliwość, aby wypełnić marzenia o życiu, jakie chcieli mieć przed wojną. Dylematy, które towarzyszyły młodzieży ponad pięćdziesiąt lat temu były nieco inne niż te w dzisiejszych czasach. Można ocenić je jako bardzo trudne.

Zależy przez czyje oczy oglądamy opis świata młodych. Czy czytając opowieść Romana Bratnego, Jerzego Andrzejewskiego, Marka Hłaski czy Leopolda Tyrmanda. Każdy przedstawia w swoich dziełach młodzież, jaką znali, za jaką ją uważali. Od heroicznym bohaterów walczących z nowym systemem, młodych karierowiczów idących po trupach do swych celów, aż po młodzież nihilistyczną, chuliganerię. Pojedyncze grupy miały różne postawy wobec systemu.

W czasach po wojnie zmienił się bardzo stosunek do profesji pisarza. „Ośrodkami grupującymi autorów stała się przede wszystkim podziemna prasa, nie tylko literacka. [...] Nastąpiło wyraziste upolitycznienie profesji literackiej. Wśród pisarzy, którzy pozostali w kraju i włączyli się w pracę kulturalnego podziemia, znaleźli się Wacław Borowy, Jarosław Iwaszkiewicz, Jerzy

Andrzejewski,....”<sup>161</sup> Między innymi, dlatego Andrzejewski zajmuje się w swoich dziełach młodzieżą akowską. Jego dzieło było wysoko cenione, ale również znalazły się negatywne krytyki zarzucające autorowi dzieła mało sympatii z młodymi komunistami, zepchanie śmierci robotników na drugi plan powieści, i co najbardziej wypominano Andrzejewskiemu, to sympatia do młodzieży akowskiej, która oczywiście była przeciw systemowi. Takie były oficjalne zarzuty krytyków, lecz te nieoficjalne między przeciwnikami systemu były odwrotne. Nie podobało się przedstawianie Szczuki, jako postaci pozytywnej.<sup>162</sup>

Jerzy Andrzejewski przedstawiał młodzież walczącą z nowym systemem, ale również takich, którzy byli bezlitosnymi karierowiczami i komunistami. Poprzez działania kontrastowe, Andrzejewski pokazuje obie strony medalu życia przedstawicieli każdej z grup.

Roman Bratny również pokazywał młodzież, która starała się znaleźć w nowym systemie, ale też tych, co odrzucili możliwość życia w zgodzie w nowym zniewoleniu. Tak jak Jerzy zamordowany przez byłego kolegę broni Zygmunta, który stanął do krwawej walki z systemem.

Tak jak w powieści Jerzego Andrzejewskiego, jak również w dziele Romana Bratnego, możemy zaobserwować fakt, że życie młodzieży w tych dziełach kończy się tragicznie. Nieważne, po której stronie walczą, czy są partyzantami czy młodymi działaczami. Rozterki i tragiczna niepewność tych czasów jest przedstawiona w obu dziełach. Na stronach tych dwóch powieści rezonuje tragizm pokolenia Kolumbów.

---

<sup>161</sup> A. Zawada, *Literackie półwiecze 1939 – 1989*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2001, s. 30-32.

<sup>162</sup> Por. A. Zawada, op.cit. s.180-181. Porównaj także: M. Hłasko, *Piękni dwudziestolenni*, Polityka współdzielenia pracy, Warszawa 2010. s. 27-28: „Te same zarzuty (nie tak silne lub złe postacie komunistów w dziele – przyp. Aut.) stawiane były Podgórskiemu, innemu komuniście z *Popiołu i diamentu*. Podgórski przegrywa swój pierwszy pojedynek z nową rzeczywistością; jego system ocen moralnych i etycznych kruszy się w zetknięciu z doświadczeniem, i Podgórski rezygnuje z możliwości uwięzienia człowieka, który pełnił funkcję kapo w obozie koncentracyjnym. Podgórski usiłuje człowieka sądzić, ale sądzić innego można miarą własnego doświadczenia; Podgórski nie był w obozie koncentracyjnym; nie przeżył tego, co przeżyć musiał mistrz jego młodości, i nie czuje się na siłach skazać człowieka, którego wystawiono na zbyt ciężką próbę. I puszcza go wolno; na tym polega świetność tej sytuacji. Krytycy marksistowscy z tego właśnie czynili zarzuty Andrzejewskiemu; wtedy zrozumiałem, że rozumu nie można zastąpić wiedzą o tym, jak należy myśleć.”

Marek Hłasko przedstawiał młodzież w inny sposób. W jego opowiadaniach i powieściach nie znajdziemy walczących młodych ludzi, lecz odwrotnie. Marek Hłasko skupia się na życiu prywatnym i codziennym swych postaci. Opisuje młodzież pracującą w trudnych i niebezpiecznych warunkach, młodzież komunistyczną, ale i te jednostki, które przeżywają rozterki i nie mogą znaleźć swojego miejsca w nowym ustroju jak emigrantów, komunistów, awanturników i przedstawicieli dna społecznego. Marek Hłasko inspirował się wydarzeniami ze swego życia i to sprawia, że jego dzieła są bardziej realistyczne. Nie tylko wzorował się na przeżyciach własnych pisząc o młodzieży, ale on sam był w wieku tych najmłodszych opisywanych w jego dziełach. Źródło inspiracji również czerpał ze swojego pobytu na emigracji, gdzie przebywał od roku 1958.<sup>163</sup>

Leopold Tyrmand przedstawia na łamach swojego dziennika i powieści młodzież zupełnie inną, niż jaka była opisywana przez innych autorów. Nihilizm i bankructwo idei i nadziei młodzież odbiera jako coś, co jest naturalne. Ta grupa młodzieży jest już młodsza od pokolenia Kolumbów. Widoczna jest różnica w ich przyjmowaniu świata. Pijactwo, awantury, sprzeciw przeciwko normom społecznym, które obowiązywały w latach ich młodości dla nich nic nie znaczą. Marek Hłasko pokazuje na swoje przeżycia, jako młody chłopiec na emigracji, kiedy na niczym mu nie zależało i chciał się głównie bawić, pić i utrzymywać bliskie kontakty z płcią przeciwną. Odbiera te wydarzenia, jako jeden z etapów swego życia.

Analizując obraz młodzieży w dziełach przedstawionych autorów nie można ominąć faktu, kiedy były pisane poszczególne dzieła. Warto zwrócić uwagę, że czasy, w których autorzy pisali i publikowali były pod wpływem cenzury PRL-owskiej. Do niektórych dzieł wkrada się propaganda socjalistyczna<sup>164</sup>, ale niektóre dzieła miały to szczęście i zostały opublikowane blisko 1956 roku, kiedy w bloku socjalistycznym lekko pozwalano na „swobodę”

---

<sup>163</sup> Por. A. Zawada, op.cit., s. 72.

<sup>164</sup> W. Nawrocki, op.cit., s. 29: „Dopiero wydarzenia powstańcze zburzą ten mit i ukążą obecność w podziemiu zwalczanych przez prawicę akowską grup komunistycznych. Ale i w tedy szeregowy oficer Armii Krajowej stanie w obronie współwalczących ałowców, gestem współpracy i współdziałania budując most w przyszłość, w powojenną nieuchronną wzajemną pracę dla nowego ustroju Polski.”

i terror czasów stalinowskich złagodniał. Można ustalić, że czasy ciężkiego stalinizmu obowiązywały dla ludności polskiej od roku 1949 – 1955.<sup>165</sup>

*Popiół i Diament* Jerzego Andrzejewskiego został opublikowany w roku 1948.<sup>166</sup> Marek Hłasko był znanym jeszcze wcześniej niż opublikował swój zbiór opowiadań *Pierwszy krok w chmurach*, z prostego powodu; publikował pojedyncze opowiadania na łamach pism jak „Nowa Kultura” i „Po prostu”. W roku 1966 w Stanach Zjednoczonych publikował powieść *Piękni dwudziestolenni*.<sup>167</sup> Propaganda, szerzenie ideologii komunistycznej i jej wpływ na młodzież można zaobserwować w prawie wszystkich dziełach, które opisują. Marek Hłasko podkreśla ten fakt w momencie, kiedy młodzi pracownicy firmy spedycyjnej spotykają się w świetlicy na Kongresie zjednoczenia.

„-Dla uczczenia kongresu zjednoczenia – mówił – zobowiązuję się przejechać na powierzonym mi wozie sześćdziesiąt tysięcy bez naprawy głównej. [...] – zobowiązanie towarzysza Pawłaka przyjęto. Kto tam następny, towarzysze, no, śmiało, śmiało... No?”<sup>168</sup>

Należy zwrócić uwagę, że w drugiej przeze mnie analizowanej powieści Marka Hłaski *Piękni dwudziestolenni* pisanej już za granicą, zupełnie brakuje tych na siłę wpisanych do fabuły wydarzeń i tekstów komunistycznych.

Roman Bratny pokazuje jak propaganda wywierała nacisk na młodzież, która chciała się angażować w dziennikarstwie. Ofiarą takiego postępowania jest Jerzy, który dla ocalenia swego pisma, kiedy opublikował ostry artykuł o powstaniu warszawskim, omijając przy tym Urząd Kontroli Prasy, składa rezygnację ze stanowiska redaktora.

„Proponujecie, by pismo wykryształizowało marksistowski pion ideologiczny? Ja mogę dziś uznać ten światopogląd za swój, ale muszę, bo to jest moje zadanie, przeprowadzić na tę platformę nie redakcję – Głosu Pokolenia – lecz całe pokolenie. Ja ich, nie siebie, mam przeprowadzić na drugą stronę

---

<sup>165</sup> Por. A. Zawada, op.cit., s. 78.

<sup>166</sup> Por. A. Zawada, op.cit., s. 42-43.

<sup>167</sup> Por. R. Cynk, A. Marzec, Cz. Okrasa. *Szkolne spotkanie z Prozą Marka Hłaski*, Instytut Kształcenia Nauczycieli Im. Wł. Spasowskiego, Kraków 1987. s. 8-9.

<sup>168</sup> M. Hłasko, *Baza Sokołowska*, [w:] M. Hłasko, *Pierwszy krok w chmurach*, Wydawnictwo Elf, ISBN 978-83-89278-73-9. s. 50.

barykady, a ponieważ wiem, że demobil dziś nie posiada żadnego określonego światopoglądu prócz nieokreślonej buntowniczości w stosunku do tego, co jest, nie będę go odstraszał deklarowaniem tego światopoglądu z tygodnia na tydzień.”<sup>169</sup>

Andrzejewski w postaci Podgórskiego i innych funkcjonariuszy zawarł propagandę komunistyczną. Przedstawił on ją w neutralnym świetle, prawdopodobnie ze względu na cenzurę, która obowiązywała jego dzieło.

Analizując wyżej wymienione pozycje zauważyłam, że można znaleźć system w pojedynczych powieściach i opowiadaniach. Młodzież opisywana na stronach tych wybitnych dzieł była podzielona na dwa obozy, mianowicie komunistyczny i antykomunistyczny. Istnieje też grupa przejściowa, która nie należy ani do jednej z wyżej wymienionych grup. Tę grupę młodzieży będę analizować w rozdziale nazwanym „rozterki”, a każdej następnej grupie młodzieży poświęcam osobny rozdział.

### **3.2.1. Rozterki**

Rozterki w podejmowanych decyzjach życiowych młodych ludzi mogły być w pewnym sensie przewidywalne. Ze względu na szybkie i dramatyczne przemiany społeczne, kulturowe i historyczne, można było spodziewać się niepewności i zwątpienia. Nowy system ze Stalinem na czele był z jednej strony ulgą po wojennych wydarzeniach, hasłami i propagandą ogólnie wzniecał w ludziach wiarę w pokój i godne życie. Z drugiej strony była ta grupa młodzieży, która nie ufała ideologii komunistycznej i postanowiła zwalczać nowy system.

Powody, dlaczego jedni ludzie stawali się komunistami a drudzy zaciekłymi wrogami systemu były różne, ale zawsze coś ich łączyło. Po jednej stronie stał honor, ojczyzna, po drugiej bieda, umieranie. Łączyły ich dylematy życiowe, z którymi sobie musieli poradzić. Jeżeli mówimy o rozterkach młodych ludzi, nie wolno zapomnieć również o tych, którzy nie określili się za albo przeciw systemowi. Tych, co nie chcieli nawet określać się w tej kwestii, nie

---

<sup>169</sup> R. Bratny, op.cit., s. 618.

pragnęli kariery, ale nie chcieli też walczyć z bronią w rękę. Taką postacią jest Michał nazywany przez rówieśników Studentem, przedstawiony przez Marka Hłaskę w opowiadaniu „Baza Sokołowska”. Nieraz młody dwudziestolatek Michał rozmawia ze swoim o trzy lata starszym kolegą i dyskutują na temat postawy młodego człowieka wobec życia. Młody Stefan, który ma dwadzieścia trzy lata próbuje Michała przekonać, że trzeba intensywnie żyć, że trzeba walczyć i zwyciężać w swoim życiu. Michał na obronę wypowiada słowa, które są według mnie bardzo ważne, gdyż zawierają symbolikę całej grupy młodzieży, która miała podejście podobne do Michała:

„Ja ci powiem! O, ja wiem, że to dla ciebie śmieszne, ale przecież nie każdy jest stworzony do tego, aby walczyć, aby zwyciężać. Przecież nie wszyscy muszą zwyciężać, kto by wtedy przegrywał, do cholery?! A tacy ludzie, co właśnie chcą żyć bez tych walk, bez tych zwycięstw, rozumiesz? Pomiędzy, cholera, kurwami, i chcą mieć tylko, no bo ja wiem?... ten domek idiotyczny i te kwiatki w ogrodzie, i ten spokój bez tych zwycięstw, i nic, nic więcej, to co? Już się w ogóle nie liczą? I obdrzeć ich z tego wszystkiego, z tych złudzeń, z tego domku z kurami, do naga, cholera, do naga!”<sup>170</sup>

W pewnym sensie jest naturalne, że człowiek się decyduje bądź za albo przeciw. Młodzi chcieli żyć życiem intensywnym i tym bardziej postawa Michała do życia jest wyjątkowa, gdyż w opisach młodzieży w literaturze tych czasów raczej nie było postaw młodych, którzy by nie zwracali uwagi na działania polityczne i zarazem historyczne w otaczającej ich rzeczywistości. Michał widocznie jest osobą, która chce płynąć z nurtem, ale komunistą również być nie chce. Grupa młodych z jego otoczenia uważa, że właśnie to, że nie jest drapieżny w swoich działaniach, jest jego słabym punktem. W czasach powojennych pamiętano o wojnie, o zacieklej walce z okupantem. Przyjmowana przez dominującą opinię była tylko taka postawa, która była silna, chętna do zwyciężania, bohaterska, przygotowana walczyć swoje małe bitwy w życiu i co ważne, miała być to młodzież wybitna. Michał nie zgadza się z takimi narzuconymi przez normy społeczne oczekiwaniami od życia młodych. Dzięki właśnie takim gorącym dyskusjom uświadamia sobie, czego od życia oczekuje i jego siła opiera się w tym, że wie, co od życia oczekuje i trzyma się swoich

---

<sup>170</sup> M. Hłasko, *Baza Sokołowska*, op.cit., s. 61.

marzeń. Młodzi ludzie jak dorośli, jeżeli są zmuszani do podejmowania jakiegokolwiek postawy w życiu, która nie jest zgodna z ich marzeniami i charakterem mogą złamać się psychicznie. Michał, uważany za najslabszego i niezaradnego, okazuje wielką wewnętrzną siłę. W tym młodym wieku dostaje on od życia lekcje, spotyka go między innymi śmierć kolegi Stefana. Chłopiec ma dwadzieścia lat.

Ważną myślą, którą chcieli o młodzieży Marek Hłasko i Miron Białoszewski przekazać, jest fakt, że nie wszyscy urodzili się bohaterami i nie każdy nim może się stać. Michał z opowiadania „Baza Sokołowska” i sam Miron Białoszewski, jako młodzieńcza postać z jego pamiętnika byli bohaterami na swój sposób.

### **3.2.2. Walka**

Nazywając ten rozdział „walką”, należy traktować to dosłownie. Nie dla wszystkich kres wojny oznaczał koniec walki zbrojnej. W tym rozdziale będę analizować młodzież, która należała do Armii Krajowej i po wojnie walczyła przeciwko systemowi. Ta młodzież została opisana mistrzowsko w dziele Jerzego Andrzejewskiego *Popiół i Diament*. Na przykładach opisanych historii dwóch głównych postaci Andrzeja Kosseckiego oraz Macieja Chełmickiego można zobaczyć symbolikę całego pokolenia, walczących młodych ludzi bez jakichkolwiek nadziei na przyszłość.

Nie tylko młodzież opisana w działach literackich miała dylematy dotyczące działalności w podziemiu. Jacek Kuroń opowiada historię, którą pamięta z czasów jak był małym chłopcem. W roku 1945 przyszedł do jego ojca przywódca AK we Lwowie. Przywódca pyta ojca Kuronia, czy dalej będą działać w ten sam sposób jak podczas wojny. Ojciec Kuronia odmówił. Przywódca później ponownie odwiedził ich dom i w rozmowie namawiał go dalej do walki używając argumentów, że wojna jeszcze nie skończyła się i alianci jeszcze przyjadą. Za bardzo ważną uważam odmowną odpowiedź Henryka Kuronia. Kuroń zrozumiał sytuację społeczną w Polsce i widział, że Polacy już są wojną zmęczeni i jak gospodarzo tak psychicznie nie udałoby się im pokonać następną

okres wojenny. Poza tym wiedział, że Alianci nie przyjdą.<sup>171</sup>

Należy pamiętać, że Armia Krajowa została rozwiązana w 1945 roku. Nawet te działania nie przebiegły tak, jak by się władze komunistyczne spodziewały. „Rozkaz o rozwiązaniu AK miał podrozkaz mówiący o zachowaniu na wszelki wypadek broni i łączności między dowódcami. Zostało to szybko wykryte i stało się to jednym z pretekstów do represji, a represje powodowały spontaniczne odtwarzanie się podziemia. WiN (Wolność i Niezawisłość – przyp. Aut.) była organizacją cywilno – polityczną, którą powołano po to, żeby doprowadzić do rozładowania podziemia. Prześladowani AK-owcy zaczęli na nowo konspirować. [...] Jeszcze w latach 60. spotykałem w więzieniach ludzi z AK i Narodowych Sił Zbrojnych (NSZ). Niektórzy mówili, że cały czas do 1959 czy 1960 r. toczyli wojnę o niepodległość, ale jak się w rozmowie okazywało, prowadzili normalne akcje rabunkowe. [...] Najpierw zabijali działaczy PPR. Z czasem cała ich działalność ograniczyła się do rabowania.”<sup>172</sup>

Dzieło Jerzego Andrzejewskiego opisuje właśnie te lata, rok 1945. W rozmowie Andrzeja z jego przełożonym Wagą czytelnikowi przedstawiono, jak wyglądało życie byłego członka AK. Młody dwudziestojednoletni Andrzej ma wyrzuty sumienia, kiedy nie zabili komunisty Szczuki, ale niewinnych ludzi. Ciekawa jest odpowiedź wagi, która również wspiera informację z książki Jacka Kuronia:

„I z góry pan wie, że niewinni? Andrzej poczerwieniał. – Przypuszczam. – A, przypuszcza pan! Może pan zatem z równym powodzeniem przypuszczać, że to byli na przykład peperowcy.”<sup>173</sup>

Do tej pory w literaturze ani w rzeczywistości nie poruszano za bardzo tematu wyrzutów sumienia u młodzieży, która walczyła. Podczas wojny, wszystko było jasne. Zabijało się wroga albo zdrajcę. W czasach powojennych już nie było takie proste i trudno było określić, kto jest wrogiem. Czy dwie ofiary z cementowni, które zabito przez pomyłkę przez Andrzeja i Maćka? Te dwie ofiary to byli robotnicy z cementowni:

„- Smolarski. Członek Rady Załogowej. Stary towarzysz. Stracił dwóch synów, jednego w trzydziestym dziewiątym, a drugi tutaj rozstrzelany

---

<sup>171</sup> Por. J. Kuroń, J. Żakowski, op.cit., s. 16-18.

<sup>172</sup> Ibidem, s. 18.

<sup>173</sup> J. Andrzejewski, *Popiół i diament*, Wydawnictwo Greg, Kraków 2010, s. 39.

w czterdziestym czwartym... [...] – Gawlik. Młody chłopak, nie miał więcej niż dwadzieścia kilka lat... - Dwadzieścia jeden – powiedział ktoś z tłumu. [...] – Przed kilku tygodniami wrócił z robót w Niemczech.”<sup>174</sup>

Nie można było ocenić czy ktoś, kto chciał po wojnie normalnie żyć i nie walczyć, stał się wrogiem. Andrzej ma duże wyrzuty sumienia. W związku z tym, że służba w grupach partyzanckich byłej AK nie była już tak czarno biała i obowiązki nie były tak moralnie proste, młodzież boryka się z problemami tego typu. Młodych żołnierzy stawia się w okropnych sytuacjach. Uważam, że to jest jeden z powodów, dlaczego młodzież pragnie znów żyć normalnie, chociaż poczucie obowiązku dla służby jest olbrzymie. To pragnienie jest wiodącym tematem dzieła *Popiół i Diament*.

Zwątpienia towarzyszyły młodym żołnierzom codziennie. Nie każdy, jak przełożony Andrzej, Waga potrafił widzieć całą sytuację tak klarownie i czarno białą, bez wątpienia.

„Żyjemy i walczymy w bardzo trudnej i skomplikowanej sytuacji. Ale lata wojny, które były latami próby dla każdego, nauczyły nas, że trzeba rzeczy oceniać w ich elementarnym, zasadniczym układzie. Nie ma czasu na subtelne rozgraniczenia. Jeśli rozgraniczenia muszą być, muszą być proste i przejrzyste. Dobro jest dobrem. Zło jest złem.”<sup>175</sup>

Uważam, że podejście przełożonego nie jest koniecznie słuszne, gdyż jak sam Andrzej z Maćkiem czują, nie ma świata czarno białego. Chłopcy potrafią zrozumieć pragnienia młodych ludzi i to, że próbują złapać pierwszą szansę, którą życie oferuje.

Andrzej stawia sobie moralne pytania, czy jest konieczne zabicie człowieka, który jest komunistą. Sedno sprawy może nie jest w pytaniu czy zabić czy nie, lecz w pytaniu, po co to robić? Jaki to ma wszystko sens? Kwestia szukania sensu walki okazuje się też w rozmowie Andrzeja z Maćkiem: „- Mylisz się. Jesteś tak samo żołnierzem jak wtedy. Chełmicki gwałtownym ruchem obrócił się ku niemu. – Ale w imię czego mam wszystko poświęcać? Wtedy wiedziałem. A teraz? Powiedz! W imię czego mam tego człowieka zabić? I innych zabijać? Ciągle zabijać. W imię czego?”<sup>176</sup> Podczas wojny, wszystko miało sens, walczyli

---

<sup>174</sup> Ibidem, s. 10.

<sup>175</sup> Ibidem, s. 40-41.

<sup>176</sup> Ibidem, s. 193.

przecież o wolną Polskę. Teraz wszystko sens traci.

„Kto wie, może Maciek miał słuszość? Czuł, że mógłby myśleć podobnie, również podobnie żyć i z taką samą niedbałością potrafił by szukać łatwego zapomnienia, gdyby nie ów od niego samego niezależny sprzeciw, który tkwił w nim i jakkolwiek bywał nikły, zmuszał przecież do poszukiwania we wszystkim trwałego sensu, wówczas nawet gdy życie wszelki sens zdawało się kruszyć i zacierać. [...] Z żarliwości minionych lat walki nie zostało nic. Z zapału i z entuzjazmu nie zostało nic. Z pragnień i nadziei – także nic.”<sup>177</sup>

Ważnym pytaniem jest wtedy, dlaczego oni walczyli?<sup>178</sup> Andrzej włączył się do ruchu oporu, kiedy miał siedemnaście lat. Walczyli z okupantem niemieckim ale wojna się teraz skończyła. Polska wcale nie była wolna, jak wierzyli, że będzie. Ludzie widzieli, że ZSRR ma ogromny wpływ na wszystko, co się w Polsce dzieje. Widzieli, w jakim kierunku idzie polityka oraz wszystkie inne dziedziny życia w Polsce. Ich najgorsze wyobrażenia stały się w pierwszej dekadzie PRL-u rzeczywistością.<sup>179</sup> Kapitan Waga zadaje pytanie Andrzejowi, które wyjaśnia, dlaczego działacze byłej AK nadal walczyli wbrew zmęczeniu i zwątpieniom.

„ Ile ma pan lat? – Dwadzieścia jeden. – Zaczął pan pracować w konspiracji... - W czterdziestym pierwszym. – Miał pan zatem siedemnaście lat? – Tak. – I o co pan walczył? Czy nie o wolność Polski? A czy taką sobie pan Polskę wyobrażał? Rządzoną przez ślepych wykonawców rozkazów z Kremla

---

<sup>177</sup> Ibidem, s. 81.

<sup>178</sup> Zob. N. Davies, *Boże Igrzysko*, op.cit., s. 691: „Wojnę domową wywołała działalność sowieckich sił bezpieczeństwa w okresie wyzwania kraju. Żądając całkowitego posłuszeństwa, Sowietnicy wywołali zbrojny opór tysięcy Polaków, którzy w innej sytuacji byłiby zapewne skłonni rozważać możliwość współpracy. Piętnując wszystkich swoich przeciwników bez wyjątku jako ‘terrorystów’, ‘bandytów’ czy ‘faszystów’, stworzyli niewiarygodną sytuację, w której przywódcy komunistyczni nawoływali do tworzenia skonsolidowanego ‘demokratycznego frontu’, podczas gdy siły bezpieczeństwa mordowały, aresztowały i deportowały dokładnie tych samych ludzi, od których oczekiwano współpracy. Jak zawsze, przemoc zrodziła przemoc. Na terror wprowadzony przez ZSRR odpowiedziano terrorem. Starostów, lokalnych urzędników i agentów policji zainstalowanych przez NKGB mordowano lub prześladowano i wystawiano na rozmaite szykany. Całe okręgi, zwłaszcza na terenie Karpat, wpadały w ręce przywódców band, w rodzaju straszliwego ‘Kapitana Ognia’ z Zakopanego. Z punktu widzenia ZSRR wydarzenia te okazały się bardzo dogodne, ponieważ dostarczały najlepszego możliwego pretekstu do umacniania kontroli nad służbami bezpieczeństwa. Do operacji wojskowych w terenie powołano specjalny Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW). Ministerstwem Bezpieczeństwa w Warszawie nadal kierowali niemal wyłącznie Rosjanie lub wyszkolony w ZSRR personel”.

<sup>179</sup> Zob. W. Kot, *PRL czas nonsensu – Polskie dekady, kronika naszych czasów 1950-1990*, Wydawnictwo Publicat, Poznań 2007, s. 8. „Z początkiem lat 50. PZPR przejęła całkowicie władzę w Polsce. O wszystkim decydował nie rząd, lecz Komitet Centralny, który posiadał wydziały będące odpowiednikami ministerstw. Polska stała się państwem fasadowym – w praktyce: kolonią ZSRR.”

i opartą na rosyjskim bagnecie? A pańscy towarzysze, rówieśnicy? Ilu z nas zginęło? Za co? Wreszcie my, tacy ludzie jak pan czy ja, żywi i jeszcze na swobodzie, w jaki sposób możemy zaświadczyć swą solidarność z naszymi towarzyszami? Mamy się cofnąć w połowie drogi?”<sup>180</sup>

Andrzej na te pytania nic nie odpowiedział, dlatego, że wiedział, że przełożony ma w tej sprawie rację, ale przecież ta cała sytuacja dotyczy jego życia. Zrozumiane było by, gdyby Andrzej zdecydował się opuścić to życie walki i zaczął żyć według siebie. Ten chłopiec, jak mnóstwo innych mu podobnych, uważał jednak, że ma dług wobec poległych towarzyszków broni i również dług wobec swego kraju. Uważali, że ustać w walce za ojczyznę było by okrutną zdradą. Jak analizowałam wychowanie i pochodzenie młodzieży – Kolumbów w poprzednich rozdziałach, ich zachowania wychodzą z wychowania, z zasad, które wynieśli ze swoich domów.

Ze względu na fakt, że tę powieść publikowano w czasach powojennych, zauważmy, że przez cenzurę, dużo informacji opisanych jest drugoplanowo. O tym, że istniała walka w lasach i uczestnikami byli młodzi ludzie jak Andrzej i inni, wiemy wprawdzie z krótkiej rozmowy Maćka z Andrzejem.

„-Przyrzekam ci robotę pierwszej klasy, szybko, sprawnie i elegancko. A potem nie ma nas! To już postanowione? – Las? Tak, we wtorek. – Oddział Szarego? – Niezupełnie. Szary wpadł. – O cholera! Gdzie? – Nie wiem, nie znam szczegółów. Florian nic nie mówił. W każdym razie można na nim krzyżyk postawić. – Szkoda chłopca. – zmartwił się Maciek. – Musiał coś, cholera, spałaszyc. A na jego miejsce jest już kto mianowany? Andrzej się zawahał. – Tak. – No? – Ja.”<sup>181</sup>

Andrzej słuchał oczywiście rozkazów przełożonego. Jednak wątpli czasami w ich słuszność, ale był żołnierzem i z racji tego nie było mowy o tym, że by nie słuchał czy podważał decyzje przełożonych. W różnych źródłach podaje się informacje o ilości grup walczących w lasach.

„Ujawnienie się grupy Radosława w Woli Rafałowskiej. Uchwalona przez KRN 22 lipca 1945 r. amnestia doprowadziła do ujawnienia (wg danych oficjalnych) ok. 30 tys. osób z poakowskiego podziemia.”<sup>182</sup>

---

<sup>180</sup> J. Andrzejewski, op.cit., s. 41.

<sup>181</sup> Ibidem, s. 95.

<sup>182</sup> J. Kuroń, J. Żakowski, op.cit., s. 13.

W powieści *Popiół i Diament* ginie jeden z przywódców poakowskiego podziemia - Szary i Andrzej ma go zastąpić. Między wierszami wyczytujemy, że walka komunistów, w tym UB przeciw partyzantom niepodległościowym była zaciekle. Większość ludności cywilnej miała dosyć już walki i odmówiła wsparcia grupom niepodległościowym. Wiemy z rozmowy Andrzeja z Maćkiem, że partyzanci ukrywali się po lasach, ale jednak komuniści na nich polowali, nieważne gdzie się chowali. Jacek Kuroń przedstawia sytuację podziemia w 1945 roku i później. Sam osobiście odszukał informacje dotyczące stosunku nowego reżimu wobec byłych żołnierzy AK.

„Odkryłem prawdę o terrorze skierowanym przeciw ludziom AK. Tak potężnym, że wbrew rozkazom o rozwiązaniu oddziały znowu zaczęły się skupiać, bo AK-owcy ze strachu przed represjami chowali się w lesie.[...] Zaczęło się wielkie polowanie na podziemiu. W 1945 r. oddziały partyzanckie były zbyt rozdrobione i za słabe, żeby atakować na przykład wojskowe magazyny. Bały się, że zostaną wykryte i rozbite przez Sowietów. Więc rabowano chłopów. Ruszył proces wyrażania się partyzantki w bandytyzm.”<sup>183</sup>

Należy jednak uświadomić sobie, że polowano na ludzi, którzy byli jeszcze parę lat temu oceniani, jako bohaterowie walczący za ojczyznę przeciw okupantowi niemieckiemu. Ludzie, którzy dla całego narodu poświęcali się i walczyli. Ludzie, dzięki którym nie potoczyła się historia Polski gorzej niż faktycznie. Walka systemu skierowana była przeciw ludziom, którzy za wojny pomagali innym, walczyli przeciw wspólnym wrogom, ocalali życie innych. Powojenna historia pokazuje jak okrutna i niesprawiedliwa była postawa nowego systemu przeciw polskim bohaterom. W artykule pod tytułem „Na dzikim wschodzie” napisanym przez Marcina Zarembę i publikowanym w magazynie *Polityka* dowiadujemy się więcej na temat byłych żołnierzy AK chowających się w lasach:

„Nie odmawiając heroizmu wielu żołnierzom konspiracji antykomunistycznej, którzy zdecydowali się walczyć o wolną i niepodległą Polskę, nie można nie zauważyć, że powoli coraz w większej liczbie przypadków ich walka przemieniała się w jakąś okrutną karykaturę samej siebie. [...] W historii upadłych żołnierzy kluczowy okazał się rozpad struktur podziemia,

---

<sup>183</sup> Ibidem, s. 13.

swoistej sieci społecznej, z jej kontaktami i normami. Jak zwraca uwagę historyk Rafał Wnuk, latem i jesienią 1944 r. na wyzwolonych przez Sowieców terenach w wyniku aresztowań i wywózek AK straciła więcej oficerów niż podczas całej okupacji niemieckiej. – Autorytet i znaczenie organizacji maleje wyraźnie z każdym dniem. – notował w swoim dzienniku pod koniec grudnia Zygmunt Klukowski.<sup>184</sup>

Andrzej w powieści *Popiół i Diament* zdaje sobie sprawę, jak trudne będzie jego życie w lasach. Jego wątpliwości łączą się ze strachem. Jeżeli wniesiemy jego postawę do walki na tło historyczne zrozumiemy w szczegółach sytuację ruchów niepodległościowych.

Następnym przykładem tego, że reżim likwidował byłych AK-owców, było aresztowanie Malutkiego i Kosiorka za oszustwo w przedsięwzięciu z wywózką gruzu, który zrzucali zamiast tego do piwnic rozburzonych domów. Jednak w śledztwie nastąpiła zmiana, kiedy Kosiorek wychodzi z aresztu, ale Malutki zostaje.

„Niedobrze – zaszeptał ściągając Malutkiego w róg celi. [...] Niedobrze, bo nasze sprawy są oddzielone.... – Jak to? – zdziwił się nieodłączny młodszy wspólnik. – Ano tak. O tobie wiedzą wszystko. No, żeś ty akowiec. – Przecież siedzimy nie za.... – tak by się zdawało – skontrolował Kosiorek. Do twojej sprawy nasz mecenas nie ma już dostępu. –Sabotaż gospodarczy – zaszemrał formułą jak wyrokiem.”<sup>185</sup>

Malutki po paru przesłuchaniach uświadamia sobie, że nie ma szans na jego ocalenie i rezygnuje z pomocy Kosiorka, pisząc dla niego notatkę. Ostatnie jego myśli toczyły się około tego, że zawsze miał przy sobie jakąś broń, żeby popełnić samobójstwo, jeżeli by nastąpiła taka konieczność. Teraz miał fragmenty szkła z butelki alkoholu przesłanego od Kosiorka.<sup>186</sup>

W powieści *Kolumbowie rocznik 20* Jerzy przychodzi załamany z procesu przeciw Kierownictwu Walki Podziemnej.<sup>187</sup> Procesy, aresztowania i terror był codziennością w życiu byłych akowców.

Chciałabym zwrócić uwagę na dwie sytuacje w dwóch powieściach *Popiół i Diament* i *Kolumbowie rocznik 20*. W sytuacji, kiedy Zygmunt przychodzi do

---

<sup>184</sup> M. Zaremba, *Na dzikim wschodzie*, „Polityka” 2010 nr 50 (2786), s. 62.

<sup>185</sup> R. Bratny, op.cit., s. 629.

<sup>186</sup> Por. Ibidem, s. 630-631.

<sup>187</sup> Por. Ibidem, s. 620-621.

dawnego kolegi Jerzego z poleceniem od przywódców, żeby z nim porozmawiał o działalności Jerzego, Zygmunt wykonuje rozkaz i również późniejszy rozkaz o likwidacji Jerzego widocznie bez wyrzutów sumienia. Można się zastanawiać, jak mógł tak bliski przyjaciel wykonać wyrok na przyjacielu, który starał się o zdobycie amnestii dla niego? Pierwsza myśl, która się może nasunąć czytelnikowi, dlaczego Zygmunt nie ostrzegł Jerzego, żeby uciekł, itp.? Zygmunt wykonał rozkaz bez sentymentu do starych czasów, nie zastanawiając się czy to był wyrok słuszny czy nie. W identycznej sytuacji znaleźli się Andrzej i Maciek w powieści *Popiół i Diament*, gdzie Maciek nie ma siły już dalej żyć w ten sposób:

„Posłuchaj, Andrzej, będę z tobą zupełnie szczery. Widzisz, poznałem dziewczynę. Pokochałem ją. Ona też mnie kocha. Chcemy razem ułożyć sobie życie. Zrozum mnie, Andrzej, ja już nie chcę zabijać, niszczyć, strzelać, ukrywać się. Chcę prostego życia, tylko tyle, niczego więcej. Musisz to zrozumieć. [...] – Nasze drogi rozchodzą się wobec tego. Przechodzisz na drugą stronę. Wątpię, czy się kiedy zejdziemy. Tylko jednemu z nas może być przyznana słuszność.”<sup>188</sup>

Maciek, chociaż według polityki AK zdradził, dlatego, że zgodnie z zasadą, kto nie z nami, ten jest przeciw nam, nie zostanie zabity przez jego byłych towarzyszy. Nie angażowanie się po wojnie w walce przeciw reżimowi oznaczało dla niektórych byłych akowców zdradę ojczyzny i AK. Zarówno Jerzy, jak i Maciek uciekają z tej maszyny zabijania, walki i ukrywania. Ich losy są osądzone przez byłych towarzyszy w inny sposób. Oczywiście różnica może być w tym, że Maciek nie chciał się angażować i być działaczem w nowym systemie, lecz chciał wieść spokojne życie z Krystyną. Jerzy ambitnie działał w redakcji. Z drugiej strony, Jerzy próbował uzyskać amnestię dla Zygmunta i tym mu pomóc. Te czasy nie były sprawiedliwe i były też pełne dylematów i problemów. Należy je oceniać przez pryzmat tych lat powojennych.

Istniała grupa młodych ludzi, niezorganizowana, lecz uparta w swoich działaniach, która szkodziła systemowi na swój sposób. Nie walczyli bronią, tak jak byli akowcy. Niszczyli system od wewnątrz. Marek Hłasko został aresztowany i przesłuchiwany, jako młody człowiek w Pałacu Mostowskich. Zmuszono go do donoszenia informacji na ludzi z pracy. Hłasko, tak samo jak mnóstwo innych

---

<sup>188</sup> J. Andrzejewski, op.cit., s. 195.

młodych ludzi znalazł sposób na to, jak wybrnąć z tej sytuacji, żeby zaszkodzić systemowi. Może się wydawać cała sytuacja śmieszna, ale należy pamiętać, że mogło się to dla Marka Hłaski skończyć bardzo źle. Takie postępowanie wymagało również odwagi.

„W ten sposób zostałem konfidentem policji pracującym pod kryptonimem ‘Wanda’. Wanda to imię mojej dziewczyny; uważałem, że tak będzie zabawniej. Zwolniono mnie. [...] Milicjanci przenieśli mnie do WSS i MHD i tam rozpocząłem swoją działalność pisarską uskrzydłony myślą, że jestem jedynym na świecie konfidentem *à rebours*. O partyjnych pisałem, że są dwulicowi i że pragną powrotu ustroju kapitalistycznego; o ludziach którzy mówili źle o Gospodarzu – pisałem, że są szczerymi demokratami kochającymi Ziutka Słoneczko i tak dalej. Donosy pisałem regularnie: dzwoniłem w tym celu do Komendy Głównej i podając swój kryptonim, prosiłem, aby połączyć mnie z porucznikiem Jankiem – to jeden z moich łapsów. Narobiłem im straszego burdelu: nie połapali się nigdy. Nie moja wina: sami tego chcieli.”<sup>189</sup>

Walka trwała latami. Młodzi chłopcy, którzy wchodzili do lasów, jako partyzanci tracili swoją młodość w takich strasznych warunkach. Życie uciekało im między palcami. Tak kończyła się epoka generacji Kolumbów. Ci, którzy przeżyli wojnę i dołączyli do ruchu niepodległościowego, ginęli z rąk UB lub z chorób i głodu. Tragizm tej generacji sięga dalej niż tylko koniec wojny.

### 3.2.3. Zaangażowanie się w nowy system

W dziełach, które analizowałam występuje grupa młodzieży, która jest zaangażowana w komunizm. Z dzisiejszej perspektywy wiemy, że nie należy oceniać wyborów tych młodych ludzi, którzy zaprzędali się systemowi, gdyż wierzę, że zrobili to z poważnych powodów, jak wydostanie się z biedy socjalnej. Oczywiście były różne powody, które skłaniały młodych ludzi do podjęcia kariery partyjnej.

Patrząc na postacie opisywane w dziełach Jerzego Andrzejewskiego, Romana Bratnego czy Marka Hłaski, to młodzież walcząca przeciw reżimowi jest przedstawiana w bardziej pozytywnym świetle i czytelnikowi łatwiej

---

<sup>189</sup> M. Hłasko, *Piękni dwudziestolenni*, op. cit., s. 18-19.

sympatyzować z takimi postaciami. Życie przedstawionych postaci młodzieży walczącej jest opisane w sposób dramatyczny, czytelnik współczuje takiemu partyzantowi bardziej niż z osobą, która ponosi klęskę w karierze partyjnej. To jednak nie znaczy, że należy z góry odrzucić drugą grupę młodzieży- tych w reżim zaangażowanych, gdyż oni wierzyli, że można wykonać wszystko to, co nowy system obiecywał:

„Przejmująca była sytuacja młodzieży, którą na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych zauroczono demagogicznymi hasłami o zbudowaniu ojczyzny naprawdę sprawiedliwej i demokratycznej. Zupełnie poważnie spora część młodych i pięknych podjęła i afirmowała ideały socjalistyczne.”<sup>190</sup>

Czy młodzież, która wierzyła w ideologię komunistyczną, była szczęśliwsza i żyła lepiej niż ta, która nie uwierzyła? Można jednak wątpić w prawdziwość tych twierdzeń. W dziele *Popiół i Diament* Jerzy Andrzejewski przedstawił postać młodego Franka Drewnowskiego, który pochodzi z biednej rodziny i ma dosyć już biedy. Chce się wybić ze środowiska, z którego się wywodzi i chce zrobić karierę.

„ – Więc co? – pochylił się poufale w stronę Pieniązka. – Co ze Święckim? Rzeczywiście idzie w ministry? Dziennikarz zamrugał zwężonymi i znów bardzo zmętniałymi oczkami. – Idzie! – Gdzie? – Propaganda. Drewnowski się zamyślił. – Nieźle. Wolałbym, co prawda MSZ. – On też by wolał. – A to pewne? – Gówno zawsze wypłynie na wierzch. [...] Nie bój się, ty też wypłyniesz... [...] Gówno samo wypływa – czkną znowu Pieniążek. – A czego chcesz? Drewnowski wykonał ręką szeroki gest. – Wszystkiego! Przede wszystkim dużo forsy.”<sup>191</sup>

Sytuacja finansowa nauczyła Franka, że musi się łapać każdej okazji, żeby zarobić pieniądze i zrobić karierę. Zauważył, że bycie asystentem Prezydenta miasta to dobry start w jego karierze. Uważam, że kompleksy i poczucie niedowartościowania wspierają te właśnie ambicje, bez względu na to, jaki ma pogląd na ideę komunizmu. Dla takich jak Drewnowski nie ważne są idee, lecz dobra materialne, które można uzyskać wykorzystując system. Dla Drewnowskiego fiasko podczas bankietu w Monopolu było tym bardziej bolesne:

---

<sup>190</sup> P. Wasilewski, *Hłasko nieznanym*. Krajowa Agencja Wydawnicza, Kraków, 1991. s. 15.

<sup>191</sup> J. Andrzejewski, op.cit., s. 77.

„Koniec. Podchodzę do Święckiego i coś do niego zaczynam mówić, a on jak na mnie spojrzy... Wie pani, co powiedział? – Obawiam się, panie Drewnowski – powiada - że nie będziemy mieli więcej okazji ze sobą współpracować. I co? Nie będziemy mieli okazji... Widzi pani, Pani Jurgeluska, wszystko na nic. Poszło. Domek z kart. Znowu jestem zero.[...]”<sup>192</sup>

Należy pamiętać, że ogromna większość młodzieży to byli biedni ludzie, żyjący w ciężkich warunkach. Myśl o tym, że mogliby się dostać do lepszych sfer, wybić się z tego dna społecznego i socjalnego była dla wielu decydująca. Dla Drewnowskiego była to jedyna możliwość awansu społecznego. Niestety pijacką awanturą zamknął sobie drzwi do kariery komunisty – asystenta ministra. Można ocenić tego młodego człowieka, jako postać tragiczną. Tragizm wybrzmiewa z jego rozmowy z Jurgeluszką:

„Pani mnie zna, pani Jurgeluska, prawda? Czy ja chciałem czego złego? Wydobyć się z biedy, jak człowiek żyć. Nie mam może prawa? Gorszy jestem od innych? Jak taki Święcki może być ministrem, to ja nie mogę? Moja matka, pani wie, pani Jurgeluska, przez całe życie pierze brudne gacie bogatym burzujom. A ja nienawidzę biedy. Dość się w życiu nabidowałem. Coś mi się teraz za to należy, nie?”<sup>193</sup>

Opisywana jest i druga grupa młodzieży, która walczyła podczas wojny z okupantem i po wojnie włączyła się w szeregi młodych karierowiczów. Postać Wrony, który był partyzantem, ale zaczął pracować dla Urzędu Bezpieczeństwa jest bardzo ciekawa pod tym względem. Nie jest to postawa pierwszoplanowa, ale ta osoba wierzy w pełni w ideologię komunistyczną. Pokazuje to w rozmowach ze Święckim.<sup>194</sup> Jerzy z dzieła Romana Bratnego wbrew jego postawie przeciw okupantowi podczas wojny, nie odbiera reżimu komunistycznego, jako okupacji, lecz wierząc w ideologię komunistyczną stara się pisać prawdę i szczerze oceniać wojnę i wydarzenia wojenne z perspektywy lat powojennych. Jednak zdaje sobie sprawę z tego, że dla pożądanego efektu trzeba przekonać o poglądach komunistycznych całą generację. Tego jednak wykonać nie można i dlatego rezygnuje ze swojego stanowiska redaktora. Reżim wymagał całkowitego posłuszeństwa i poddaństwa i Jerzy zdawał sobie sprawę,

---

<sup>192</sup> Ibidem, s. 145.

<sup>193</sup> Ibidem, s. 145.

<sup>194</sup> Por. Ibidem, s. 102.

że tego nie można osiągnąć w polskim narodzie.<sup>195</sup> Jerzy jest jednak postacią złożoną. Przy przesłuchaniach nie wydał kolegów; Kolumba, Zygmunta a nawet o tym nie pomyślał. Nie przeszedł na drugą stronę frontu. Wierzył, że nowy system może przynieść coś dobrego. Wierzył w słuszność i żywił się nadzieją na lepsze życie po wydarzeniach wojennych.<sup>196</sup> Taka była różnica między Drewnowskim i Jerzym. Można zakładać na podstawie opisów postaci, że młody Drewnowski był bardziej zdeterminowany, żeby osiągnąć swoich celów niszcząc innych ludzi, którzy by mu stali w drodze, lub tych, których by wydał, gdyby mu to pomogło w karierze.

Marek Hłasko pisał o codziennym życiu młodzieży, głównie młodzieży zaangażowanej. W opowiadaniu *Baza Sokołowska* pokazuje młodzież, która ciężko pracowała w trudnych warunkach. W czasie socjalizmu w Polsce częstym problem było to, że brakowało wyrobów, albo były one z zagranicy i w takim razie prawie nieosiągalne, albo ich po prostu nie dostarczano. Tak na przykład młodzi chłopcy jeździli samochodami, których nie było możliwe naprawić tak, żeby jeździły bezpiecznie. W opowiadaniu jest pokazany tragizm młodzieży w kilku wydarzeniach. Wydarzenie, które spowodowało śmierć młodego kierowcy w opowiadaniu *Baza Sokołowska*, jest symboliczne w tym przypadku. Młody chłopiec jedzie z towarem w zły pogodzie przez góry i wie, że musi dowieźć towar do celu, tylko psuje mu się samochód w trakcie jazdy. Zdecyduje się jednak jechać powoli, chociaż usterka jest poważna. Z powodu jego chęci do wypełnienia zadania, ginie w przepaści. Miał zaledwie dwadzieścia trzy lata.<sup>197</sup> Z tego właśnie opowiadania wyniosłam wrażenie, że praca była oceniana przez młodych ludzi dużo wyżej niż studia. Można zauważyć ten komunistyczny sposób myślenia w tych momentach książki, kiedy młodego Michała Kosewskiego przeżywano studentem, kiedy nie jest to ocena pozytywna, gdyż uważają chłopca za nieudacznika.<sup>198</sup>

Za bardzo ważne uważam również przedstawienie poglądów walczących młodych ludzi do reszty świata i młodzieży. Przełożony Andrzeja przedstawia te zasady, na podstawie, których młodzi chłopcy mający zaledwie dwadzieścia kilka lat mordują działaczy komunistycznych – innych młodych ludzi, którzy

---

<sup>195</sup> Por. R. Bratny, op.cit., s. 618.

<sup>196</sup> Por. Ibidem, s. 614.

<sup>197</sup> Por. M. Hłasko, *Baza Sokołowska*, op.cit., s. 64.

<sup>198</sup> Por. Ibidem, s. 41.

zdecydowali się przejść na drugą stronę i płynąć z prądem.

„Otóż w takim układzie, jaki jest dzisiaj, Polacy dzielą się na dwie kategorie: tych, którzy zdradzili wolność Polski, i tych, którzy uczynić tego nie chcą. Tamci chcą się Rosji podporządkować, my tego nie chcemy. Oni chcą komunizmu, my nie chcemy. Oni chcą zgnieść nas, my musimy zgnieść ich. Toczy się pomiędzy nami walka. A właściwie walka się dopiero zaczyna.”<sup>199</sup>

Różne były decyzje młodzieży, różne były poglądy w tych czasach na temat otaczającego ich świata. Jeden obóz nienawidził i gardził drugim. Jedni uważali drugich za zdrajców i bandytów. Trudne były czasy dla ludzi i tym bardziej dla młodych ludzi, którzy chcieli jeszcze przeżyć resztki młodości po wojnie.

#### 3.2.4. Nihilizm i chuligaństwo

W pierwszej dekadzie PRL-u bardziej niż wcześniej ukazało się specyficzne zjawisko społeczne w postaci niezorganizowanych grup młodzieży, które odrzucały jakiekolwiek zasady moralne i społeczne. Doświadczona wojną, którą pamiętała z czasów dzieciństwa i lat młodzieńczych, przeciwna systemowi młodzież była zdemoralizowana do tego stopnia, że wielu spośród jej przedstawicieli doszło do skrajnego nihilizmu i chuligaństwa. Młodzi ludzie stawali się alkoholikami, wandalami, przestępcami, chuliganami. Leopold Tyrmand w *Dzienniku 1954* analizuje postawy takiej młodzieży jak i również sposób w jaki system starał się walczyć z takimi formami „buntu”. Podkreśla bezsensowność metod, którymi komuniści analizowali tego zjawiska.

„Analiza marksistowska, jak zawsze, ugina się pod ciężarem schematyzmu. Egzegeza przyczyn, jak zawsze, otępiająco prosta: spuścizna po kapitalizmie – wygodnie zapominając, że dzisiejsi chuligani uformowani zostali psychicznie przez Polskę Ludową i jej rzeczywistość; dywersja klas posiadających, ginącego kułactwa i drobnomieszczanstwa – beztrósco zapominając, że *gros* chuliganów to pracujący w upaństwowionej gospodarce proletariat, zaś kapitalista nie ma dziś nawet prywatnego baru, w którym mógłby

---

<sup>199</sup> J. Andrzejewski, op.cit., s. 41.

rozpijać chuligana.”<sup>200</sup>

Dlaczego młodzi demoralizowali się? Młodość sama cechuje się wrażliwością w stosunku do narzuconych myśli i czynów. Młodzi ludzie chcieli ciekawej rozrywki a nie nudnych zorganizowanych, pełnych propagandy, aktywności. Oczywiście również warunki społeczne i finansowe odgrywały tutaj ważną rolę. Leopold Tyrmand opisuje skutek wydawania nowego magazynu dla młodych ludzi nazywanego w Warszawie „Głosem Bikiniarza” i wrażenie, jakie ono sprawiało na młodych ludzi, gdyż to było jedyne pismo dla młodzieży, które interesowało.

„W każdym razie Bogna przerzucała pierwszy numer z wypiekami na twarzy: nie widziała jeszcze czegoś takiego w swoim krótkim życiu – pismo po polsku, apelujące do jej lat, wyglądu i chęci, bez jednego kretyńskiego sloganu. [...] I chociaż to pismo uboższe i brzydsze od francuskich czy amerykańskich, to przecież są w nim fotografie znanych jej ulic i kawiarni i żywych, do niej podobnych, jak ona ubranych ludzi, a nie martwe konwencje z Nowej Huty i partyjnych zjazdów.”<sup>201</sup>

Młodzież potrzebowała i szukała swojego wzoru, młodej zbuntowanej postaci. Taką postacią był niewątpliwie Marek Hłasko:

„W legendzie ‘Pięknych dwudziestoltnich’, trwa Hłasko zbuntowany i dumny. Pociągający pięknnością bezkompromisowego na pierwszy rzut oka sprzeciwu i zdecydowanej odrazy w stosunku do praktyk epoki, w której wypadło mu żyć, trwa ów Hłasko, który po roku 1956 stał się symbolem w literaturze polskiej odnowionej, romantycznej postawy.”<sup>202</sup>

Z tego wynika jak ubogi w ciekawe dla młodzieży rzeczy reżim zanudzał i oddalał się od nowego pokolenia. Młodzi buntownicy wyrastali tylko w PRL-u, ale widzieli jak można żyć i co wszystko można osiągnąć z zagranicznych filmów, muzyki i czasopism. Konfrontacja tego, co mieli w Polsce z tym, co mieli ich rówieśnicy za granicą stwarzała frustracje i chęci do przybliżenia się do ich ideałów. To jednak było nie do połączenia z reżimem komunistycznym, który był wyraźnie przeciw zachodniej kulturze.

Jest bardzo ważne, podzielenie młodzieży nihilistycznej na tych, którzy

---

<sup>200</sup> L. Tyrmand, *Dziennik 1954*, Res Publica, Warszawa 1989, s. 133.

<sup>201</sup> Ibidem, s. 85.

<sup>202</sup> S. Stabro, *Legenda i Twórczość Marka Hłaski*, Zakład Narodowy Im. Ossolińskich - Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Kraków 1985. s. 3.

uciekali od reżimu w strony zabronionej muzyki jazzu, swoistego stylu ubierania się i którzy buntowali się w sposób spokojny i tych, którzy stawali się alkoholikami i przestępcami. Chuliganie, którzy zabijali i gwałcili byli również nihilistami, lecz nie należy wrzucać ich do jednego worka z młodzieżą, która chciała dla siebie zmienić warunki życia i chciała przeżyć młodość inaczej, niż jak narzucał system.

Muzyka jazzowa była czymś nowym w Polsce. „Jazz ‘przebiekał’ do Polski pod postacią swingowych przebojów Glenna Millera i Benny Goodmana zaraz po wojnie – razem z paczkami żywnościowymi UNRRY.”<sup>203</sup> Młodzież była zachwycona z takiej nowości, szarość ich życia była ożywiona w taki sposób. Niestety reżim zauważył, jaką wagę ma właśnie muzyka dla młodzieży i w momencie, kiedy „władze rozpoznały w nim wykwit imperialistycznej, zdegenerowanej kultury, wtedy jazz zszedł do podziemia.”<sup>204</sup> Znow okazało się, że młodzież wymyśliła jak obejść zakazy i nielegalnie organizowała dancingi i koncerty.

„Graliśmy na balach w szkole filmowej, w knajpach, w prywatnych mieszkaniach. Raz na takie nocne granie przyszła władza. Na szczęście znalazło się parę butelek po wódce, które zaświadczyły, że to imieniny cioci, a nie żaden nielegalny koncert – wspominał Jerzy Matuszkiewicz”<sup>205</sup>

Bunt przeciwko systemowi w postaci organizowania nielegalnych koncertów, angażowania się we wszystko, co system komunistyczny uważał za „imperialistyczne i wrogie” był pewnie niewinny i oceniany z dzisiejszej perspektywy zrozumiale. Druga grupa nihilistów, czyli przestępców i chuliganów nie znajduje aprobaty w żadnych czasach. Należy pamiętać, że ta młodzież bez skrupułu pod wpływem alkoholu zabijała ludzi, bez wyrzutów sumienia. Ich czyny osiągały ekstremum poprzez gwałty i bicie niewinnych ludzi. Leopold Tyrmand przedstawia, czego wszystkiego byli w stanie się dopuścić. W każdych czasach zdarzały się przestępstwa, ale w tym przypadku to było coś innego. Demoralizacja tej młodzieży była totalna i właśnie skala tych przestępstw była olbrzymia. Chuliganie skupiali się również w grupach i nie przeszkadzało im, że popełniając przestępstwo, czynią tak za dnia, na oczach świadków. Ludzie się bali

---

<sup>203</sup> W. Kot, op.cit., s. 60.

<sup>204</sup> Ibidem, s. 60.

<sup>205</sup> Ibidem, s. 60.

i udawali, że nic nie widzą.<sup>206</sup> Reżim komunistyczny nie umiał sobie poradzić z tym problemem.

„Warunki społeczne – wytrych poznawczy komunistów – zawiodły bez reszty, jako odczynnik socjologiczny zjawisk: w kraju panuje jakoby ustabilizowany porządek społeczny, młodzież wychowywana jest w ramach funkcjonującego systemu, strona materialna życia przestała być wylęgarnią fermentów i anomalii, uległa systematyzacji i upowszechniła pewną normę egzystencji, która nie stanowi powodu do rewolty. A przecież starannie ukrywane fakty przenikają do wiadomości publicznej: szesnastoletni ludożercy wyrzucają z wagonów inwalidów prosto pod koła podmiejskich pociągów, masakrują konduktorów, ćwiartują nożami mężów stojących w obronie swych napastowanych żon na letniskowych stacjach. W Poznaniu – w Poznaniu! W najstateczniejszym mieście polskim! – banda wyrostków dopuszczała się regularnych gwałtów seksualnych na sześcioletnich dziewczynkach i – jak się okazało w śledztwie – młodociani zwyrodnialcy rekrutowali się głównie z poznańskiego liceum pedagogicznego. Tramwaje, autobusy, kina, bary mleczne są z reguły terenem napaści i awantur, kończących się kalectwem, częstokroć zabójstwem. Kulminacją rozbestwienia było zdemolowanie kamieniami w Ząbkach pod Warszawą karetki pogotowia, który wiozła do szpitala śmiertelnie ранego człowieka uprzednio wtrąconego pod koła pociągu przez ząbkowskich chuliganów.”<sup>207</sup>

Dlaczego system sobie nie radził z tak poważnym problemem? Oczywiście istniało mnóstwo powodów. Dlaczego nie walczono z chuliganami? Milicja, jako organ porządku społecznego miała zająć się utrzymywaniem porządku w miastach, ale nie było to możliwe z kilku powodów, które przejrzyście wyjaśnia Leopold Tyrmand:

„Na tym samym MDM-ie widziałem niedawno przeciąglą bitwę paru milicjantów z watahą wyrostków. Przechodnie kibicowali obojętnie, równą antypatią darząc przedstawicieli porządku i nieporządku. Nie doczekałem do końca, ale wyglądało na to, że siły zła odniosą kompletne zwycięstwo. Zaś

---

<sup>206</sup> Por. L. Tyrmand, *Zły*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2001, s. 445- 446.

<sup>207</sup> L. Tyrmand, *Dziennik 1954*, op.cit., s. 132. Porównaj także: M. Kowalczyk, *Tyrmand karnawałowy*, TA i WPN i Uniwersitas, Kraków 2008. s. 222: „Niektóre fragmenty powieści (*Zły* – przyp. Aut.) wydają się wprost zaczerpnięte z niedawno pisanego dziennika. Tyrmand z pewnością całkowicie o nim nie zapomniał i w *Złym* wykorzystał wiele obserwacji, które spisał kilka tygodni wcześniej.”

milicja, siła nader względnego dobra, ma w swej gestii obyczajową anarchię, to ona ma załatwić sprawę. Ale jak? Milicja istotnie jest nieliczna, niedołężna, obciążona zdecydowaną niechęcią, jeśli nie otwartą wrogością społeczeństwa, zaś bynajmniej nie pieszczona przez swych mocodawców, którzy uważają organ ten bardziej za przyrząd do sprzątnięcia nieczystości niż instrument władzy porządkowej. [...] Milicja ma opinię rezerwuaru gamoniowatej większości, tępoty, chamstwa, wygląd milicjantów nie wzbudza zaufania, niechlujstwo i pijaństwo kojarzą się z nim odstręczająco łatwo. [...] Milicji nie wolno bić, nie nosi pałek gumowych, co ma być symbolem jej moralnej wyższości nad granatowym policjantem sprzed wojny. Chuligan wie o tym aż za dobrze, daje mu to aprioryczną przewagę, którą umie wykorzystać.”<sup>208</sup>

Nie można oczekiwać od tak źle przygotowanych milicjantów, żeby z lekkością uporali się z chuliganami. Często sami stawali się ofiarami. Młodzież przestępcza cechowała się degradacją życia moralnego i brakiem sumienia.

### 3.2.5. Życie codzienne

W rozdziale poświęconym opisywanej młodzieży i ich życiu codziennym, przedstawię takie tematy jak miłość, obserwowanie świata przez młodzież i ich marzenia, warunki pracy, emigracja, itp. Za barda, głoszącego wprost jak wyglądała rzeczywistość, która była przekształcana w latach pięćdziesiątych, opisującego tę rzeczywistość bez złagodzeń, uważam Marka Hłaskę. Marek Hłasko w swoich opowiadaniach, jak również w powieści *Piękni dwudziestolenni* opisuje codzienne życie młodych ludzi, w tym jego rówieśników bez propagandowych kłamstw. Jednak w dziełach Leopolda Tyrmanda i Jerzego Andrzejewskiego również stwarzany jest prawdziwy opis życia codziennego, lecz obserwowany innymi oczyma, jak również oceniany przez pryzmat innych wydarzeń życiowych.

Miłość, jako uczucie przodujące w młodym wieku występuje we wszystkich możliwych warunkach socjalnych. W powieści *Popiół i Diament* ważnym wątkiem była miłość Maćka do Krystyny, miłość tak mocna, intensywna,

---

<sup>208</sup> L. Tyrmand, *Dziennik 1954*, op.cit., s. 136.

która wpłynęła na losy życiowe Maćka, który zrezygnował z walki z reżimem komunistycznym. To uczucie obudziło w nim pragnienie normalnego życia, normalnej młodości, której walcząc w powstaniu warszawskim i później, w lasach przeciw reżimowi nie mógł mieć. Dopiero miłość do Krystyny pokazała o ile jego życie jest biedniejsze. Zakochali się błyskawicznie, ale nie miało to najmniejszego wpływu na trwałość ich uczuć, dlatego, że jak młodzież wyrastająca podczas okupacji, przeżywali życie intensywnie. Maciek jest chłopcem urodzonym w 1921 roku w Warszawie.<sup>209</sup> Młodzież wojenna wiedziała, że nigdy nie można być pewnym, kiedy się zginie. Dlatego intensywność wszystkich uczuć była olbrzymia. Maciek często uciekał w ramiona kobiet w celu ucieczki od codziennych wydarzeń. Z Krystyną było inaczej.

„Doskonałość tej chwili wnikała do niego spokojem tak wielkim, jakiego ani przeczuć do tej pory nie umiał, ani wyobrazić sobie w przybliżeniu nawet nie potrafił. Z wieloma dziewczynami leżał tak jak z tą teraz. Ale wszystkie te łatwe historie były pośpiesznie kradzione pomiędzy innymi, ważniejszymi sprawami. Trwały krótko, nie pozostawiając żadnych prawie wspomnień. Były prostackie, gwałtowne i niecierpliwe, kończyły się wraz z nasyceniem zmysłów.”<sup>210</sup>

Miłość Marka Hłaski i erotyka była otwarcie opisywana w jego dziełach. Hłasko pokazuje miłość z innej strony. Uczucia te są zgniecione, zniszczone przez nieżyczliwych i złych ludzi.

„W obliczu przedstawionego świata radykalnie zmienia się postać kobiety, modyfikacji też ulega jej życiowa rola. W utworach Marka Hłaski zwykle kobieta przynosi zło, bądź jest przyczyną porażki mężczyzny.”<sup>211</sup> Taka sytuacja o kobiecie niszczącej życie młodemu chłopcu, można zauważyć w opowiadaniu *Śliczna dziewczyna*.

W opowiadaniu „Pierwszy krok w chmurach” Marek Hłasko pokazuje degradację otoczenia w wielkim mieście, która niszczy naiwną i szczerą pierwszą miłość młodej pary, która przeżywa swój pierwszy raz na działce. Chłopak przytacza wiersz, w którym porównuje właśnie przeżywane szczęśliwe chwile, ich pierwszy raz, do pierwszego kroku w chmury. Moralna degradacja i niesmaczne postępowanie znudzonych życiem mężczyzn z miasta, którzy podglądają parę,

---

<sup>209</sup> Por. J. Andrzejewski, op.cit., s. 34.

<sup>210</sup> Ibidem, s. 149-150.

<sup>211</sup> D. Kalinowska, *Marek Hłasko – Młody i gniewny*, Wydawnictwo Telbit, Warszawa 2000. s. 47.

skończy się pobiciem chłopca i ucieczką dziewczyny. Ta miłość w samych początkach została zdewastowana i winni są tego świadomi, ale szybko zapominają o całym wydarzeniu i żyją dalej swoje puste życie. Starają się szybko zapomnieć, dlatego że jak sami powiedzieli jeden drugiemu, każdy przeżył smutne i złe chwile w swoim życiu miłosnym, jak byli młodzi. Kiedy widzieli szczęśliwą młodą parę ogarnął ich niesmak na myśl, jak skończyło się ich własne miłosne życie. Przecież byli młodzi i mogli sobie znaleźć ładne dziewczyny, ale oceniając swoje życie z perspektywy dorosłego okazuje się, że mają brzydkie żony i są niezadowoleni z życia.

„- Dajcie mi spokój, do cholery! Nie wierzę w żadną miłość. Kobiecie swojej też nie wierzę. [...] Skrzywił się: raz jeszcze pomyślał o swojej ohydnej żonie, o chłopaku, o dniu jutrzejszym, o ślicznej dziewczynie, o jej długich, brunatnych nogach, o jej piersiach, o jej czerwonych, świeżych ustach, o jej opalonym, silnym karku, o jej zielonych, przerażonych oczach i powtórzył bełkotem, gdyż musiał coś powiedzieć: - W niedziele zawsze pada deszcz...”<sup>212</sup>

Marek Hłasko opisuje swoje przeżycia z czasów jego młodości, kiedy w barze spotyka dziewczynę, i tu nie można powiedzieć, że chodzi o miłość. Cała miłość odnosi się do pytań: Ile? Prostyucja i lekkość obyczajów oczywiście również jest problematyką dotyczącą młodych ludzi.

„Tak więc, nie zapominając ani na chwili o Bogarcie, wchodzimy następnego dnia do knajpy, gdzie siedzi nasza jedyna. Jesteśmy ubrani źle i niechlujnie; nie myśleliśmy przecież o sobie: myśleliśmy o niej. [...] Pamiętamy, że nikt nie jest tak czarujący jak człowiek, który wie, iż jest niezgrabny, i nie potrafi nad tym panować. Podchodzimy do niej. *My*: - Ile? *Ona*: Sto. Patrzymy na nią z osłupieniem: jesteśmy przecież nędzarzem i za tę sumę moglibyśmy żyć przez tydzień.”<sup>213</sup>

Marek Hłasko pisząc wprost o prostytucji, sutenerstwie pokazuje absolutnie inny świat niż Jerzy Andrzejewski. Hłasko wystrzega się wszelkich patosów. Piszę szczerze i o tych młodych ludziach, jego rówieśnikach, którzy nie byli żadnymi bohaterami. Żyli z dnia na dzień, byli biedni i wcale nie mieli czystych sumień. Wyjątkowość jego dzieł polega właśnie na wyborze

---

<sup>212</sup> M. Hłasko, *Pierwszy krok w chmurach*, [w:] *Pierwszy krok w chmurach*, Wydawnictwo Elf, ISBN 978-83-89278-73-9, s. 119.

<sup>213</sup> M. Hłasko, *Piękni dwudziestoletni*, op.cit., s. 89.

opisywanych ludzi.

„To prawda, że wszystkie opowiadania pierwszego tomu oparte są na kontraście marzeń, dążeń, ideałów i brutalnej prawdy życia oraz niedoskonałej rzeczywistości, w dramatyczny sposób odbieranej przez ludzi młodych.”<sup>214</sup>

Marek Hłasko pisząc o sobie, jako przedstawicielu swego pokolenia posuwa się w opisach dalej. Wulgarność opisów erotycznych mogła stworzyć pewne wzburzenie w szeregach starszych i konserwatywnych krytyków. Hłasko na stronach jego powieści burzy mit romantycznej i głębokiej miłości, o której dotychczas pisano.

„W Jaffie był na przykład lokal, gdzie panowała całkowita ciemność i gdzie wpuszczano tylko ludzi w towarzystwie kobiet; na próżno tłumaczyłem im, że jestem człowiekiem samotnym, a moje życie erotyczne stanowią nieśmiałe próby onanizmu zakończone fiaskiem.”<sup>215</sup>

Niewiążące życie miłosne z prostytutkami i nieznanymi kobietami spowodowało u Marka Hłaski chorobę weneryczną. Ekstremalne sytuacje miłosne były po czasach wojny, gdzie w literaturze podkreślano wagę uczuć miłosnych młodych chłopców i dziewczyn wręcz szokujące. Miłość była cyniczna i płytka.

„Wyjechałem następnie do Nicei i zacząłem zwiedzanie Lazurowego Wybrzeża w sposób klasyczny: od złapania trypra.”<sup>216</sup>

Podejście młodzieży do systemu i ich marzenia są opisywane różnie. Młodzież w dziełach, które analizuję jest w każdym dziele zupełnie inna. Jerzy Andrzejewski przedstawia młodzież, która chce odzyskać młodość i pragnie normalnego życia, ale jako byli żołnierze, nie umie się uwolnić od służby i walki. Drugą grupę tworzy młodzież zaangażowana, która chce coś w życiu osiągnąć tak, jak Drewnowski, który jest biedny, ale nie wierzy w komunizm, lub Jerzy z powieści *Kolumbowie rocznik 20*, który wierzy w tę ideologię i chce działać na rzecz nowego systemu. Marek Hłasko przedstawia zupełnie inny obraz młodzieży i ich postawy wobec systemu, mianowicie przedstawia jego pokolenie (Hłasko urodził się 14.1. 1934 w Warszawie<sup>217</sup>) oraz konfrontuje go z pokoleniem następnym.

„Ci wszyscy chłopcy, z którymi ja zaczynałem, wiedzieli, że jest fatalnie,

---

<sup>214</sup> R. Cynk, A. Marzec, Cz. Okraska, op.cit., s. 17.

<sup>215</sup> M. Hłasko, *Piękni dwudziestoletni*, op.cit., s. 42.

<sup>216</sup> Ibidem, s. 137.

<sup>217</sup> Ibidem, s. 14.

ale czekali przez lata, aby móc napisać jeden wiersz, jedno opowiadanie, aby móc namalować jeden surrealistyczny obraz czy też wystawić rzeźbę niepodobną do niczego. Ale byli to wszystko ludzie, którzy wbrew faktom i wbrew wszystkiemu, co działo się dokoła, usiłowali zachować wiarę, że nadejdzie chwila, w której wolno będzie powiedzieć: nie. [...] Kiedy dzisiaj spotykam ludzi pięknych, dwudziestoletnich i rozmawiam z nimi, przeraża mnie jedno: wszyscy oni wiedzą, że w Polsce jest źle; natomiast nikogo z nich to specjalnie nie interesuje.”<sup>218</sup>

Młodzież, o której mówi Hłasko skupia się na sobie, na swojej karierze naukowców, techników. Dokładnie to również Hłasko zaobserwował, że młodzi dwudziestolatkowie nie pragną być artystami, ale dążą do praktycznych zawodów.<sup>219</sup> To pokolenie nie dążyło już wcale do tradycji romantycznej.

Ciekawe były zasady, które obowiązywały ubrania młodzieży. Marek Hłasko wspomina, że do nocnego baru nie można było wejść bez krawata i marynarki.

„To nieważne zupełnie, że konsument mógł zostać akurat wyciągnięty po dwudziestu czterech godzinach ze śmietnika – musiał mieć tylko marynarkę i krawat.”<sup>220</sup>

Leopold Tyrmand opisuje na stronach swojego dziennika kwestie stylu ubioru i mody młodzieży pierwszej dekady PRL-u. On sam był ikoną Bikiniarzy, ubierał się dokładnie w ten sposób.

„Komunistyczne gazety pisały, że facet, który nosi takie skarpetki, taki krawat i takie spodnie, to wróg ludu, a Tyrmand swoim strojem aż krzyczał: - Tak, jestem wrogiem ludu a mam was w dupie.”<sup>221</sup>

Konkretnie opisany styl ubrania chłopców był następujący:

„Właśnie młodzież jest najzarliwiej ‘ciuchowa’, skarpetki w kolorowe paski są wśród niej manifestem i uniformem. O takie skarpetki toczą się heroiczne boje z komunistyczną szkołą, z komunistycznymi organizacjami młodzieżowymi, z systemem. Już przed paru laty skarpetki stały się zarzewiem świętej wojny o prawo do własnego smaku, jaką młodzież polska stoczyła z reżymem i która wygrała. Były to zmagania o sylwetkę znaną na Zachodzie, jako *jitterburg* albo *zazou* – wąziutkie spodnie, spiętrzona fryzura, tzw. plereza, buty na fantastycznie

---

<sup>218</sup> Ibidem, s. 114-115.

<sup>219</sup> Por. Ibidem, s. 115.

<sup>220</sup> Ibidem, s. 39.

<sup>221</sup> M. Urbanek, *Zły Tyrmand*, Wydawnictwo Iskry, Warszawa 2007. s. 59.

grubej gumie, tzw. słoninie, kolorowe, bardzo widoczne spod krótkich nogawek skarpety, straszliwie wysoki kołnierzyk koszuli. W Warszawie nazywano chłopców tak ustylizowanych ‘Bikiniarzami’, w Krakowie ‘Dzollerami’. ‘Bikiniarz’ pochodził od krawatów, na których wyobrażony był wybuch bomby atomowej na atolu Bikini w 1946 roku.<sup>222</sup>

Dziewczyny podczas ery komunizmu również starały się ubierać w sposób wyróżniający. Wyżej wymieniony opis ‘Bikiniarzy’ dotyczył tylko i wyłącznie chłopców. Dziewczyny naśladowały styl ubrania dziewczyn na Zachodzie, który zauważały w filmach czy pismach. Jednak ze względu na biedę czasów komunistycznych, brak materiałów, itp. dziewczyny starały się trendy Zachodnie wzbogacić o swoje nowe wymyślone trendy, które ograniczone były, co do możliwości uzyskania materiałów i środków finansowych.<sup>223</sup>

Ważne jest podkreślić, że Leopold Tyrmand opisując erę komunizmu czerpał z codziennego życia, z codziennych obserwacji świata, który go otaczał i w towarzystwie, w którym żył.<sup>224</sup>

Należy wspomnieć o młodzieży, która wyemigrowała po wojnie. Marek Hłasko jest jednym z nich i szczegółowo opisuje wydarzenia, które spotykały mnóstwo polskich emigrantów, jak brak pozwolenia na pracę, głód, choroby, bieda i samotność, która związana była często z degradacją życia moralnego, alkoholizmem i narkotykami. Największym problemem emigrantów była sytuacja finansowa. Naturalne jest to, że emigranci przyjeżdżając za granicę szukali starych przyjaciół i znajomych, żeby pożyczyć pieniądze, albo szukali u nich pomocy na początek. Jednak dla biednych ludzi to było bardzo trudne, dlatego, że nie mieli jak pomagać ani z czego pożyczać. Marek Hłasko na emigracji spotyka się ze starym znajomym i pokazuje, w jakich warunkach żyli:

„Spotkałem innego przyjaciela z Polski; zadzwonił do mnie i prosił, abym przyjechał do niego. Przyjechałem; w milczeniu wziął mnie pod rękę i poprowadził przez swe mieszkanie; w milczeniu otworzył szafę, w której widniały dwa kiepskie garnitury i parę kiepskich sukien jego żony, kupionych prawdopodobnie na Żydach w okolicach St. Paul; pokazał mi również radio, telewizor i lodówkę. – Pamiętasz, jak żyłem w Polsce? – zapytał. – Tak –

---

<sup>222</sup> L. Tyrmand, *Dziennik 1954*, op.cit., s. 140.

<sup>223</sup> Por. ibidem, s. 48.

<sup>224</sup> Por. R. Zimand, *Miłosz, Tyrmand, Zinowiew*. Wydawnictwo Krąg, Warszawa 1982. s. 23.

powiedziałem. – Nie bój się. Nie przyjdę tu nigdy więcej i nie zadzwonię do ciebie. To chciałeś mi powiedzieć, prawda? – Tak. Powiedział. – Ale możesz myśleć o mnie, co chcesz.”<sup>225</sup>

Czasami młodzież szukała pracy, ale nie mogła jej na emigracji znaleźć. Bez jedzenia, bez pieniędzy nawet młodzi emigranci umierali. Sam Marek Hłasko uciekł śmierci, kiedy umierając z głodu leżał w hotelowym pokoju.

„Straciłem pracę na budowie, druh mój i przyjaciel młodości, Janek Rojewski, otrzymawszy posadę architekta, wyeliminował mnie z kręgu swych przyjaciół; i tak zaczął się dla mnie czas głodu. Po dziesięciu dniach niejedzenia zacząłem mieć halucynacje [...]. Miałem halucynacje; ale zawsze były to wizje pogodne i miłe; Dostojewski, pisząc o snach swoich bohaterów, mówi, że ludzie chorzy miewają sny bardzo wyraziste i dręczące. Ale ja nie byłem chory; byłem zdrowy jak byk i umierałem z głodu, mając lat dwadzieścia pięć, metr osiemdziesiąt trzy wzrostu i osiemdziesiąt kilo wagi.”<sup>226</sup>

Jeżeli mówimy o młodzieży na emigracji, która boryka się z problemami finansowymi, to również należy przypomnieć o tym, jaka była sytuacja w Polsce. Młodzież wzorowała się na młodzieży z filmów lub książek amerykańskich, ale właśnie konfrontacja ich życia z możliwościami w życiu zagranicznej młodzieży pogłębiała ich rozczarowanie.

„W wybitnym filmie Polańskiego *Nóż w wodzie* widzimy faceta, który jedzie na weekend swoim samochodem, ma przy tym swój własny jacht, ładną żonę, widać, że jest ładowany; jest przy tym młody, przystojny i inteligentny. W Polsce już wszystko wiemy o takim facecie: kogóż stać na jacht, samochód, wycieczki, [...] Jest to w każdym razie określona postać dramatu: cwaniak, zimny; jachtu i samochodu nie przysłali mu kuzyni ze Stanów, ale doszedł do tego własną drogą własnych kombinacji, o których myśląc, widz polski doznaje uczuć zazdrości i pogardy w stosunku do samego siebie.”<sup>227</sup>

Do codziennego życia na pewno należy praca i jej poszukiwanie. Marek Hłasko, jako młody człowiek często zmieniał pracę i opisuje swe przeżycia dotyczące pracy w dziełach „Baza Sokołowska”, *Piękni dwudziestolenni*. Młody Hłasko pracował właśnie z ludźmi w jego wieku. Sam jak pisze na stronach

---

<sup>225</sup> M. Hłasko, *Piękni dwudziestolenni*, op.cit., s. 137.

<sup>226</sup> Ibidem, s. 147-148.

<sup>227</sup> Ibidem, s. 125-126.

swojej powieści *Piękni dwudziestolenni*:

„Ale nie ma sensu; wolę pisać o tych wszystkich młodych robotnikach, którzy prawdopodobnie nie czytają nigdy sagi rodziny Sartorisów i którzy wiedzą, iż nie generał Romel i nie marszałek Żukow byli najlepszymi dowódcami drugiej wojny... [...] Nikt z tych młodych ludzi nie pojedzie nigdy do Ameryki; nikt z nich nie otrzyma stypendium z fundacji Forda; i nikt nigdy nie będzie pisał o kulturze amerykańskiej, iż jest plebejska.”<sup>228</sup> Hłasko ma bliżej do biednych i zwykłych ludzi, tym bardziej młodych, których umiał zrozumieć i z którymi przeżywał młodość. Inspirował się w swoich dziełach własnymi przeżyciami.

Leopold Tyrmand przedstawia sytuację finansową jednego z największych poetów Zbigniewa Herberta, który w młodym wieku był jego kolegą. Nawet tak utalentowani ludzie nie mieli pewności, że będą docenieni i że będą żyć w godnych warunkach.

„Oczywiście, cierpi nędzę. Zarabia kilkaset złotych miesięcznie jako kalkulator – chronometrażysta w spółdzielni produkcyjnej papierowe torby, zabawki czy pudełka. Pogoda, z jaką Herbert znosi tę mordęgę po ukończeniu trzech fakultetów, jest wprost z wczesnochrześcijańskiej hagiografii. Ta pogoda, to precyzyjnie skonstruowana maska: kryje się za nią rozpacz człowieka, który boi się, że przegrał życie w niepoważnym pokerze historii, w którym stawką były ideologiczne przywiązania i honory.”<sup>229</sup>

Ostatnim wątkiem, który bym chciała analizować, jest przyjaźń wśród młodzieży, która nie jest zbyt szeroko opisana w działach, które analizuję. Po wojnie nie było takich przyjaźni, jakie mogliśmy zaobserwować podczas wojny.

Wojna tworzyła silne więzi między młodymi żołnierzami i cywilami. Zauważyłam w dziele Jerzego Andrzejewskiego, że młodzi Maciek i Andrzej są dobrymi przyjaciółmi jeszcze z czasów wojny, ale ten związek jest w tym inny, że Andrzej jest również przełożonym Maćka. Ale w przypadku młodych komunistów, w tym samym dziele nie możemy zauważyć koleżeństwa, z powodów prostych: każdy inny kolega czy koleżanka jest konkurencją stojącą na przeszkodzie świetnej kariery. Młody brat Andrzeja Kosseckiego również traci swych przyjaciół z dzieciństwa, w momencie zamordowania jednego z nich z powodu pieniędzy. W tym momencie stwarza się grupa młodych ludzi

---

<sup>228</sup> Ibidem, s. 68.

<sup>229</sup> L. Tyrmand, *Dziennik 1954*, op.cit., s. 37.

z wytyczoną hierarchią. Ten który zabił, jest uważany za przewodzącego grupy. Marek Hłasko pokazuje w swoim opowiadaniu „Baza Sokołowska”, że przyjaźń w tak trudnych warunkach również nie kwitnie. Stefan, młody kolega Kosewskiego, zwanego przez współpracowników rówieśników studentem, pomaga młodemu Kosewskiemu, któremu się nie udaje w pracy pokazać, że jest zdolnym. Jednak ten związek nie jest przyjaźnią taką, jaką znamy, ale raczej Stefan stoi w roli nauczyciela.<sup>230</sup>

---

<sup>230</sup> Por. M. Hłasko, *Baza Sokołowska*, op.cit., s. 60-61.

## 4. Zakończenie

Okres II wojny światowej w Polsce zakończył się klęską, wbrew temu, że Niemcy kapitulowały i Polska została wyzwolona przez Związek Radziecki. Klęska tkwiła w ilości poległych, w degradacji ludzkości i młodości pokolenia, które wyrastało w czasach okupacji, ale również w systemie politycznym, który miał ujawnić swoje plany związane z Polską szybko po zakończeniu wojny. Tragiczna młodość zgnieciona przez okupację i później zniszczona do końca przez system komunistyczny cechowała młodzież pokolenia Kolumbów.

Koniec wojny nie był dla młodych żołnierzy AK, którzy walczyli za wolność Polski wyzwoleniem, wręcz przeciwnie - był to dla nich wyrok. Jaka okrutna niesprawiedliwość dotykała tych młodych dwudziesto parolatków, kiedy na ich oczach ginęli podczas wojny ich koledzy, koleżanki i rodzice w walce nierównej, ale zacieklej, gdy teraz, kiedy mieliby być docenieni, byli wygnani i prześladowani przez służby bezpieczeństwa? Ani czasy wojny, ani czasy PRL-u nie oferowały ludziom równego traktowania i sprawiedliwości. Jeden terror zamienił się na drugi. Generacja Kolumbów zmierzała do totalnego upadku, który miał miejsce już w pierwszej dekadzie PRL-u. Następną generacją była młodzież absolutnie inna, w podejściu do życia, w działaniach, w marzeniach. W dziełach Leopolda Tyrmanda i Marka Hłaski możemy zauważyć te różnice, kiedy porównamy młodzież opisywaną przez Romana Bratnego, Aleksandra Kamińskiego. Drugim ekstremum byli chuliganie, którzy byli przestępcami i zbrodniarzami. W tak krótkiej cezurze czasu możemy zauważyć absolutną degradację jakichkolwiek wartości w życiach młodych. To, dla czego walczyli w latach wojny, okazuje się niczym dla młodzieży wychowanej w PRL-u, która pragnęła tylko emigracji i jeżeli to nie było możliwe, to rozczarowana bądź wpadała w depresję, bez nadziei na lepsze życie, lub stawała się chuliganerią i nihilistami. Młodzież podczas wojny nie miała możliwości normalnego rozwoju, żyć życie jak każdy inny młody człowiek, ale w pewnym sensie ich to hartowało. Naturalnie utwierdzało to młodych Kolumbów w patriotyzmie. Z kolei młodsze pokolenie było zdegenerowane, chociaż nie przeżyli świadomie wojny, ale to system komunistyczny degenerował i degradował psychikę młodzieży. Reżim komunistyczny nie miał żadnego poszanowania dla patriotyzmu, czy wolności

i indywidualizmu. Wcale nie szanował własności prywatnej i tępił przyjaźń godność i wartość moralną w imieniu kolektywistycznej ideologii. To były powody, dlaczego młodzi ludzie sięgali upadku moralnego w swoim życiu, gdyż wyrastali kraju, gdzie te antywartości i przekonania były uważane za normalne. Obraz młodzieży w wybranej cezurze czasu jest bardzo złożony i bardzo ciekawy. Wydarzenia historyczne miały niesamowity wpływ na młodzież i jej rozwój i niestety cienie katastrofalnych wydarzeń wojennych i powojennych zostały w nich na zawsze.

## 5. Resume

Tématem mé magisterské práce je analýza mládeže popsané v polské literatuře v období 2. světové války a rovněž v období první dekády Polské lidové republiky. Analyzovala jsem díla autorů, kteří se ve své próze výhradně zaměřili na život mladých lidí v těchto dvou obdobích.

První část magisterské práce se zabývá analýzou mládeže v období 2. světové války, kde se soustředím především na generaci mladých lidí, kteří se narodili v období, kdy Polsko získalo po dlouhé době opět svou nezávislost. Podle mého názoru je to velice důležité, jelikož znalost těchto historických faktů nám pomůže porozumět jejich myšlení a přístupu. Mládež narozená okolo roku 1920 získala název generace Kolumbů. Tento název vznikl na základě románu Romana Bratného *Kolumbowie rocznik 20*, který plně představuje život této generace v konspiraci v období války, generace, která prožila období svého dospívání v průběhu války. Na základě analýzy, provedené v této kapitole a podkapitolách lze vyvodit, že téměř většina mladých lidí - jak chlapců, tak děvčat - se angažovala ve válce s okupanty. Tito lidé neměli mnohdy ani osmnáct let, kdy se zapojili do partyzánské války. Vzhledem k tomu, že život mladých lidí, popisovaný například Aleksandrem Kaminským, Mironem Białoszewským, nebo Markem Edelmanem, se neskládá jen z boje a konspirace, ale rovněž z každodenního života, a proto velká část této kapitoly je věnovaná problémům týkajících se dospívání, jako láska, přátelství, zrada a smrt. Jejich mládí bylo velice tragické, protože museli čelit takovým problémům, které by v normální době nezažili. Jejich mnohdy krátký, ale intenzivní život byl bohatý na prožitky a emoce a z provedené analýzy vyplývá, že zažili v svém životě tolik, kolik se někdy nepodaří prožít lidem ani v období míru. Intenzitu prožitků zapříčinila hlavně válka a všudypřítomná smrt, která je nutila neohlížet se zpět a jít za svým cílem. Samostatnou kapitolu představuje mládež židovská, kterou není možné srovnávat s mládeží, která nežila v uzavřených ghettech, a taktéž proto, že jejich způsob boje a života vůbec se velice lišil hlavně podmínkami, které v ghettech panovaly. Postupovala jsem chronologicky od vypuknutí války až k Varšavskému povstání, které je často označováno jako prohra a smrt. Povstání skutečně bylo posledním pokusem boje o svobodu. Po kapitulaci Německa si začali lidé

uvědomovat, jak strašné byly ztráty na lidech během války a hlavně skutečnost, že zahynula většina mladé generace Kolumbů narozených okolo roku 1920, do které bylo vkládáno tolik nadějí.

Druhá část práce je rozdělena do několika podkapitol, ve kterých každá podkapitola analyzuje jinou skupinu mládeže a rovněž i mladší generaci. Popisují zde generaci Kolumbů, tedy těch, kteří přežili válku a kteří se snažili najít si své místo ve společnosti v poválečném Polsku. Právě to Polsko, už nebylo takové jako dřív a to byl hlavní problém, kterému museli čelit. Polsko se ocitlo v oblasti vlivu SSSR. Ti, kteří byli ještě mladí a byli v období války považováni za hrdiny a bojovali za svobodu své země, se ze dne na den stali nepřáteli nového režimu. Pro bývalé vojáky AK válka neskončila kapitulací Německa. Válka s novým politickým systémem se proměnila v obludný obraz hrdinství a prohry. Na opačné straně proti těmto bojovníkům stála mládež, která považovala nový komunistický systém za výbornou změnu a na tomto komunistickém systému chtěla vydělat a utrhout si něco pro sebe, ať už to byla kariéra nebo peníze. Ne všichni věřili, že tento režim je něčím pozitivním pro Polsko a pro polský lid. Nicméně ať už ti, kteří věřili nebo ti, kteří nevěřili této komunistické ideologii, všichni se snažili získat dobré pracovní místo nebo majetek. Z analýzy této skupiny mládeže vyplývá, že existovaly různé důvody, proč se tito mladí lidé zaprodali režimu. Jedno je ale jisté: bývalí bojovníci AK byli úhlavními nepřáteli těchto mladých komunistů a vice versa.

Poslední analizovanou skupinou mládeže byla mládež nihilistická, která se narodila až po válce a vyrůstala v Polské lidové republice. Tuto mládež je možné rozdělit do dvou hlavních skupin: první skupinou jsou mladí lidé, kteří se stavěli proti režimu a protestovali proti diktovaným komunistickým zásadám a způsobu života. Jejich projevy individuální i kolektivní vzpoury byly nevinné, projevovaly se na příklad způsobem oblékání, česání a podporou všeho, co komunistický režim považoval za zlé, západní a imperialistické. Práci uzavírá analýza druhé skupiny, kterou tvořila mládež nazývaná chuligány. V jejich řadách se hlavně nalézali zločinci a kriminálníci. Páchání nejtěžších zločinů zcela netížilo jejich svědomí. Často mezi nimi docházelo k bojům a propadali alkoholizmu. Tato mládež neměla ve svém životě žádný cíl. Důvodem takového chování byla demoralizace společnosti způsobená komunistickým režimem a absence lepší perspektivy do budoucna.

## 6. Bibliografia

1. A. Janowski, *Być dzielnym i umieć się różnić - Szkice o Aleksandrze Kamińskim*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1992.
2. A. Kamiński, *Kamienie na szaniec*, Nasza Księgarnia, Warszawa 1999.
3. A. Zawada, *Literackie półwiecze 1939 - 1989*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2001.
4. B. Wachowicz, [w:] *Kamienie na szaniec*, Nasza Księgarnia, Warszawa 1999.
5. D. Kalinowska, *Marek Hłasko – młody i gniewny*, Wydawnictwo Telbit, Warszawa 2000.
6. H. Krall, *Zdążyć przed Panem Bogiem*, Wydawnictwo a5, Kraków 2006.
7. J. Andrzejewski, *Popiół i diament*, Wydawnictwo Greg, Kraków 2010.
8. J. Kuroń, J. Żakowski, *PRL dla początkujących*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1996.
9. J. Święch, *Literatura polska w latach II wojny światowej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1997.
10. J. Termer, *Wobec wojny*, Wydawnictwo Współczesność, Warszawa 1991.
11. K.K. Baczyński, „Pocałunek”, <http://www.baczynski.art.pl/wiersze/307-W.html> (15.12. 2010).
12. L. Tyrmand, *Dziennik 1954*, Res Publika, Warszawa 1989.
13. L. Tyrmand, *Zły*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2004.
14. M. Białoszewski, *Pamiętnik z powstania warszawskiego*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2009.
15. M. Edelman, *I była miłość w getcie*, Świat Książki, Warszawa 2009.
16. M. Hłasko, *Baza Sokołowska*, [...] M. Hłasko, *Pierwszy krok w chmurach*, Wydawnictwo Elf, ISBN 978-83-89278-73-9 (w tej edycji wydanie pierwsze).
17. M. Hłasko, *Pierwszy krok w chmurach*, Wydawnictwo Elf, ISBN 978-83-89278-73-9 (w tej edycji wydanie pierwsze).
18. M. Hłasko, *Piękni dwudziestoletni*, Polityka Spółdzielnia Pracy, Warszawa 2010.

19. M. Kowalczyk, *Tyrmand Karnawałowy*, TA i WPN + Universitas, Kraków 2008.
20. M. Urbanek, *Zły Tyrmand*, Iskry, Warszawa 2007.
21. M. Zaremba, *Na dzikim wschodzie*, Tygodnik „Polityka”, nr 50 (2786), publikowany 11 grudnia 2010.
22. N. Davies, *Boże Igrzysko – Historia Polski*, Wydawnictwo Znak, Kraków 1994.
23. N. Davies, *Powstanie '44*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2006.
24. P. Wasilewski, *Hłasko nieznany*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Kraków 1991.
25. R. Bratny, *Kolumbowie rocznik 20*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1974.
26. R. Cynk, A. Marzec, Cz. Okraska, *Szkolne spotkanie z prozą Marka Hłaski*, Instytut Kształcenia Nauczycieli Im. Wł. Spasowskiego, Kraków 1987.
27. R. Zimand, *Miłosz, Tyrmand, Zinowiew*, Wydawnictwo Krag, Warszawa 1982.
28. S. Burkot, *Literatura polska w latach 1939 – 1989*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1993.
29. S. Stabro, *Legenda i twórczość Marka Hłaski*, Zakład Narodowy Im. Ossolińskich – Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Kraków 1985.
30. T. Borowski, *Pożegnanie z Marią, Kamienny świat*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1977.
31. W. Kot, *Polskie dekady- kronika naszych czasów 1950-1990*, Publicat, Poznań 2007.
32. W. Nawrocki, *Bratny – sylwetki współczesnych pisarzy*, Agencja Autorska I Zjednoczenie Księgarstwa, Warszawa 1972.

## 7. Anotacja

**Příjmení a jméno autora:** Joanna Gilová

**Název katedry a fakulty:** Katedra Slavistiky - Sekce polonistiky FF UP

**Název diplomové práce:** Obraz młodzieży w literaturze polskiej w okresach II wojny światowej w pierwszej dekadzie PRL-u

**Vedoucí magisterské diplomové práce:** dr Michał Hanczakowski

**Počet znaků:** 190 044 (s mezerami)

**Počet titulů použité literatury:** 32

**Klíčová slova:** 2. Světová válka, generace Kolumbů, válka s okupantem, Varšavské povstání, konspirace, Polská lidová republika, komunismus, socrealismus, chuligáni a nihilisté.

### **Charakteristika:**

Cílem mojí magisterské diplomové práce je analýza obrazu mládeže, kterou popsali ve svých dílech autoři jako Jerzy Andrzejewski, Aleksander Kamiński, Roman Bratny, Marek Hłasko, Leopold Tyrmand, atd. Práce je rozdělena do dvou hlavních období – 2. Světové války, a první dekády Polské lidové republiky. V první části práce se zaměřuji na analýzu mladých lidí, kteří bojovali ve válce a umírali ve Varšavském povstání, ale rovněž analyzuji jejich normální život: práce, láska, přátelství, aj. V druhé části mé práce analyzuji tu stejnou generaci mladých lidí, kteří přežili válku a snaží se najít si své místo v novém, poválečném Polsku. Ke konci první dekády Polské lidové republiky se zabývám problematikou mladší generace, která je morálně zkažená a dopouští se ukrutných zločinů na nevinných lidech, a také skupinou mladých lidí, kteří svým stylem, oblékáním a nadšením pro vše, co komunistický režim zavrhoval, prostetuje proti režimu.

### **Annotation:**

The aim of my diploma thesis is the analysis of the picture of youth described in the works of the prominent authors like: Jerzy Andrzejewski, Aleksander Kamiński, Roman Bratny, Marek Hłasko, Leopold Tyrmand, etc. The thesis is divided into two main time periods – World War II and the first decade of

the Polish People's Republic. In the first part of the thesis I am dealing with the analysis of young people, who were fighting during the war and who were dying in the Warsaw Uprising. I am also paying attention to their private and everyday life: job, love and friendship, etc. In the second part of my thesis I am introducing problems of the same generation, those who survived the war and who were trying to start a new life in the new post-war Poland. In the end of the first decade of the communist regime in Poland I am dealing with the younger generation where the biggest problem is the moral decay. Those young people are committing terrible crimes on innocent people. I focus also on the younger generation, who are protesting against the communistic regime with their special way of clothing, style and doing everything what they like and the communist regime proclaim it as a wrong and imperialistic. The difference between those two generations is huge and it shows us among others the influence of the war and the totalitarian regimes on young people.